LISTY
PERSKIE

LISTY PERSKIE

P. DE MONTESQUIEU

PRZETŁOMACZONE

z FRANCUZKIEGO.

J. B.

w DREZNIE,

M. DCC. LXXVIII.

WSTĘP

NIE kładę tu liſtu dedykuiącego, y nie proſzę o protekcyą dla tey Kſiążki: będą ią czytać, ieżeli ieſt dobra, ieżeli zaś zła, niedbam, aby była czytaną.

Oddzieliłem te pierwſze liſty dla doświadczenia guſtu Publicum: mam ieſzcze innych, wiele w rękopiſmach moich, ktore potym wydać mogę.

Wymawiam ſobie iednak, aby imie moie było ukryte: bo ieżeli kto pragnie wiedzieć o nazwiſku moim, natychmiaſt zamilczam. Znam zacną Damę, co chod ma doſyć przyiemny, ale kuleie, gdy na nią patrzą. Do-

ſyć ieſt: abym wady dzieła tego, nie zaś inne oſobie moiey właściwe, poddawał krytyce. Gdyby wiedziano, kto ia ieſtem, mowionoby: niezgadza ſię ta kſiążka z charakterem iego, powinien był czaſ poświęcić dla rzeczy ſzacownieyſzych, niezdobi to człowieka poważnego. Takie czynią zawſze uwagi krytycy, zdobyć ſię albowiem na nie można bez wyſilenia rozumu.

Perſowie, ktorych ſą te liſty, przebywali ze mną; razem z ſobą żyliśmy. Poczytawſzy mnie za człowieka z drugiego świata, nic nie taili przedemną. Zaiſte przybyli z tak odległego mieyſca ludzie nie mogli dłużey nic taić. Pozwolili mnie do przeczytania większą część liſtow ſwoich; przepiſałem ie. Potaiemnie nawet inne wziąłem, ktorych mi powierzyć ſtrzegli ſię, tak raziły prożność, y zelozyą Perſow.

Wypełniam ſzczegulnie powinność tłumacza, cała myśl moia była, ażebym dzieło przyſtoſował do naſzych obyczaiow. Uwolniłem czytelnika od ięzyka Azyatyckiego, ile mogłem, y od wielości trudnych do poięcia wyrazow, ktoreby go nudziły aż do uśpienia.

Ale nie ieſt ieſzcze to wſzyſtko, co uczyniłem. Wyrzuciłem przydłuzſze komplementa, w ktorych wſchodne Narody niemniey, iako y my, zbytkuią; Opuściłem nieſkończoną liczbę tych fraſzek, ktore z taką pracą wydawane bywaią na Publicum, y ktore zawſze umorzone być powinny między dwoma przyiacielami.

Gdyby wielu, ktorzy wydali zbiory liſtow, tąż ſamą drogą poſzli, widzieliby dzieła ſwoie zgaſzone.

Znayduie ſię w tym dziele ieſzcze y to, co mnie częſtokroć w podziwienie wprawiło; widziałem Perſow znaiących obyczaie, y właſności Narodu tak, iako ia ſam, upatruiących nayſubtelnieyſze okoliczności, dochodzących rzeczy takich, ktore, pewien ieſtem, iż wymknęły ſię przed wielu Niemcami zwiedzaiącemi Francyą. Przyznaię to dłuzſzemu ich we Fraucyi przebywaniu: niedowodząc, że łatwiey ieſt mieſzkańcowi Azyi informować ſię o obyczaiach Francuzow w roku iednym, niżeli Francuzowi przez lat cztery poznać obyczaie Azyatykow; albowiem tak wylani ci, iako ſkryci ſą tamci.

Weſzło w zwyczay iż wolno tłumaczowi, y wykładaczowi nayniedoſkonalſzemu

przyozdabiać czoło swego tłumaczenia, albo wykładu, pochwałami oryginału, okazywać iego pożytek, szacunek, y wybor. Nie uczyniłem tego: łatwo przyczyn można się dorozumieć. Jedna iest z naymocnieyszych, że byłaby rzecz nader nieprzyiemna, kłaść przedmowę na mieyscu z natury swoiey naybardziey nudzącym.



LIST I.

Usbek do swego przyiaciela Rustana. Do Ispahan.

Nie bawiliśmy się tylko ieden dzień w Kom. Odprawiwszy nabożeństwo nasze nad grobem Panny, ktora dwunastu na świat wydała Prorokow, puściliśmy się daley w podroż, y wczora, to iest: dwudziestego piątego dnia iakośmy z *Ispahan* wyiechali, przybyliśmy do *Tauris.*

Ryka, y ia pierwsi podobno iesteśmy z Persow, ktorym żądza nabycia nauk do wyiechania z oyczystych granic była

powodem, zrzekliśmy się słodyczy spokoynego życia, puściwszy się w świat szukać pracowicie mądrości.

Urodzeni w kwitnącym kraiu, niechcieliśmy dać wiary, aby iego tylko granice były metą wiadomości naszych, y aby nam światło tylko wschodu świeciło.

Uwiadom mnie, co o naszey mowią podroży, nie podchlebiay mi: wiem, że mało takich będzie, ktorzyby ią pochwalali. Pośliy twoy list do *Erzeron*, gdzie przez nieiaki czas zabawię. Byway zdrow moy kochany *Rustanie*. Bądź przeświadczony, że w ktoreykolwiek cząstce świata znaydować się będę, masz w moiey osobie przyiaciela wiernego.

Z Tauris 15. Miesiąca de Saphar 1711.

LIST II.

Usbek do pierwſzego Eunucha czarnego. Do Seraiu Ispahan.

Pilnuieſz wiernie naypięknieyſzych Niewiaſt Perſkich. Powierzyłem tobie, co tylko miałem naymilſzego na świecie: trzymaſz w rękach twoich klucze od bram fatalnych, ktore dla mnie ſamego ſtoią otworem. Gdy pilnie ſtrzeżeſz drogiego ſkarbu ſerca moiego, ieſt na ten czas uſpokoione, y doznaie beśpieczeńſtwa zupełnego. Rownie czuwaſz w cichościach nocy, iako y w wrzawie dnia. Nieuſtanne ſtarania twoie umacniaią cnotę, gdy przeważać ſię zaczyna. Jeżeliby Niewiaſty chciały wyłamać ſię z obowiązku ſwoiego, w nich umarzaſz nadzieię. Gromicielem ieſteś zbrodni, y beśpieczeńſtwem wierności.

Rozkazuieſz, y poſłuſznym im ieſteś,

wykonywaſz ślepo wſzelkie ich chęci, maſz baczność, aby wykonywały prawa Seraiu: w naylichſzych nawet uſługach, ktore im czyniſz, znayduieſz dla ſiebie chwałę: poddaieſz ſię z uſzanowaniem, y boiaźnią prawym ich rozkazom: ſłużyſz im iako niewolnik ich niewolnikow. Ale powracaiąc ſię do władzy, rozkazuieſz im wielowładnie, iako ia ſam, gdy ſię lękaſz o zgwałcenie praw, wſtydu, y ſkromności.

Pomniy na nikczemność ſtanu, z ktorego cię podźwignąłem, gdy naylichſzym byłeś z niewolnikow moich, abyś na tym zoſtawał urzędzie, y miał powierzoną ſobie roſkoſz ſerca moiego: uniżay ſię w przytomności tych, ktore moią dzielą miłość, przypominaiąc im razem zupełną dla ciebie ſubordynacyą. Pozwalay im wſzelkiey rozkoſzy, ktora niewinną być może: łudź ich nieſpokoyność, baw muzyką, tańcami, y napoiem rozkoſznym, namawiay, aby ſię częſto zgromadzały. Jeżeliby pragnęły przeyść ſię w pole, możeſz ie wy-

prowadzić: ale pogardzay przed niemi ſtan tych ludzi, ktorych tylko zobaczą. Zalecay im ochędoſtwo, ktore ieſt wyobrażeniem niewinności duſzy: rozmawiay też czaſem o mnie. Chciałbym obaczyć ſię znowu z niemi na rozkoſznym tym mieyſcu, ktore zdobią. Byway zdrow.

Z Tauris 18. Mieſiąca Saphar 1711.

LIST III.

Zachi do Usbeka. Do Tauris.

Rozkazaliśmy byli naypierwſzemu z Eunuchow, aby nas wyprowadził w pole; opowie tobie, iako żaden przypadek nam ſię nieprzytrafił, Gdy potrzeba było przeprawiać ſię przez rzekę, y wyſiąść z lektyk naſzych, ſkryliśmy ſię według zwyczaiu w pudła, dwoch niewolnikow nioſło nas na ſwoich ramionach, y żaden nas nie widział.

Jakoż żyć mogę w twoim *Seraiu* w *Ispahan* kochany *Usbeku*? na tym mieyscu, gdzie nieustannie przypominaiąc sobie przeszłe rozkoszy moie, rozniecaią się we mnie żądze co raz z większym gwałtem? Błąkam się z pokoiow do pokoiow szukaiąc ciebie zawsze, a nieznayduiąc, czuię wszędzie okrutną pamięć przeszłego szczęścia. W momencie postrzegłam mnie na tym mieyscu, gdzie pierwszy raz w życiu przyięłam ciebie na łono moie, wprędce na innym, gdzie sławny ow między Niewiastami spor ułatwiałeś, każda z nas chciała, aby uznaną była co do piękności za naypierwszą; stawiłyśmy się przed tobą, maiąc to wszystko, cokolwiek imaginacya wymyśleć może stroiow, y ozdob, patrzałeś z ukontentowaniem na cuda przemysłu naszego: zadziwiłeś się nad wielkością żądzy podobania się tobie. Ale kazałeś natychmiast przysposobionym powabom ustąpić prymu wdziękom natury: zniewolone byłyśmy pozbyć się tych ozdob, ktore były natrętne dla ciebie, stanęły-

śmy przed tobą w kształcie natury. Zą nic poczytałam wstyd, y niemyśliłam tylko o moiey chwale. Szczęśliwy *Usbeku*! o iak wiele widziałeś powabow. Patrzałyśmy na ciebie błąkaiącego się długo z delicyi do rozkoszy: ważyła się długo dusza twoia z determinacyą, każdy wdzięk osobliwszy domagał się od ciebie hołdu; w iednym momencie każda z nas okrytą była całusy twoiemi, zaglądałeś ciekawie w nayskrytsze tayniki, w momencie rozmaite czyniłeś w nas odmiany; co moment insze rozkazy, y niewypowiedziana zawsze powolność. Przyznam się tobie *Usbeku*; większa ieszcze namiętność, niżeli ambicya wzbudzała we mnie żądzę podobania się tobie. Poznałam nieznacznie, że iestem Panią serca twoiego, porwałeś mnie, y puściłeś; powrociłeś się do mnie, y potrafiłam zatrzymać ciebie; zupełny był dla mnie tryumf, a rozpacz dla rywałek moich: zdawało się nam, że sami tylko byliśmy na świecie, cokolwiek nas otaczało, nie było warte względow

naſzych. Podobało ſię Niebu, aby rywałki moie odważyły ſię być świadkami wſzelkich zadatkow miłości, ktore odbierałam od ciebie! Jeżeli uważały dobrze zachwycenia moie, poznały rożnicę między moią y ich miłością; wyznały, iż ieżeli mogą ſpor wieść zemną o powaby piękności, tyle iednak nie potrafią okazać czułości..... Ale gdzież ia ieſtem? do czego dąży ta prożna mowa! Jeſt to nieſzczęście nie być kochaną, ale chańba nie kochać więcey. Porzuciłeś nas *Usbeku*, abyś ſię błąkał pod grubemi klimatami. Jako! poczytuieſz za nic ſzczęśliwość, być kochanym? Nieſtety! niewieſz ſam, co utraciłeś. Czynię wzdychania, ktore nie ſą ſłyſzane, płyną łzy moie, y z nich nie pożytkuieſz, zdaie ſię, że miłość panuie w Seraiu, a nieczułość twoia oddala ciebie nieuſtannie od niego. Ach! moy kochany *Usbeku*, o gdybyś umiał być ſzczęśliwym!

Z Seraiu Fatmy 21. Mieſiąca Maharran 1711.

LIST IV.

Zephis do Usbeka. Do Erzeron.

Ten czarny dziwotwor postanowił naostatek mnie wpędzić w rozpacz. Chce gwałtem odebrać mnie niewolnika mego *Zelidę*, *Zelidę*, ktory mi z tak wielkim przywiązaniem służy, y ktorego sposobne ręce wszędzie pokazuią ozdoby y wdzięki. Nieprzestaie na tym, aby to rozłączenie bolesne tylko dla mnie było, chce nawet ieszcze, aby y chańbę czyniło. Zdrayca ma za zbrodnią pobudki moiey podufałości. A ponieważ nudził sobie za drzwiami, dokąd go zawsze wysyłałam, zmyślił sobie, iż usłyszał, czyli postrzegł to, o czym ia nawet pomyśleć nie umiem. Nieszczęśliwą wielce iestem! Osobność moia, y cnota nie ubeśpieczyły mnie od podeyrzenia nadzwyczaynego: podły niewolnik ściga mnie aż w sercu twoim, nale-

ży, abym tam dała iemu odpor: Lecz zbytbym się poważała, gdybym się przed tobą usprawiedliwiała, zaświadczą o życiu moim ty sam, miłość twoia, y moia, a ieżeli potrzeba, abym powiedziała kochany *Usbeku*, same nawet łzy moie.

Z Seraiu Fatmy 27. Miesiąca Maharran 1711.

LIST V.

Rustan do Usbeka. Do Erzeron.

Stałeś się materyą wszelkich rozmow w *Ispahan*, nie mowią tylko o oddaleniu się twoim. Jedni to przypisuią lekkości rozumu, drudzy cięzkiey melancholii: przyiaciele tylko twoi bronią ciebie w tey mierze, żaden atoli im wierzyć niechce. Nie mogą poiąć, abyś potrafił opuścić twoie Niewiasty, familią, przyiacioł, oyczyznę, pusczaiąc się pod klimata nieznaiome Persom. Matka Ryki nie utulona w żalach, domaga się, a-

byś oddał iey Syna, ktoregoś z sobą, mowiła, uwiozł. Co do mnie, moy kochany *Usbeku*, z instynktu natury chwalę to, cokolwiek czynisz: niepotrafiłbym iednak darować ci nieprzytomność twoią: y iakieżkolwiek dasz tego przyczyny, nieuspokoi się serce moie. Byway zdrow, y kochay mnie zawsze.

Z Ispahan 28. Miesiąca Rebiab 1711.

LIST VI.

Usbek do swoiego przyiaciela Nessira. Do Ispahan.

Dnia pierwszego *Erywanu*, opuściliśmy Persyą, wiechawszy w kray podległy Turkom. Dwunastego dnia przybyliśmy do *Erzeron*; gdzie zabawiemy trzy albo cztery Miesiące.

Potrzeba, abym przed tobą *Nessyrze* wyznał: że uczułem wewnętrzny żal, utraciwszy z widoku Persyą, a widząc

ſię w pośrzodku niewiernych *Oſmalinow*, zdawało mi ſię, iż im daley wieżdzałem w głąb kraiu tych niezbożnikow; tym bardziey podobnym im ſtawałem ſię.

Stanęły mi na myśli, moia oyczyzna, familia, y przyiaciele: ożyła moia miłość, niespokoyność iakaś trapiła mnie, y poznałem, że dla pokoiu mego zbyt wiele przedſięwziąłem.

Zaſmucaią naybardziey ſerce moie Niewiaſty. Nie mogę myśleć o nich, abym natychmiaſt nie czuł męki trapiącego mnie ſmutku.

Niepochodzi to ztąd *Neſſyrze*, że ie kocham, znam wſzelką w tey mierze nieczułość moią, ktora umarza we mnie żądze. W licznym *Seraiu*, gdzie przebywałem, uprzedziłem był miłość, zwyciężywſzy ią nią ſamą; lecz z ſamey oziębłości dobywa ſię taiemna zawiść, co mnie dręczy. Widzę gromadę Niewiaſt niemaiących żadney nad ſobą ſtraży, niedołężnym duchom powierzyłem ie. Doznałbym wiele troſkow, abym był beśpieczny, że niewolniki moie ſą

mi

mi w tey mierze wiernemi; coż się stanie, ieżeli mnie zdradzaią? Jak okrutne wiadomości doydą mnie w odległych kraiach, ktore zwiedzać pragnę! Jest to złe, ktorego przyiaciele moi nie potrafią naprawić. Jest to bowiem mieysce, ktorego okropnych taiemnic wiedzieć nie powinni; y cożby tam mogli czynić? Niewołałbym że tysiąc razy tayną zbrodnię, niżeli iawną poprawę? Składam w sercu twoim, kochany *Nessyrze*, wszystkie troski moie. Ta iest iedyna dla mnie pociecha w tym stanie, w ktorym zostaię.

Z Erzeron 10. Miesiąca Rebiab 1711.

LIST VII.

Fatme do Usbeka. Do Erzeron.

Dwa iuż są Miesiące, iakoś wyiechał, móy kochany *Usbeku.* W smutku, w ktorym zostaię, nie mogę ieszcze być uspo

koioną. Biegam po całym *Seraiu*, właśnie iakbyś się tam znaydował; nie iestem wyprowadzona z błędu. Do czego przyidzie Niewiasta, ktora cię kocha, ktora nawykła pieścić się z tobą na łonie swoim, y starała się troskliwie dać ci dowody serdeczney miłości! wolną iestem dla zacności urodzenia, a niewolnicą dla potęgi miłości.

Od zamęścia z tobą, nie widziałam ieszcze twarzy; na samego tylko ciebie wolno mi poglądać: (a) albowiem nie kładę w poczet ludzi tych *Eunuchow* czarnych, ktorych naymnieysza iest niedoskonałość, że nie są ludźmi. Gdy porownywam piękność twarzy twoiey z ich szpetnością, wyznaię, iż iestem szczęśliwą. Imaginacya nie wystawia mi milszego wyobrażenia, iako powabne wdzięki twoie. Poprzysięgam, *Usbeku*: gdyby mi wolno było wyniść z tego mieysca, w ktorym zamknięta iestem

---

(a) *Niewiasty Perskie daleko ściśley bywaią strzeżone, niżeli Tureckie, lub Indyiskie.*

dla ſtanu moiego; gdybym wymknąć ſię mogła z pomiędzy ſtraży, ktora mnie otacza, y wolno mi było obierać ze wſzyſtkich ludzi, ktorzy w tey narodow mięſzkaią ſtolicy; *Usbeku!* poprzyſięgam, obrałabym tylko ciebie. Na całym świecie ſam ieden tylko wart ieſteś kochania.

Nie rozumiey, abym zaniedbywała dla nieprzytomności twoiey tę piękność, w ktorey ſię kochaſz. Chociaż żaden mnie nie widzi, y ozdoby moie ſtały ſię nieużyteczne dla ſzczęścia twoiego, ſtaram ſię iednak, abym utrzymywała ſpoſob podobania ſię. nie idę ſpać, tylko wprzod uperfumowawſzy ſię nayrozkoſznieyſzemi wonnościami. Przypominam ſobie ow czas ſzczęśliwy, kiedy ty ſpuſzczałeś ſię na łono moie. Sen podchlebny zwodzi mnie, wyſtawiaiąc mi miłe wyobrażenie miłości moiey. Niknie imaginacya w ſwoich żądzach, ſmakuiąc iednak w nadziei. Myślę ſobie czaſem, że ſprzykrzywſzy ſobie uciążliwą podroż, powracaſz ſię do nas. Miia noc

we ſnach, ktore nie ſą ſkutkiem nocy, ani dnia: ſzukam ciebie o bok niby leżącego przy mnie, y zdaie mi ſię, że uciekaſz odemnie: naoſtatek ogień, ktorym pałam, rozpędza te zachwycenia, y przywraca mi zmyſły. Czuię ſię na ten czas tak być zapaloną, że..... Nie uwierzyłbyś, *Usbeku*; niepodobna ieſt, abym dłużey żyć mogła w tym ſtanie; tak ſię rozchodzi ogień po żyłach moich! Nie potrafię opiſać tego, co tak doſkonale czuię! y iakże czuć mogę, gdy wyrazić nie zdołam? Dałabym natychmiaſt cały świat, *Usbeku*, za ieden zadatek miłości twoiey. O iak nieſzczęśliwa ieſt niewiaſta, maiąca tak gwałtowne żądze, gdy nie ma tego, ktoryby ſam tylko potrafił ie naſycić! zoſtawiona ſamey ſobie, niemaiąca żadney rozrywki, potrzeba, aby żyła w tęſkności, ięках, y w zapędach wyburzoney paſſyi. Sama daleka będąc od ſzczęścia, nie ieſt w ſtanie uſzczęśliwienia drugiego. Nieużyteczną ieſt ozdobą *Seraiu*, chowaną dla honoru, a nie dla ſzczęścia ſwoiego małżonka!

Nayokrutnieyſzemi ieſteście tyranami, wy rożni od nas ludzie! cieſzycie ſię, że mamy paſſye, ktorym zadoſyć uczynić nie możemy: obchodzicie ſię z nami, iak gdybyśmy nie miały czułości, y gniewalibyście ſię, gdybyśmy były takiemi. Rozumiecie, że naſze żądze tak długo wytrzymane, poruſzone będą, gdy was obaczemy. Trudna rzecz ieſt, ſtać ſię godnym kochania. Łatwiey dla nieſytości zmyſłow otrzymać to, czego ſobie obiecywać nie możecie, dla waſzych zaſług.

Byway zdrów, moy kochany, *Usbęku.* Miey ſię dobrze. Pamiętay, że nie żyię tylko dla ciebie. Duſza moia ieſt pełna ciebie. Nieprzytomność twoia, nie dokaże tego, abym o tobie zapomniała: y owſzem powiękſzy miłość moią, ieżeli ta gwałtownieyſzą ſtać ſię może.

LIST VIII.

Usbek do ſwego przyiaciela Ruſtana.
Do Ispahan.

Doſzedł mnie twoy liſt w *Erzeron*, gdzie ſię bawię. Nie ſpodziewałem ſię, aby moy wyiazd był przyczyną rożnych o mnie mow; ale niedbam co o mnie mowią. Jak ſądziſz, czego mam ſłuchać; roſtropności nieprzyiacioł moich, czyli też moiey?

Bawiłem ſię u dworu od młodości. Mowić mogę, że ſerce moie nie było tam ſkażone, przedſięwziąłem tam wielkie zamyſły, odważyłem ſię być cnotliwym. Jak tylko poſtrzegłem zbrodnią, oddaliłem ſię ztamtąd, ale powrociłem ſię wkrotce, abym ią wyiawił. Zanoſiłem prawdę aż do nog tronu; mowiłem tam ięzykiem dotychczas nieſłyſzanym, zawſtydziłem podchlebſtwo, y wprawiłem natenczas w podziwienie bałwochwalcow, y bożyſzcze.

Ale gdy widziałem, że ſzczerość moia ściągnęła na mnie nieprzyiacioł, nienawiść miniſtrow, bez pozyſkania kredytu dla mnie Monarchy; gdy poznałem, że na dworze zepſutym utrzymuie mnie tylko mała cnota, poſtanowiłem oddalić ſię ztamtąd. Zmyśliłem wielkie przywiązanie do nauk, a w miarę uſilności moiey wyuczyłem ſię. Nie wdawałem ſię więcey w żadne intrygi, y wyiechałem na wieś. Lecz y ten poſtępek moy za nieprzyzwoity poczytano; byłem zawſze celem złości nieprzyiacioł moich, y nie miałem prawie ſpoſobu oparcia ſię. Taiemne iakieś myśli powſtały we mnie: przedſięwziąłem opuścić oyczyznę, a ſamo oddalenie ſię moie od dworu, dało mi pozorny pretext. Poſzedłem do krola, opowiedziałem mu chęć moią wydoſkonalenia ſię w zachodnich naukach, wmowiłem w niego, iż może pożytkować z moiego zwiedzenia obcych narodow; znalazłem łaſkę przed obliczem iego; wyiechałem w podroż, y nie byłem więcey ofiarą moich nieprzyiacioł.

Otoż maſz, *Ruſtanie* prawdziwą przyczynę moiey podroży. Dozwol, niech gada *Ispahan* o mnie, nie broń mnie, tylko przed temi, ktorzy mnie kochaią. Dozwol, nie h nieprzyiaciele złośliwie ſądzą o poſtępkach moich. Nader ſzczęśliwym ieſtem, ieżeli tylko tę przykrość wyrządzić mi mogą.

Gadaią o mnie teraz, wiecznie podobno zapomną o mnie y przyiaciele moi..... *Ruſtanie*, nie dam przyſtępu tak okrutney myśli, ſtatecznie mnie kochać będą, dufam tak twoiey, iak y ich wierności.

Z Erzeron 20. Mieſiąca Gemmadi 1711.

LIST IX.

Pierwſzy Eunuch do Ibbi. Do Erzeron.

Puściłeś ſię z dawnym panem twoim w podroż, zwiedzaſz prowincye, y królestwa; ſmutki nie maią przyſtępu do ciebie, widziſz każdego momentu rzeczy

nowe, wſzyſtko cię bawi na cokolwiek patrzyſz; y niewieſz, gdy ci czas ubiega.

Ja tego nie doświadczam. w okropnym zamknięty więzieniu. Otoczony ieſtem iednemiż widokami, y tychże ſamych doznaię ſmutkow. Jęczę przywalony ciężarem pięćdzieſiętoletnych troſkow y niepokoiow; wyznać oraz mogę, że w tak długim przeciągu życia nie miałem weſołego dnia, ani ſpokoynego momentu.

Gdy nayWyżſzy moy pan ułożył okrutny proiekt powierzenia mi niewiaſty ſwoie, y zniewolił mnie przez namowy pełne tyſiącznych pogrożek, abym ſię na zawſze oddzielił odemnie, zmordowany na urzędach wolałem poświęcić ſkłonności moie dla pokoiu, y dobra mego. Jak nieſzczęśliwy byłem! uprzedzony moy rozum poznawał ſtratę, a nie iſtną ſzkodę: rozumiałem, iż wolny byłem od poſtrzałow miłości, przez niedołężność iey zaſpokoienia Nieſtety! przytępiono we-mnie ſkutek namiętności, nie wykorzeniwſzy iey podnie-

ty; y nie będąc wolnym od miłości, otoczony iestem widokami, ktore ią nieustannie we mnie podżegaią. Wchodzę do *Strain*, wszysto tam we mnie wzbudza żal tego, com utracił: cznię się być co moment poruszonym; tysiąc naturalnych wdziękow odkrywa się dla mego udręczenia, a na dopełnienie nieszczęść moich, widzę zawsze iednego człowieka szczęśliwego. W takowym pomięszaniu, prowadząc niewiastę na łoże pana moiego, y onę rozbieraiąc, czuię chuć serca moiego, y okropną w duszy rospacz.

Patrz, iako przepędziłem nieszczęśliwą miłość moią. Nie miałem nikogo poufałego tylko siebie samego. Obciążony nieukontentowaniem y smutkiem, musiałem ie w sobie przytłumiać, y na też niewiasty, na ktore miłosnym okiem zapatrywałem się; poglądałem wzrokiem surowym. Byłbym się zgubił, gdyby mnie były poruszyły. O iakżeby z tego korzystały!

Pamiętam, iako pewnego dnia wsa-

dząiąc Niewiaſtę do kąpieli, tak poruſzony byłem, że utraciwſzy przytomność, odważyłem ſię ręką ſięgnąć w mieyſce niebeśpieczne. Za pierwſzą reflexyą, zdawało mi ſię, że ten dzień był oſtatni z dni moich, byłem iednak doſyć ſzczęśliwym w uniknieniu tyſiąc śmierci: ale piękność, ktorey powierzyłem ſłabość moią; drogo zaprzedała milczenie ſwoie, utraciłem zupełnie nad nią powagę moią, przymuſzony byłem iey pobłażać, wyſtawiaiąc ſiebie tyſiąc razy na utratę życia.

Nakoniec ogień młodości zoſtał przytłumiony. Zſtarzałem ſię, y ztąd ieſtem w ſtanie beśpiecznym; z oboiętnością poglądam na niewiaſty; y oddaię im wet za wet wſzelkie ich wzgardy, y udręczenia, ktore od nich wycierpiałem. Przypominam ſobie zawſze, że urodziłem ſię dla tego, abym im rozkazywał, y zdaie mi ſię, że powracam do człowieczeńſtwa na ten czas, gdy im rozkazuię. Nie nawidzę ie odtąd, iak tylko począłem na nie z zimną krwią

patrzeć, y moy rozum daie mi poznawać wſzyſtkie ich ſłabości. Chociaż ſtrzegę ie dla drugiego, ſłodycz atoli rozkazywania, taiemnie mnie łechta. Gdy zabraniam im wſzyſtkiego, zdaie mi ſię, że to czynię dla ſiebie ſamego; co ieſt dla mnie ukontentowaniem. Panuię w *Seraiu*, iako w małym króleſtwie, y ambicya iedna z pozoſtałych paſſyi nieco ſię uſpokaia. Patrzę z ukontentowaniem, iako wſzyſtkim władnę, y każdego momentu potrzebny ieſtem; ściągam dobrowolnie nienawiść na ſiebie niewiaſt wſzyſtkich, ktorą mnie umacnia na moim urzędzie. Nie maią przeto żadnego porozumienia ſię z niewdzęcznikiem: znayduią mnie zawſze przeciwnego nayniewinnieyſzym roſkoſzom: ieſtem zawſze dla nich tamą niewzruſzoną. Formuią ſobie zamyſły, ktore ia natychmiaſt zatrzymywam, uzbraiam ſię w odpowiedzi, y uwodzę ſię ſkrupułami. Nie mowię tylko o obowiązkach, o cnocie, o wſtydzie, ſkromności. Wzbudzam w nich rozpacz, mowiąc nieuſtannie o ſła-

bości ich płci, y o władzy Monarchy. Ubolewam nakoniec, że tak surowym być muszę. Zdaie mi się, iakobym chciał dać im poznać, że nie mam do tego inney pobudki oprocz ich własnego interesu, y wielkiego ku nim przywiązania.

Nie iestem iednak przeto wolny od nieskończoney liczby nieukontentowania: y owszem mściwe niewiasty staraią się codziennie, aby mnie wplątały w te przykrości, ktore im wyrządzałem. Czynią okropne odmiany. Wydaie się w nas na przemiany powaga y uniżoność. Wkładaią zawsze na mnie naylichsze powinności, okazuią niepraktykowaną wzgardę, y bez względu na moią starość, dziesięć razy w nocy każą mi wstawać dla naymnieyszey bagateli. Obciążony nieustannie iestem obowiązkami, rozkazami, y dziwactwy; zdaie się, iakoby się budziły dla sfatygowania mnie, y że ich fantazye nie giną. Maią często upodobanie w tym, aby mi pracy podwoić, wymagaią na mnie podu-

załości fałszywey. Raz mowią, że pokazał się młody kawaler w okolicy murow, drugi raz, iż się im dał słyszeć hałas iakiś, albo że potrzeba list odnieść. To wszystko niespokoynym mnie czyni, a one natrząsaią się z niespokoyności moiey, y cieszą się z tego, gdy widzą, iż się tak z sobą samym biedzę. Drugiego razu każą mi siedzieć za drzwiami, y wytrzymuią mnie tak dzień, y noc. Umieią zmyślać słabości, mdłości, drzączki. Ni braknie im na pretextach, abym zezwolił na to, czego żądaią. W takowych okolicznościach należy mieć posłuszeństwo ślepe, y uczynność nieograniczoną. sprzeciwienie się człowieka takiego, iakim ia iestem, byłoby rzeczą niesłychaną; maią nawet prawo ukarania mnie, gdybym się ociągał być im posłusznym. Wolałbym raczey utracić życie, moy kochany *Ibbi*, niżeli się tak upodlać.

Nie dosyć na tym: żadnego momentu nie iestem pewny, o łasce pana moiego. Tyle mam nieprzyiacioł w iego sercu, ktorzy myślą o moiey zgubie! są takie

czaſy, w ktorych ſłuchanym nie bywam, ſą drugie, w ktorych nic mi nie wzbraniaią, ſą naoſtatek takie, w ktorych wſzelkiey doznaię przykrości. Prowadzę na łoże pana mego zagniewane niewiaſty. Rozumieſz, że tam naradzaią ſię o dobru moim, y że ſtrona moia będzie na ten czas mocnieyſzą? Lękam ſię ich płaczu, wzdychania, obłapow, y ſameyże ich rozkoſzy. Znayduią ſię na mieyſcu ſwoich tryumfow, powaby ich ſtaią ſię dla mnie ſtraſzne. Powolność, ktorą wtenczas panu okazuią, gładzi wſzelkie dawne uſługi: moie, y niczego pomyślnego dla mnie nie mogę ſię ſpodziewać od pana, ktory nie ieſt więcey przytomny ſobie.

Ileż razy zdarzyło mi ſię iść do ſpoczynku w względach pana mego, a budzić ſię w iego niełaſce? Dnia owego, ktorego tak niegodziwie chłoſtany byłem na około *Seraiu*, cożem popełnił? Odſzedłem niewiaſtę na łonie pana mego. Jak tylko poznała rozpalonego, wylewała łez potoki, ſkarzyła ſię, y dowci-

pnie tak oszczędzała, iako y powiększała żale swoie, podług miary miłości ktorą wzbudzała. Jako wytrzymać mogłem w tak krytycznych okolicznościach! Zgubibny byłem, gdym się naymniey spodziewał. Stałem się ofiarą miłosney intrygi, y rozmowy, ktorą wzdychania zaczęły. Otoż, kochany *Ibbi*, okropny moy stan, w ktorym żyłem.

Jak szczęśliwym iesteś! starasz się szczegulnie o *Usbeka*. Łatwo tobie iest iemu przypodobać, y utrzymać się w łasce iego do ostatniego momentu życia.

Z Seraiu, ostatniego dnia Miesiąca Saphar 1711.

LIST X.

Mirza do swego przyiaciela Usbeka. Do Erzeron.

Ty sam tylko byłeś, ktorybyś mi potrafił nadgrodzić nieprz tom ność *Ryki*, y nie było tylko *Ryka*, ktoryby mnie po-

pocieſzył w nieprzytomności twoiey. Nie mamy ciebie *Usbeku;* ty byłeś duſzą społeczności naſzey. Jakiego potrzeba gwałtu dla rozerwania związku, ktory rozum y ſerce ſkoiarzyły!

Rozmawiamy tu o rożnych rzeczach, ale naywięcey o moralności. Wczora ſprzeczka była: na czymby zawiſło uſzczęśliwienie człowieka, czyli na roſkoſzach, y naſyceniu zmyſłow, czyli też na ćwiczeniu ſię w cnocie? Słyſzałem cię częſto mowiącego, że ludzie ſą dla tego urodzeni, aby byli cnotliwemi; y że ſprawiedliwość ieſt przymiot tak im właściwy, iako ieſteſtwo. Wyłoż mi, proſzę cię, co przez to rozumieſz.

Mowiłem z *Molakami*, ktorzy mnie w rozpacz wprawuią dla niektorych mieyſc w *Alkoranie:* nierozmawiam bowiem z niemi iako prawowierny, ale iako człowiek, iak obywatel, iak goſpodarz. Byway zdrow.

Z Ispahan oſtatniego dnia Mieſiąca Saphar 1711.

LIST XI.

Usbek do Mirzy. Do Ispahan.

Wyrzekaſz ſię rozumu twego, abyś moiego doświadczył: uniżaſz ſię, naradzaiąc ſię mnie, ſądziſz mnie za zdolnego, abym cię nauczył. Kochany moy *Mirza*, inna ieſt rzecz, ktora mnie bardziey kontentuie, niżeli dobra opinia, ktorą o mnie powziąłeś; ieſt to przyiaźń twoia, ktora ią tworzy w tobie.

Abym to wykonał, coś na mnie włożył; nie ſądzę do tego użyć głębokich ſubtelności. Są prawdy niektore, które nie ieſt doſyć dać poznać, potrzeba ieſzcze, aby ie dać uczuć: takie ſą prawdy moralne. Podobno kawałek ten hiſtoryi bardziey cię przekona, niżeli nayſubtelnieyſza filozofia.

Znaydował ſię w *Arabii* mały narod, nazwany *Troglodyiſki*, ktory pochodził od dawnych owych *Troglodytow*, kto-

rzy, ieżeli daięmy wiarę hiſtorykom; więcey mieli podobieńſtwa do zwierząt, niżeli do ludzi. Nie mieli ci takiey poſtaci, nie byli koſmaci, iako niedzwiedzie; nie gwizdali, mieli oczy, ale tak byli złemi y dzikiemi, że nie znali żadnego prawa, ſłuſzności y ſprawiedliwości.

Mieli króla rodem cudzoziemca, który chcąc poprawić złość ich natury, ſurowo ſię z niemi obchodził; ale uczyniwſzy przeciwko niemu ſpiſek, zabili go, y wykorzenili całe plemię królewſkie.

To wykonawſzy, zgromadzili ſię dla ułożenia rządu, a po wielu kłotniach, kreowali magiſtraty: ale co tylko ie uſtanowili, ſtały ſię dla nich nieznośnemi, y pozabiiali ie.

Uwolniwſzy ſię narod ow od tego nowego iarzma, rządził ſię ſamą naturalną dzikością. Wſzyſcy prywatni zgodzili ſię na to: że nikomu poſłuſznemi nie będą; iż każdy o ſwoie właſne dobro ſtarać ſię tylko będzie, niedbaiąc o dobro drugich.

To iednomyślne przedſięwzięcie nad-

zwyczaynie podobało ſię wſzyſtkim partykularnym. Mowili oni: coż mam w tym za interes, abym ſię na śmierć narażał y pracował dla ludzi, o których naymniey niedbam? o ſiebie tylko ſamego ſtarać ſię będę. Będę żył ſzczęśliwie: coż ztąd dla mnie za pożytek, gdy drudzy ſą ſzczęśliwemi? Troſkać ſię będę o wſzyſtkie potrzeby moie, y opatrzywſzy ie, nie dbam, chociaż wſzyſcy *Troglodytowie* nieſzczęśliwemi będą.

Gdy czas uprawiania y zaſiewania roli nadſzedł, każdy z nich mówił: tyle tylko uprawię y zaſieię ziemi, ile do wyżywienia mnie wyſtarczyć może; więcey nie potrzebuię. Nie chcę daremney pracy ſobie zadawać.

Ziemia tego ſzczupłego kraiu nie wſzędzie była iednakowa; były na niektórych mieyſcach grunta ſuche y górzyſte, na innych wilgotne, y ſtrumykami oblane. Jednego roku upały y ſucha były wielkie, dla których na mieyſcach górzyſtych nic prawie nie urodziło ſię, a wilgotne doliny nader żyźne

przyniosły żniwo: mięszkaiący przeto na górach, wszyscy prawie od głodu poumierali przez nieużytość innych; którzy im zboża udzielić niechcieli.

Rok następuiący był bardzo dżdzysty, grunta górzyste nadzwyczay zarodziły, a niziny były zalane: połowa więc ludu narzekała na głód, ale ci nieszczęśliwi teyże doznali nieużytości, którą sami innym okazali.

Jeden z naypierwszych obywatelow miał nader urodziwą żonę, zakochał się w niey sąsiad iego, y wykradł ią. Wszczęły się ztąd wielkie kłotnie. Po wielu napaściach y potyczkach, zgodzili się obydwa, ażeby się zdali na sąd iednego z *Troglodytow*, który podczas republikanckiego rządu miał wielki kredyt. Udali się do niego, y chcieli mu opowiedzieć sprawę. Coż mi z tego, rzekł ow człowiek, że ta niewiasta należy do tego lub owego? mam uprawić rolą moią, nie będę czasu trawił dla ułatwienia waszych sporów; y dla zaspokoienia interesow waszych nie będę zaniedbywał moich.

Prośzę, daycie mi pokoy, y nienaprzykrzaycie mi się waszemi kłotniami. W tym odszedł od nich, y wziął się do uprawiania roli. Ten, który wykradł niewiastę, iako mocnieyszy przysiągł, że gotow iest pierwey umrzeć, niżeli oddać niewiastę, drugi przerażony niesprawiedliwością swego sąsiada, y zatwardziałością sędziego, powracał się pełen rospaczy. W drodze potkał niewiastę młodą y piękną powracaiącą się od źrzodła. Nie maiąc żony, ta mu się spodobała, y bardziey się ieszcze w niey rozkochał, gdy się dowiedział, że ona była żoną owego, którego sobie chciał obrać za sędziego, y który się tak nieczułym na iego nieszczęście pokazał. Porwał niewiastę, y zaprowadził do domu swego.

Znaydował się w tym kraiu człowiek, który miał dosyć żyzną rolę: około tey z wielkim chodził staraniem. Dwóch z sąsiadow iego zmówiło się; wypędzili go z własnego domu, y opanowali iego grunta, uczynili między sobą związek wspol-

ney obrony przeciwko tym, którzyby ie sobie przywłaszczyć chcieli; y w rzeczy samey utrzymywali się przez kilka miesięcy. Ale ieden z nich, niechcąc się z drugim tym dzielić, coby w całości mogł posiadać; zabił kollegę swego, y stał się sam panem całego gruntu. Nie długo panowanie iego trwało: ponieważ uderzyło nań dwoch innych *Troglodytow*, którym niewydoławszy oprzeć się, zabitym został:

Jeden z *Troglodytow*, cały prawie nagi zobaczył wełnę, która była do sprzedania; spytał się o iey cenę Kupiec mówił sam do siebie.: nie powinienem naturalnie więcey spodziewać się pieniędzy za tę moią wełnę, tylko tyle, ileby mi wystarczyć mogło na kupienie dwóch miar zboża; ale ia ią wolę cztery razy drożey przedać, ażebym mogł kupić ośm miar. Potrzeba się było na to odważyć, y założoną cenę zapłacić. Jestem kontent, rzekł kupiec, będę miał teraz zboże Co mówisz? podchwycił, kupuiący; potrzebuiesz zboża? mam go

na zbycie: ale cię cena iego podobno zadziwi. Wiesz dobrze, iako zboże iest nadzwyczay drogie, y że głód prawie wszędzie panuie: ale odday mi pieniądze moie, a ia ci dam miarę zboża, albowiem go inaczey nie zbędę, chociażbyś z głodu umarł.

Gdy cięźka zaraza kray ten pustoszyła, doktor doskonały przybył z obcego kraiu, y tak pomyślnie używał swoiey sztuki, iż wszystkich uzdrawiał, którzy się tylko iemu powierzali. Gdy zaraza ustała, dopominał się o zapłatę od tych, których był swoiemi lekarstwy uzdrowił: lecz odebrawszy pełną wzgardy odpowiedź, powrocił do swego kraiu, znużony tak długą podrożą. W krótce potym dowiedział się, że się taż sama wznowiła choroba, y bardziey, niżeli przedtym, niszczyła ten niewdzięczny narod. Udali się prawie wszyscy do niego, nie czekaiąc iego przyiazdu: Idźcie precz, rzekł im, ludzie niesprawiedliwi! macie w sercu waszym niebespiecznieyszą zarazę, niżeli ta, którą

uleczyć pragniecie. Niegodnemi ieſteście poſiadać kawałka ziemi, ponieważ nic w ſobie nie macie ludzkości, y nieznacie prawideł ſprawiedliwości. Obraziłbym bogów, którzy was karzą, gdybym ſię ſprzeciwiał ſprawiedliwości ich gniewu.

Z Erzeron 3. Mieſiąca Gemmady 1711.

LIST XII.

Usbek do tegoż ſamego. Do Ispahan.

Widziałeś, kochany *Mirza*, iako *Troglodytowie* przez właſną złość zgineli, y ſtali ſię ofiarą ſwoich nieprawości. Z tylu familii tylko ſię dwie pozoſtały, które unikneły nieſzczęścia kraiowego. Było w tym kraiu dwóch ludzi oſobliwſzych: mieli ludzkość, znali ſprawiedliwość, kochali cnotę. Tak ściśle złączeni z ſobą przez proſtotę ſerca, iak inni ſkażeni, patrzali na nieſzczęście

powszechne, y czuli go tylko przez politowanie; co było dla nich pobudką tym ściśleyszego związku o dobro wspolne. Nie znali innych sporów, tylko iakie słodka y roskoszna płodzi przyiaźń: y na mieyscu osobnym oddaleni od współ ziomków, niegodnych ich towarzystwa; prowadzili życie spokoyne y szczęśliwe, tak dalece, że ziemia uprawiona przez te cnotliwe ręce, zdawała się sama z siebie wydawać owoce.

Kochali swoie żony, y wzaiemney od nich doznawali miłości. Naywiększe ich było staranie, doskonalić dziatki swoie w cnocie. Przekładali im nieustannie nieszczęście swoich swpoł-ziomkow, y wystawiali im przed oczy ten okropny przykład. Okazywali im, że interes prywatny ma związek z interesem publicznym: że nieprykładać się do niego, iest to siebie samego chcieć zgubić: że cnota nie iest rzeczą wielkiego od nas domagaiącą się kosztu: że ona do uskutkowania nie iest trudną, y że zachowuiąc ku drugim sprawiedli-

wość, daięmy dowod miłości ku nam ſamym.

Doznali wkrótce pociechy cnotliwych rodziców, iaka ieſt: widzieć dziatki ſwoie podobne ſobie. Młodego narodu tego, który wychowany był pod ich oczami; przez ſzczęśliwe małżeńſtwa powiękſzyła ſię liczba: tęż ſamą zachował iednomyślność, y cnotę, nie będąc oſłabionym mnogością, ale y owſzem umocnionym wielością przykładow.

Ktożby ſobie tu mogł wyobrazić ſzczęśliwość *Troglodytow*! Narod tak ſprawiedliwy powinien był być bogom przyiemnym. Jak tylko otworzył oczy na poznanie ich, nauczył ſię natychmiaſt bać ſię ich; y religia kſztałciła w obyczaiach to, co natura w nich zoſtawiła przykrego.

Poſtanowili święta na honor bogów. Małe panienki, y młode chłopcy ozdobione kwiatkami wielbiły ich przez ſwoie pląſy, y przez wdzięk muzyki wieyſkiey. Dawali potym bale, gdzie nie mniey okazywali radość, iako y ży-

zność. W takowych zgromadzeniach rozmawiała naturalna niewinność. Tam okazywali wzaiemne ku sobie przywiązanie, tam wstyd panieński, rumieniąc się, dawał poznawać taiemne żądze, które natychmiast potwierdzało zezwolenie rodzicow; tam kochaiące matki cieszyły się, przewiduiąc z daleka przyiaźń wierną, y słodką.

Uczęszczali do kościoła, dla uproszenia łask od bogów: nie bogactw, y uciążliwey obfitości. Takowe żądania nie były godne szczęśliwych *Troglodytow.* niezwykli o to upraszać, tylko dla swoich współ ziomków. Zbliżali się do ołtarzow, dla uproszenia zdrowia rodzicom, zgody dla braci, serdeczney miłości dla swych żon, affektu y posłuszeństwa dla dzieci. Panienki tam przychodziły, niosąc niewinną ofiarę ich serca; y o tę szczegulną upraszały łaskę, aby mogły uszczęśliwić *Troglodyta.*

W wieczor, gdy się trzody powróciły z pola, y gdy zmocowane woły przyciągnęły pługi; zgromadzali się, podczas

obfitey wieczerzy, wyśpiewywali nieprawość pierwszych *Troglodytow*, y ich nieszczęśliwość, wskrzeszoną cnotę z nowym ludem, y iego pomyślność: wysławiali nieograniczoność bogów, względy ich zawsze gotowe dla ludzi, którzy o nie proszą; y gniew ich nieuchronny dla tych, którzy się ich nieobawiaią: opowiadali nakoniec roskoszy życia wieyskiego, y szczęśliwość życia zawsze niewinnego. Wkrótce potym brali się do spoczynku, którego nigdy troski, ani smutek nie przerywały.

Natura dostarczała nie mniey ich żądzom, iako y potrzebom. W szczęśliwym tym kraiu łakomstwo nie było znane, dawali sobie wzaiemne podarunki: gdzie ten, który dawał, zawsze sobie to za korzyść poczytywał. Narod cały *Troglodytow* miał się za iedną famimilią, trzody ich zawsze się pasły pomieszane, iedyna była dla nich przykrość oneż dzielić.

Z Erzeron 6. Miesiąca Gemmady 1711.

LIST XIII.

Usbek do tegoż ſamego.

Nie mogę ci doſtatecznie opiſać *Troglodytow.* Jeden z nich mówił dnia pewnego: ociec móy muſi iutro uprawiać ſwoią rolę, dwoma godzinami pierwey od niego wſtanę: y gdy wyidzie w pole, zobaczy go iuż całe uprawne.

Inny mówił do ſiebie: zdaie mi ſię, że ſioſtra moia upodobała ſobie pewnego młodego *Troglodyta* z naſzych kolligatow; potrzeba, abym w tey mierze mówił z oycem, y nakłonił go do zezwolenia na to małżeńſtwo.

Mówiono innemu, że złodzieie ukradli mu trzodę: gniewam ſię bardzo, rzekł on. Znaydowała ſię tam iałowica biała, którą chciałem ofiarować bogom.

Słyſzano, iako mówił inny: potrzeba, abym poſzedł do kościoła podziękować bogom, albowiem brat móy, któ-

rego ociec tak bardzo kocha, y do którego ia tak mocno przywiązany ieſtem; odzyſkał zdrowie.

Mówił drugi: ieſt pole, które graniczy z gruntem oyca mego. Uprawiaiący ie zoſtaią zawſze na upale ſłońca; potrzeba, abym poſzedł y pozaſzczepiał tam drzewa tym końcem, aby owi nędzni ludzie mogli czaſem udać ſię pod ich cienia dla ſpoczynku.

Dnia iednego, gdy wielu razem zgromadziło ſię *Troglodytów*; ſtarzec ieden mówił o pewnym młodym człowieku, o którym miał porozumienie, iż ſię dopuścił uczynku złego, o który go ſtrofować zdawał ſię: nie wierzemy, aby takową popełnił zbrodnię, mówili młodzi *Troglodytowie*; lecz ieżeli ią popełnił, niechay oſtatni umiera z ſwoiey familii.

Powiedziano pewnemu *Troglodytowi*: że obcy ludzie zrabowali dom iego, y wſzyſtko wykradli. Gdyby nieſprawiedliwemi nie byli, odpowiedział, życzyłbym, ażeby bogowie dozwolili im dłużey, niżeli mnie, maiątku mego używać.

Na tyle pomyślności nie można było bez zazdrości zapatrywać ſię. Zgromadziły ſię ſąſiedzkie narody, y pod rożnym pretextem poſtanowiły zabrać im trzódy. Jak tylko o tym zamyśle dowiedzieli ſię *Troglodytowie*, wyſłali naprzeciwko poſłow, którzy tak do nich mówili.

„ Coż przeciwko wam przewinili *Troglodytowie*? Porwaliż wam żony? zabraliż wam trzódy? ſpuſtoſzyliż pola waſze? Nie; ſprawiedliwemi ieſteśmy, y boiemy ſię bogów. Czegoż domagacie ſię od nas? Chcecież wełny na ſuknie? pragniecie mleka od krów, albo owoców z pól naſzych? Złożcie broń, wniydźcie w pośrzód nas; a damy wam tego wſzyſtkiego doſtatkiem. Lecz poprzyſięgamy przez to, cokolwiek nayświętſzego być może; ieżeli po nieprzyiacielſku wkroczycie w granice naſze, poczytamy was za narod nieſprawiedliwy, y iako z dzikiemi zwierzętami obchodzić ſię z wami będziemy. „

Ta

Ta mowa z wzgardą odrzucona była. Dzikie te narody zbroyną ręką weszły do ziemi *Troglodytów*, o którey rozumiano, że uzbroiona tylko iest samą niewinnością.

Ale dobrze się do obrony przygotowali. Wzięli między siebie żony y dzieci. Zdumiewali się nad niesprawiedliwością swych nieprzyiaciół, a nie nad ich mnóstwem. Wydawała się w sercach ich osobliwsza odwaga; ieden chciał umierać za oyca, drugi za żonę y dzieci, ow za braci, tamten za przyiaciół: wszyscy zaś za narod *Troglodytów*. Mieysce zabitego natychmiast zastępował inny, który oprocz powszechney przyczyny, miał ieszcze śmierć partykularną za pobudkę do zemsty.

Taka była potyczka między niesprawiedliwością y cnotą. Podłe owe narody szukaiące tylko zdobyczy, nie miały wstydu uciekać, y ustąpić zwycięztwa cnocie *Troglodytów*, nawet iey nie poznawszy.

Z Erzeron 9. Miesiąca Gemmady 1711.

LIST XIV.

Usbek do tegoż samego.

Gdy się codziennie bardziey pomnażał narod *Troglodytow*, za rzecz potrzebną osądzili obrać sobie króla. Zgodzili się na to, aby temu ofiarować koronę, któryby z nich był nayspawiedliwszym: wszyscy zaraz obrocili oczy na starca sędziwego, godnego czci dla doświadczoney iego cnoty. Niechcąc się znaydować w tym zgromadzeniu, utaił się w domu swoim.

Gdy wysłano do niego z doniesieniem, iż obrany iest królem „ nie day „boże, odpowiedział, abym *Troglodytom* „taką czynił krzywdę, przez którąby „poznano, że niemasz między niemi sprawiedliwszego nademnie. Ofiaruiecie mi „koronę, y ieżeli się tego koniecznie do„magacie, należy mi ią przyiąć: ale wiedź„cie, iż umrę od żalu, że urodziwszy „się widziałem *Troglodytow* wolnych,

ſi teraz widzę ich podległych. To powiedziawſzy, rzewnemi zalał ſię łzami. Nieſzczęśliwy dniu, (mówił,) y dla czegoż tak długo żyłem? Zawołał potym głoſem okropnym: „widzę ia dobrze o „*Troglodytowie*! co ſię to znaczy: oto cno„ta waſza zaczyna wam być uciążliwą. W „ſtanie, w którym zoſtaiecie bez rządz„cy; należy wam być cnotliwemi. Mimo „nawet chęci waſzych, bez niey oſtać ſię „nie możecie, y wpadniecie w nieſzczę„ścia pierwſzych oyców waſzych. Ale „iarżmo to zdaie ſię nader przykre; wo„licie podległemi być monarſze, y iego „poddać ſię uſtawom, mniey oſtrym, ni„żeli utrzymywać waſze obyczaie. Po„znaiecie, że na ten czas zaſpokoić po„traficie waſzą ambicyą, nabyć bogactw, „y zatopić ſię w roſkoſzach podłych; y że „ſtrzegąc ſię popełnienia wielkich zbro„dni, nie będziecie mieli potrzeby doſko„nalenia ſię w cnocie. Zamilkł potym, „y wylewał rzewne łzy z oczu ſwoich. „Czegoż domagacie ſię, ażebym uczynił? „Jakoż to być może, ażebym co rozka-

„zywał *Troglodytowi*? Ządacie, aby ſię „ten kochał w cnocie, y dziełach cnotli„wych dla tego, że mu to rozkazuię, „któryby ią mimo mego rozkazu y z „ſamego natury powodu kochał? o *Tro„glodytowie*! iuż na ſchyłku dni moich „ieſtem, iuż okrzepła krew w żyłach mo„ich, iuż nie zadługo złączę ſię z świę„temi przodkami waſzemi; dla czegoż „chcecie, ażebym ich zaſmucił, y przy„muſzonym był opowiedzieć im, że was „zoſtawiłem pod innym, a nie pod iarż„mem cnoty? „

Z Erzeron 10. Mieſiąca Gemmady 1711.

LIST XV.

Naypierwſzy z Eunuchow do Jarona Eunucha czarnego. Do Erzeron.

Proſzę nieba, aby cię znowu przyprowadziły na te mieyſca, y zachowały od wſzelkiego niebeſpieczeńſtwa. Lubo nigdy nieznałem związku owego, który ſię

przyiaźnią nazywa, y zupełnie w sobie samym zatopiłem się; ty iednak dałeś mi poczuć, iż mam serce: y na ten czas, gdym się dla wszystkich niewolników, żyiących pod moiemi prawami, okrutnym pokazywał, z ukontentowaniem na ciebie wzrastaiącego patrzałem.

Przyszedł nakoniec czas, gdy pan móy oczy na ciebie obrócił. Potrzeba było koniecznie, aby była natura ieszcze mówiła, gdy cię żelazo odłączało od natury. Nie wynurzę ia ci tego, czylim ubolewał nad tobą, czylim się cieszył, widząc cię porownanego zemną. Uspokaiałem łzy y narzekania twoie: rozumiałem, że cię widzę odradzaiącego się, y wychodzącego z tey niewoli, w którey posłusznym być zawsze musiałbyś, abyś wszedł do owey, w którey powinieneś rozkazywać. Miałem staranie o wychowanie twoie. Surowość z nauczaniem ciebie, złączona długo ci poznać nie dały miłość moią ku tobie. Kochałem iednak ciebie, y mogę śmiało powiedzieć, że cię tak ko-

chałem iako ociec ſyna; ieśli ſię tylko nazwiſka te, oyca y ſyna, zgodzić mogły z loſem naſzym.

Udałeś ſię na zwiedzanie kraiów, mieſzkanych przez chrześcian niewiernych. Niepodobna żebyś ſię tam wielu nieſkaził zmazami. Jakże mogłby prorok na ciebie łaſkawe ſwoie obrocić względy, między tylu millionam nieprzyiaciół iego? Zyczyłbym, aby pan móy, za powrotem, podroż odprawił do *Mekki*: oczyścilibyście ſię w kraiu mieſzkanym od aniołow.

Z Seraiu Ispahan 10. Mieſiąca Gemmady 1711.

LIST XVI.

Usbek do Mollaka Mehemeta Ali ſtroża trzech grobów. Do Komu.

Dla czego żyieſz w grobach, święty *Molaku?* Zrodzony raczey ieſteś, abyś w niebie przebywał. Ukrywaſz ſię zapewne dla tego, abyś nie przyćmił ſłoń-

ca. Tak ieſteś bez ſkazy, iak ta płaneta; lecz iak ona, zakrywaſz ſię obłokami.

Twoia nauka więkſza ieſt niżeli przepaść oceanu: rozum twoy bardziey wſzyſtko przenika niżeli *zufagar*, miecz ów dwoykończyſty *Halego*. Tobie wiadome czynności dziewięciu chorów mocarſtw niebieſkich: czytaſz alkoran w ſercu świętego proroka naſzego, y gdy zawilſze w nim znayduieſz mieyſca, anioł z rozkazu iego lotnemi ſpuſzcza ſię ſkrzydłami, y zſtępuie z tronu, aby ci ukryte wyłożył taiemnice.

Mógłbym, przez przyłożenie ſię twoię, ściſłą mieć z ſerafinami znaiomość. Nareſzcie, trzynaſty arcy kapłanie, czyliż nieieſteś punktem, w którym ſię niebo y ziemia kończy, y punktem łączenia ſię przepaści z niebem?

Zoſtaię wpośród ludu bezbożnego. Pozwól, niechay ſię z tobą oczyſzczę: dozwol, niechay obrocę twarz moią na święte mieyſca, na których mieſzkaſz; ſpraw aby taka między mną y bezboż-

nemi była rożnica, iaka wydaie śię przy wschodzie słońca, między białą y czarną nicią: utrzymuy mnie radami twemi, miey o duszy moiey staranie, napełniy ią duchem proroków, nasycay ią nauką nieba, y pozwol rany iey złożyć pod twemi nogami. Poszliy święte listy twoie do *Erzeron*, gdzie przez kilka mieśięcy zabawię.

Z Erzeron 11. Mieśiąca Gemmady 1711.

LIST XVII.

Usbek do tegoż samego.

Nie mogę, boski *Mollaku*, niecierpliwości moiey uspokoić; niepotrafię doczekać śię twego odpisu rozumnego. Mam powątpiewania, które ułatwić należy. Widzę, że rozum móy błądzi, naprowadź go na prostą drogę, obiaśniy mnie źrzódło światłości! zbiy świętym twym piorem trudności, które ci podaię! spraw, abym miał nad sobą samym politowa-

nie, y wſtydził ſię badania, które ci czynię.

Zkąd to pochodzi, że naſz prawodawca zakazuie nam mięſa wieprzowego, y wſzelkiego mięſiwa, które zowią nieczyſtym? dla czego zakazuie nam niedotykać trupa? y dla oczyſzczenia duſzy przepiſuie nam, abyśmy nieuſtannie ciała naſze obmywali? Zdaie mi ſię, że rzeczy nie ſą w ſobie ſame ani czyſte, ani nieczyſte: nie mogę dociec żadney wrodzoney ieſteſtwu właſności, którąby go takim czyniła. Błoto tyle ſię nam zdaie brzydkie, ile wzrok, lub inny naſz zmyſł razi: lecz w ſamym ſobie takie, ieſt iak złoto, lub bryllanty. Wyobrażenie zmazy z dotknięcia trupa pochodzącey, ieſt w nas uroione z naturalnego ku trupowi wſtrętu. Jeżeli ciała tych, którzy ſię nigdy niemyią, nie rażą węchu, ani wzroku, iakże ſobie imaginować można, że ſą nieczyſte?

Zmyſły więc, *Mollaku* boſki ſame o czyſtości, lub nieczyſtości rzeczy ſądzić powinny. Lecz iako obiekta nie iednako-

we wſzyſtkim czynią wyobrażenia; bo co iednemu miło, to ſię drugiemu nie podoba; tak ztąd wnieść potrzeba, że w tey mierze świadectwo zmyſłów prawidłem być nie może. Tym bardziey nie można mówić, że każdy podług ſwego widzi mi ſię to rozſądzić może, y czynić rożnicę między nieſkazitelnemi rzeczami, y nieczyſtemi.

Ale toż ſamo, *Mollaku* święty, nie obalałożby rożnice przez boſkiego proroka naſzego uſtanowione, y kardynalne punkta ręką aniołów napiſanego prawa?

Z Erzeron 20. Mieſiąca Gemmady 1711.

LIST XVIII.

Mehemet Ali ſługa Prorokow do Usbeka. Do Erzeron.

Zawsze mi zadaieſz zagadnienia takie, które tyſiąc razy zadane były naſzemu świętemu prorokowi. Czemu nie czytaſz tradycyi oyców? Dla czego nieu-

daieſz ſię do tego źrzodła czyſtego wſzelkiey umieiętności? Tambyś widział wſzyſtkie trudności twoie ułatwione.

Nieſzczęśliwy! który zatrudniaiąc ſię zawſze rzeczami ziemſkiemi, nie zapatrywałeś nigdy okiem ſtałym na rzeczy niebieſkie: y poważaiąc ſtan *Mollakow*, nieodważyſz ſię go przyiąć, ani naśladować.

Niezbożni! którzy nieprzenikacie taiemnic przedwiecznych. Swiatło waſze rowna ſię ciemnościom przepaści: a rozumowania waſze podobne do kurzu, który nogami czynicie, podczas południa w mieſiącu *Chabban*.

Zenit także rozumu waſzego nie zbliża ſię do *Nadyr* naymnieyſzego z arcy-popow. (b) czyli *Imanow*. Filozofia waſza prożna, podobna ieſt do błyſkawicy oznaczaiącey burzą y ciemności. Znayduiecie ſię w pośrzod nawałności,

(b) *Słowo to* Iman *częściey używane bywa u Turków niżeli Perſów.*

y błąkacie ſię podług upodobania wiatrów. Nader łatwo odpowiedzieć można na trudność twoią. Dosyć ieſt opowiedzieć ci, co ſię dnia pewnego naſzemu świętemu przytrafiło prorokowi; gdy kuſzonym był od chrześcian, a doświadczanym od żydow: rownie pierwſzych, iak y drugich zawſtydził.

Pytał ſię go żyd *Abdias Ibeſalon*: (c) dla czego Bóg zakazał pożywać mięſa wieprzowego. Nie uczynił tego bez przyczyny, odpowiedział *Mahomet*, ponieważ to ieſt beſtya nieczyſta; o czym was zaraz przekonam. Uczynił na ręce ſwoiey z błota wyobrażenie człowieka, którego rzuciwſzy na ziemię, wołał nań: podnieś ſię. Natychmiaſt powſtał człowiek, y rzekł: ia ieſtem *Jafet* ſyn Noego. Miałżeś tak białe włoſy, gdyś umarł, mówił do niego prorok święty? Nie miałem, odpowiedział: ale, gdyś mnie obudził, rozumiałem, iż nad-

(c) *To, co ſię tu wſpomina Mahometanie maią z tradycyi.*

ſzedł dzień ſądu, y takem ſię przeſtraſzył, że natychmiaſt włoſy moie zbielały.

Lecz opowiedz mi, rzekł do niego poſłaniec boſki, całą hiſtoryą o arce Noego. Uſłuchał go *Jafet*, y obſzernie opowiedział wſzyſtko, cokolwiek ſię w pierwſzych mieſiącach ſtało; potym tak mówił.

Złożyliśmy plugaſtwa wſzyſtkich zwierząt na iedno mieyſce arki, które ſię tak nachyliło, żeśmy ſię lękać poczęli; oſobliwie zaś żony naſze nader lamentowały. Ociec naſz Noe radził ſię Boga, który mu kazał obrócić ſłonia głową ku mieyſcu nachylonemu. Ten wielki zwierz tyle wypuścił plugaſtwa, że z niego powſtała świnia. Wierzyſzże, *Usbeku*, że od tego czaſu wſtrzymuięmy ſię od świniny, y świnię poczytuiemy za beſtyą nieczyſtą?

Ale ponieważ świnia owa, nieuſtannie poruſzała gnoy; taki ſmrod w arce powſtał, że niemogła ſię ſama wſtrzymać od parſkania; y z noſa iey wyſzedł

ſzczur, który biegaiąc gryzł wſyſtko, cokolwiek napadał: co ſię tak uprzykrzyło Noemu, iż widział potrzebę zaſięgnienia ieſzcze rady u Boga. Kazał mu Bóg tak mocno lwa w czoło uderzyć, ażby parſknął; co gdy uczynił, kot z nozdrza iego wybiegł. Maſzże to zwierze ieſzcze za nieczyſte? Coż o tym ſądziſz?

Jeżeli tedy niepoznaieſz przyczyny nieczyſtości niektórych rzeczy, ztąd idzie: że ci tayna ieſt wielu innych, y że żadney nie maſz wiadomości tego, co ſię ſtało między Bogiem, aniołami, y ludźmi. Nie umieſz hiſtoryi wieczności, nie czytałeś kſiąg napiſanych w niebie; co ci obiawiono, ieſt tylko małą cząſtką kſięgarni Boſkiey: ci nawet, którzy do niey bliſko przyſtępuią, poki żyią, w ciemnościach żoſtaią. Bądź zdrów. *Mahometa* miey w ſercu twoim.

Z Komu oſtatniego dnia Mieſiąca Chabban 1711.

LIST XIX.

Usbek do przyiaciela ſwego Ruſtana.
Do Ispahan.

Ośm tylko dni bawiliśmy ſię w *Tokat*, a po trzydzieſtu pięciu dniach drogi, przybyliśmy do *Smirny*.

Od *Tokat* do *Smirny* żadnego nie ma miaſta wſpomnienia godnego. Z podziwieniem widziałem ſłabość państwa *Oſmalinow*. Ciało to ſchorzałe nieutrzymuie ſię rządem łagodnym y pomiarkowanym, ale gwałtownemi śrzodkami, które go nieuſtannie oſłabiaią y ruynuią.

Baſzowie, otrzymuiąc urzędy ſwoie przez pieniądze, wchodzą do prowincyi, puſtoſzą ie, y ruynuią tak właśnie, iak kraie orężem zawoiowane. Woyſko roſpuſtne właſney tylko woli ieſt podległe, miaſta ſpuſtoſzone, pola zaniedbane, rolnictwo y handel zupełnie zaniechane.

Bezkarność panuie pod tym ſurowym rządem: chrześcianie pilnuiący

uprawy ziemi, żydzi ſkładaiący podatki; tyſiącznym gwałtom ſą wyſtawieni.

Własność ziemi ieſt niepewna, upały zaś tym mniey pożyteczną ią czynią. Niemaſz ani tytułu, ani maiątku żadnego, któryby ſię oparł ſwywoli rządzących.

Barbarzyńcy ci, tak zaniedbali nauki wſzelkie, że nawet woienną zaniechali ſztukę. Gdy Europeyſkie narody co raz do większey przychodzą doſkonałości, oni w dawney zoſtaią niewiadomości: nie chwytaią ſię pierwey ich nowych wynalazkow, poki przeciw nim ſamym kilkakrotnie zażyte nie ſą.

Zadnego w ſztuce marynarſkiey nie maią doświadczenia, ani do rękodzieł ſą ſpoſobnemi. Mówią, że garſtka chrześcian wychodząca ze ſkały (d) poſtrachem ieſt *Ottomanów*, y całego ich państwa.

(d) *Przez garſtkę* Chrześcian *rozumieią ſię tu Kawalerowie Maltańſcy; przez* ſkałę *Valetta miaſto na wyſpie Malcie.*

Pozwalaią Europeyczykom przemyślnym zawsze y pracowitym w kraiu swoim handel prowadzić sami do niego nie będąc sposobnemi; y rozumieią, że łaskę czynią owym cudzoziemcom, gdy się im pozwalaią zbogacać.

W całey tey, którą przeyźrzałem, kraiu obszerności, samą tylko widziałem *Smyrnę*, którą mieć można za miasto bogate, y mocne. Sami Europeyczykowie taką ią czynią, y od Turkow to zależy, że nie iest podobną do innych.

Otoż masz, kochany *Rustanie*, wyobrażenie prawe tego państwa, które ieszcze przed wypłynieniem dwóch wieków, będzie teatrem trymufów pewnego woiownika.

Z Smyrny 2. Miesiąca Rahmazau 1711.

LIST XX.

Usbek do Zachi żony swoiey Do Seraiu Ispahańskiego.

Rozgniewałaś mnie, *Zachi*, y czuię w sercu moim poruszenia, którycheś się

obawiać powinna, ieżeli przez czas niebytności moiey nieodmienisz twych obyczaiow, y gwałtowney, która mnie trapi, nieuspokoisz zazdrości.

Donoszą mi, że cię samą znaleziono z *Eunuchem* białym *Nadyrem*, który głową przypłaci niedotrzymaney mi wiary. Zapomniałażeś o tym, że ci nie wolno wpuszczać do twego pokoiu żadnego *Eunucha* białego, maiąc czarnych wyznaczonych sobie do usług? Nadaremnie mi powiesz, że *Eunuchowie* nie są ludźmi, y że cnota twoia daleką cię czyni od tych myśli, któreby ci czynić mogły tak niedoskonałe podobieństwo: nie dosyć to iest ani dla ciebie, ponieważ dopuszczasz się rzeczy prawami *Seraiu* zakazaney; ani dla mnie, gdyż odbierasz mi honor, wystawuiąc się oczom, a podobno y uczynkom wiarołomcy, któryby cię skaził swoiemi zbrodniami, a iescze bardziey żalem y rozpaczą nad swoią niesposobnością.

Ale rzeczesz podobno, żeśmi zawsze była wierną. Ach mogłażeś być kiedy

niewierną? Jakze byś była mogła oszukać czuwania *Eunuchow* czarnych dziwuiących się sposobowi życia, które prowadzisz? Jakżebyś była mogła przełamać zapory, drzwi, któremi zamkniętą iesteś? Chlubisz się z cnoty, która iest niewolniczą: a przez nieczyste żądze twoie podobnoś iuż tyle razy utraciła szacunek tey wierności, którą się szczycisz.

Zyczę ia sobie, żebyś się nie była niczego dopuściła, coby mogło być przyczyną podeyrzenia; żeby się ten wiarołomca nie był dotykał ciebie świętokradzkiemi rękami; żebyś mu nie była pozwoliła patrzyć na to, na czym pan iego roskoszy swoie zakłada; żeby okrywszy się sukniami, te przynaymniey były pośrzedniczą zasłoną między nim y tobą; ażeby on sam tknięty świętym uszanowaniem, spuścił był oczy; żeby się był lękał kary surowey za zuchwałość swoią nagotowaney. Gdyby to wszystko było prawdą, zaiste nie byłabyś się niczego powinności twoiey prze-

ciwnego dopuściła. Gdybyś ią zaś była zgwałciła bez ukontentowania twoich nierządnych skłonności, cóżbyś była uczyniła dla ich nasycenia? Cożbyś ieszcze czyniła, gdybyś wyiść mogła z tego mieysca świętego, które iako dla ciebie iest okropnym więzieniem, tak dla twoich towarzyszek iest miłym schronieniem od napaści występku; kościołem świętym, w którym płeć wasza z słabości swoiey wyzuwa się, staie się mimo wszelkie natury ułomności niezwyciężoną. Cożbyś czyniła, gdybyś, będąc zostawioną sobie samey, nie miała nic na obronę, tylko samę miłość ku mnie tak ciężko urażoną, y powinność twoią, tak niegodziwie zdradzoną? Jakożkolwiek obyczaie kraiu, w którym żyiesz, są święte, niechayże cię wyrwą od napaści naypodleyszego niewolnika! Powinnaś mi dzięki czynić za umartwienie, w którym żyiesz: ponieważ przez to tylko zasługuiesz sobie, ażebyś ieszcze żyła.

Nieznośnym ci iest przełożony nad *Eunuchami* dla tego, że pilne ma oko na

obyczaie twoie, y że ci rozumne daie rady. Mówisz, że brzydkość ciała iego tak iest wielka, iż na niego bez wstrętu patrzeć nie możesz, tak właśnie, iakoby do takich, lub podobnych usług pięknieyszych obiektow używano. Co cię trapi, iest, że na iego mieysce niemasz *Eunucha* białego, który cnotę twoią gwałci.

Ale coż ci twoia pierwsza uczyniła niewolnica? Mówiła ci, że przyiaźń, którąś zabrała z młodą *Zelidą*; iest uczciwości przeciwna. otoż przyczyna twoiey nienawiści.

Powinienembym być, *Zachi*, sędzią surowym; ale iestem tylko mężem, który pragnie widzieć cię niewinną. Miłość ku *Roxanie* nowey żonie moiey, zostawiła mi zupełnie winne ku tobie przywiązanie; która nie mniey iesteś urodziwą. Między was dwie dzielę miłość moią, y *Roxana* nie ma innego zysku, procz tego, który cnota urodzie przydać może.

Z Smirny 12. Miesiąca Zilcade 1711.

LIST XXI.

Usbek do pierwszego Eunucha białego.

Drzeć powinieneś na otwarcie listu tego, albo raczy powinieneś był drzeć na ten czas, gdyś mógł ścierpieć niewierność *Nadyra*. Ty, który w oziębłey y słabey starości nie możesz bez występku podnieść oczy na obiekta moiey miłości: Ty, któremu nigdy niewolno świętokradzką stanąć stopą w progach strasznego mieysca, które ie od widoku wszystkich zasłania; Ty ścierpieć możesz, aby ci, nad któremi ci rząd iest oddany, to czynili, czegobyś ty sam nieśmiał uczynić; nie postrzegasz że piorunu już już upaść maiącego na nich, y na ciebie?

Czymże iesteście, tylko podłemi instrumentami, które podług upodobania zniszczyć mogę, y którzy poty tylką w swoim iestestwie trwacie, poki iesteście powolnemi; którzy dla tego szczegul-

nie na świecie ieſteście, abyście albo pod prawami memi żyli, albo za roſkazem moim umierali; poty oddychacie, dopoki podłości waſzey ſzczęście moie, miłość moia, zazdrość nawet moia potrzebuie; nie możecie nakoniec innego mieć loſu, tylko być podległemi, inney duſzy, tylko wolą moię, ani inney nadziei, tylko ſzczęście moie?

Wiem ia, że niektóre z żon moich niecierpliwie znoſzą ſurowe prawa obowiązku ſwego; że im nieznośna ieſt *Eunucha* czarnego uſtawiczna przytomność; wiem ia, że ich nie kontentuią owe ſtraſzne obiekta, które im ſą dane, ażeby ie zaprowadzały do ich mężow. Lecz wy, którzy ſię takowey dopuſzczacie zbrodni, tym karani będziecie ſpoſobem, który poſtrachem będzie dla wſzyſtkich źle zażywaiących moiey poufałości.

Poprzyſięgam na wſzyſtkich nieba prorokow, y na naywiękſzego ze wſzyſtkich *Halego*, że ieżeli ſię od powinności twoiey oddaliſz, tak ſię z życiem twoim

obchodzić będę, iak ſię obchodzę z życiem robakow czołgaiących ſię pod memi nogami.

Z Smirny 12. Mieſiąca Zilcade 1711.

LIST XXII.

Jaron do pierwſzego Eunucha.

Im bardziey ſię *Usbek* od *Seraiu* oddala, tym bardziey ſię o święte żony ſwoie troſzcze, wzdycha, łzy wylewa: żal iego wzraſta, podeyrzenie ſię pomnaża, pragnie pomnożyć liczbę ich ſtrożów, odſyła mnie na powrot ze wſzyſtkiemi czarnemi w kompanii iego znayduiącemi ſię. Już ſię nie troſzcze o ſiebie, ale ſię o to troſzczy, co mu ieſt milſzego nad ſiebie ſamego.

Szpieſzę więc żyć pod twemi prawami, y podzielić ſię troſkami twemi. Wielki Boże! ileż to potrzeba rzeczy na uſzczęśliwienie człowieka?

Zdało ſię, że natura poddała niewia-

ſty pod podległość, y że ie razem od niey uwolniła: bezprawie wzrosło między oboygą płcią, ponieważ prawa ich były wzaiemne. Obarczyliśmy ſię obrębami nowego pożycia; między nami y płcią neiwieścią nienawiść, a między ludźmi y niewiaſtami wzroſła miłość.

Naſroży ſię me czoło, wzrok zdziczeie, poſępnieią lica, poſtać ciała będzie ſpokoyna, a umyſł burzliwy. Nie będę oczekiwał marſzczków ſtarości na okazanie iey ſmutku.

Byłbym ſię z ukontentowaniem udał z panem moim w kraie zachodnie; lecz wola moia ieſt dobrem iego. Chce, abym był ſtrożem niewiaſt iego, y będę ie ſtrzegł wiernie. Wiem, iak ſię z tą płcią mam obchodzić, która ſtaie ſię wynioſłą, gdy nie ma wolności być prożną; y którą trudniey ieſt upokorzyć, niżeli zniſzczyć. Padam przed twoie oblicze.

Z Smirny 12. Mieſiąca Zilcade 1711.

LIST XXIII.

Usbek do swego przyiaciela Ibbena. Do Smirny.

W czterdzieści dni żeglugi przybyliśmy do *Liworny*. Jest to miasto nowe, iest oraz świadectwem przemysłu książąt *Toskańskich*, którzy wioskę błotnistą przemienili w naypięknieysze miasto Włoskie.

Niewiasty tu wielką maią wolność: mogą się na mężczyzny zapatrywać przez pewne okna, które żaluziami zowią, mogą codziennie wychodzić w kompanii niewiast podeszłych; iedney tylko używaią zasłony. (e) Bracia ich cioteczni, wuiowie, wnuki mogą im oddawać wizyty, a żadnego ztąd sobie mąż nie formuie podeyźrenia.

Wielkie iest widowisko dla *Mahome-*

(e) *U Persów iest zwyczay, że niewiasty cztery maią zasłony na twarzy.*

tanina pierwſzy raz widzieć miaſto chrześciańſkie. Nie niewſpominam o rzeczach oczy zaraz rażących, iako to: o różności budynkow, ſtrożow, oſobliwſzych zwyczaiach: ieſt tu w naymnieyſzych nawet bagatelach iakaś oſobliwość, którey, lubo poymuię, wyrazić nie potrafię.

Dnia iutrzeyſzego wyiedziemy do *Marſylii*, ale ſię tam nie długo zabawiemy. *Ryki* y moia myśl ieſt iako nayprędzey ſtanąć w Paryżu, który ieſt ſtolicą państwa Europeyſkiego. Zwiedzaiący cudze kraie udaią ſię zawſze do miaſt wielkich, które ſą niby powſzechną oyczyzną dla wſzyſtkich cudzoziemców. Byway zdrów: bądź pewnym, że cię zawſze kochać będę.

Z Liworny 12. Mieſiąca Saphar 1711.

LIST XXIV.

Ryka do Ibbena. Do Smirny.

Od mieſiąca w Paryżu bawiemy, y w nieuſtannych przez ten czas ieſteśmy

obrotach. Wiele potrzeba *zażyć* trudów w naięciu pomieszkania, w znalezieniu ludzi potrzebnych, y opatrzeniu się w to wszystko, na czym braknie.

Paryż tak iest wielki, iak *Ispahan*: domostwa w nim są tak wysokie, że możnaby twierdzić, iż szczegulnie sami w nich astrologowie mieszkaią. Łatwo wnieść możesz, że miasto na powietrzu budowane, maiące sześć lub siedm, ieden na drugim, domów, iest bardzo ludne; y gdy wszyscy ludzie wyidą na ulice, w przeyściu użyć potrzeba trudności.

Nie dasz podobno wiary, że przez cały miesiąc, iak się tu bawię, niewidziałem ieszcze nikogo chodzącego. Niemasz żadnego na świecie narodu, któryby lepiey używał poiazdów, iako Francuzi: pędzą, lataią. powolne powozy Azyatyckie, umiarkowane wielbłądów naszych kroki w letargby ich wprawiały. Co się mnie tyczy, który nie iestem przyzwyczaiony do iazdy takowey, y który często pieszo chodzę bez odmiany sposobu chodzenia; czasem szaleię iak

chrześcianin: gdyż mnieyſza to, że mnie czaſem ōd ſtop do głów błotem zbryzgaią, ale nie mogę znieść kułaków, które regularnie odbieram. ieden idąc za mną, a chcąc mnie miiać połowę cyrkułu ze mnie czyni, inny z drugiey ſtrony pchaiąc, nieſpodzianie przywraca mnie na to mieyſce, z którego mnie pierwſzy zepchnął. y tak, nie uczyniwſzy ſtu kroków, bardziey ſkołatany ieſtem, niżeli gdybym dzieſięć mil uſzedł.

Nie ſpodzieway ſię, abym ci mógł teraz gruntownie opiſać zwyczaie y obyczaie Europeyczyków. ia ſam lekkie tylko ich mam wyobrażenie, y zaledwie dotychczas miałem czas im ſię dziwowania.

Król Francuſki naymocnieyſzym ieſt Europy monarchą. Nie ma gór złotych, iako ſąſiad iego król Hiſzpańſki, ieſt iednak bogatſzym niżeli on. doſtarcza iemu bogactwa prożność poddanych, krióra bardziey dla niego ieſt źrzódłem niewyczerpanym, niżeli miny złote. Widziano go zaczynaiącego, lub utrzymu-

iącego wielkie woyny dla punktu tylko honoru, a przez zbytek wyniosłości ludzkiey woyſko iego było płatne, fortece umocnione, flotty we wſzyſtko dobrze opatrzone.

Procz tego król ten wielkim ieſt czarnokſiężnikiem; rozciąga on panowanie ſwoie nawet nad umyſłami ſwych poddanych, ſprawuie, że myślą według woli iego. Jeżeli ieden tylko milion ma w ſkarbie, a dwoch milionów potrzebuie, perſwaduie, że iedno waży dwa, y temu łatwo wierzą. Jeżeli zaczyna trudną iaką woynę, a nie ma pieniędzy, przekonywa poddanych, że kawałek papieru tyle waży ile pieniądze, y zaraz to przyimuią. Do tego nawet punktu łatwowierności ich przyprowadza, iż mniemaią: że ich od wſzelkiego złego broni na ten czas, gdy ich naybardziey uciemięża. Tak wielka ieſt moc, y władza, którą ma nad umyſłami ſwych poddanych!

Cokolwiek ci o tym monarſze mówię, nie powinno cię zadziwiać; ieſt ieſzcze

y drugi więkſzy daleko niżeli on czarnokſiężnik, który równie ieſt panem umyſłu tego monarchy, iako on kieruie umyſłami drugich. Czarnokſiężnik ten nazywa ſię papieżem: każe on mu wierzyć, że troie ieſt iednym, że chleb, który pożywa, nie ieſt chlebem, albo wino, które piie, nie ieſt winem, y tyſiąc podobnych rzeczy. (f)

Ażeby go zaś ſtatecznie w tey wierze utrzymywał, podaie mu czaſami niektóre artykuły, w którychby ſię wyznawaniu ćwiczył. Przed dwóma laty poſłał mu wielkie piſmo, które nazwał konſtytucyą, y pod wielkiemi karami chciał tego monarchę, y poddanych iego obowiązać, aby wierzyli temu wſzyſtkiemu, cokolwiek ſię w niey zawierało: Jakoż z ſtrony monarchy dobrze mu ſię powiodło, który natychmiaſt uwierzył, y dał przykład ſwym podda-

(f) *Czytaiąc to wierny Chrześcianin gorſzyć ſię niepowinien. Gdyż pamietać należy, że Liſty te nie oświecony światłem Wiary S. ale w bałwochalſtwie zanurzony Pers piſze.*

nym; lecz niektórzy z nich bunt podniosłszy, oświadczyli się, że żadnego punktu pisma tego nie przyimuią. Buntu tego podnietą były niewiasty, które dwór cały, króleſtwo, y wszystkie poróżniły familie. Konſtytucya ta zakazywała im czytanie ksiąźki, o którey wszyscy chrześcianie mniemaią, że ieſt przynieſiona z nieba; zapewne ona być muſi ich *Alkoranem.* Niewiaſty o krzywdę płci swoiey uczynioną rozgniewane, sprzeciwiły się konſtytucyi, y przyciągneły do siebie wiele mężczyzn, którzy w tey okoliczności żadnego niechcieli mieć przywileiu. Przyznać atoli potrzeba, *Musty* ten dobrego w tey mierze ieſt zdania; y przez wielkiego *Halego!* nie tayne mu być muszą fundamenta świętego prawa naszego: ieżeli albowiem niewiaſty podleyszemi, niżeli my, są ſtworzeniami, a prorocy nasi mówią, że do raiu nie wniydą, na cóż się maią napierać czytania tey ksiąźki, która nic innego, tylko drógi do nieba uczy?

Mó-

Mówiono mi o królu rzeczy do wiary niepodobne; y nie wątpię, że y ty zaledwo im uwierzyíz.

Powiadaią, że na ten czas, gdy z ſpiknionemi na ſiebie ſąſiadami woynę toczył, miał w páńſtwie ſwoim niezmierną liczbę otaczaiących go nieprzyiaciół ſkrytych. Przydaią y to, że ich dłużey, iak trzydzieści lat ſzpiegował, a mimo nieſpracowanego ſtarania pewnych zadufanych *Derwiſzów*; żadnego znaleść nie mógł. Z nim żyią, znayduią ſię u iego dworu w ſtolicy pańſtwa, w woyſku, w trybunałach; mówią iednak, że nie znalazłſzy żadnego umrze. Można mówić, że znayduią ſię, uważaiąc ich w powſzechności; w ſzczegulności zaś, nie ma żadnego: ieſt to ciało bez członków. Chce bez wątpienia niebo ukarać tego monarchę za nieludzkie obchodzenie ſię z zwyciężonemi nieprzyiaciołmi, gdy na niego niewidomych zſyła, których ſtan y zamyſły nie ſą mu wiadome

Będę ia do ciebie piſywał, y donoſił ci rzeczy od charakteru y obyczaiów Per-

ſkich arcy rożne. Jedna wprawdzie obydwóch nas noſi ziemia, ale ludzie kraiu tego, w którym teraz żyię, wcale rożnią ſię od ludzi tych kraiów, w których ty zoſtaieſz.

Z Paryża 4. Mieſiąca Rebiab 1711.

LIST XXV.

Usbek do Ibbena. Do Smirny.

Odebrałem liſt od *Rhedi* wnuka twego, w którym mi donoſi, że dla tego opuſzcza *Smyrnę*, aby ſię udał na zwiedzenie Włoch. Nie inny woiażu ma koniec, tylko aby nauk nabył, y uczynił ſię godnieyſzym ciebie. Winſzuię ci, że takiego maſz wnuka, który kiedyżkolwiek pociechą będzie twoiey ſtarości.

Ryka długi do ciebie liſt piſze. Mówił mi, że ci wiele donoſi o kraiu tuteyſzym. Zywość rozumu iego ſprawuie, że wſzyſtko czyni z łatwością ia zaś, że my-

śię z trudnością, nie ieſtem w ſtanie, abym ci co donioſł.

Ty ieſteś materyą rozmów naſzych: nie możemy ſię doſtatecznie nagadać o miłym przyięciu nas, przez ciebie, w *Smyrnie*, y uſługach, które nam przyiaźń twoia czyni codziennie. Możeſz że, *Ibbenu* godny, znaleść przyiacioł wdzięcznieyſzych y wiernieyſzych nad nas?

Gdybym cię mógł iak nayprędzey znowu zobaczyć, y odzyſkać dni ſzczęśliwe, które dway przyiaciele nader mile przepędzaią! Bywaj zdrów.

Z Paryża 4. Mieſiąca Rebiab 1712.

LIST XXVI.

Usbek do Roxany. Do Seraiu Ispahańſkiego.

O iak ſzczęśliwą ieſteś, *Roxano*! będąc w miłym kraiu Perſkim, a nie w tym zarażonym klimacie, gdzie cnoty y wſtydu nieznaią. O iak ieſteś ſzczęśliwą! żyieſz w *Seraiu* moim, iako w miey-

ſcu niewinności, do którego żadna zbrodnia ludzka nie ma przyſtępu: widziſz ſię z ukontentowaniem w ſzczęśliwey niemożności upadku; nigdy cię z mężczyzn żaden nie ſkaził lubieżnym ſpoyrzeniem: dziad nawet twóy nigdy na ucztach urodziwey twey twarzy nie widział: nigdyś, na zakrycie iey, świetney zaſłony przypiąć nie zaniedbała. Szczęśliwa *Roxano*! gdyś ſię na wſi zabawiała, miałaś zawſze idących przed ſobą *Eunuchów*, którzy zabiiali zapatruiących ſię lekkomyślnie na ciebie. Ja ſam, któremu cię nieba dały, ażebyś mnie uſzczęśliwiła; iakiey nie użyłem trudności, abym ſię ſtał panem ſkarbu tego, któregoś tak ſtatecznie broniła! Jakie było dla mnie umartwienie, gdym cię pierwſzego dnia naſzego małżeńſtwa widzieć nie mógł! Jaka niecierpliwość, gdym cię zobaczył! a przecież iey nieuſpokoiłaś, y owſzem powiękſzałaś ią przez uporczywe odrzucenie mych proźb, y wſtyd pomięſzania pełny! policzyłaś mnie w poczet tych, przed któremi ſię nieuſtannie kry-

iesz. Nie przypominasz sobie ów dzień, gdym cię między twemi zgubił niewolnicami, które mnie uwodziły, y ukrywały cię przedemną? Nie przypominasz sobie ów czas, którego, widząc łzy swoie nieskuteczne; użyłaś powagi matki twoiey na wstrzymanie zapędów miłości moiey? Nie przypominasz sobie, gdy nie maiąc żadney obrony oprocz włafney odwagi, porwałaś sztylet, y groziłaś, że uczynisz ofiarę z kochaiącego męża, ieżeli nie przestanie domagać się tego, coś barziey, niżeli mąż twoy, ukochała? Aż nazbyt uwiodłaś się czystemi skrupułami; nie pomiarkowałaś się nawet iuż będąc zwyciężoną. Broniłaś aż do ostatniego punktu czystego panieństwa Poglądałaś na mnie iako na nieprzyiaciela gwałt ci czyniącego, nie iako na męża daiącego ci dowody miłości. Więcey iak przez trzy miesiące nie odważyłaś się na mnie poglądać bez zawstydzenia: postać twoia pomięszania pełna zdawała się wymawiać mnie dostąpioną korzyść. Nie

byłem nawet pewny nabytego dziedzictwa; uymowałaś mi, ileś tylko mogła piękności y wdzięków twoich: zdawawałem się być upoionym naywiękſzemi faworami, a w iſtocie żadnego nie poſiadałem.

Gdybyś w tym tu kraiu wychowaną była, nigdybyś takiego pomięſzania, ſerca nie doznawała. Niewiaſty tu nie znaią żadney ſkromności; obcuią z mężczyznami z twarzą odkrytą, iakoby ſame ſwego ſzukały upadku; ſamym weyźrzeniem ich ſzukaią; oglądaią ſię na nich w meczetach, promenadach, y właſnych domach: zwyczay, aby im *Eunuchowie* ſłużyli, ieſt im nieznaiomy. Zamiaſt miley proſtoty y wſtydliwości, która u nas panuie; widzieć można dziką bezwſtydność, do którey przyzwyczaić ſię nie podobna.

Gdybyś tu była, *Roxano*, widziałabyś ſię zaiſte ſtraſzną zelżoną potwarzą, w którey płeć waſza zoſtaie; uciekałabyś z tych mieyſc, y wzdychałabyś do owego ſchronienia miłego, gdzie niewinność

znayduieſz, gdzie beśpieczną ieſteś, gdzie żadnego nie obawiaſz ſie upadku, gdzie nakoniec bez, boiaźni utracenia winney mi miłości, kochać mnie możeſz.

Gdy urodziwey twarzy twoiey naypięknieyſzemi kolorami wdzięku dodaieſz, gdy ſię naydrożſzemi namaſzczaſz wonnościami, gdy ſię w koſztowne ſtroiſz ſuknie, gdy uſiłuieſz dyſtyngwować ſię między twemi towarzyſzkami ſkładnością tańcu, y przyiemnością głoſu: gdy nakoniec ſtaraſz ſię ie przewyżſzać wdziękami, przyiemnością, y wydaiącą ſię na twarzy weſołością; ſądzić inaczey nie mogę, tylko że to wſzyſto czyniſz dla przypodobania ſię mnie. Gdy cię zaś widzę zapaloną ſkromnym rumieńcem, ogiądaiącą ſię na mnie; gdy ſię ſłodkiemi y podchlebnemi do ſerca mego wkradaſz ſłowkami, nie mogę, *Roxano*, powątpiewać o twoiey ku mnie miłości.

Ale coż mam ſądzić o niewiaſtach Europeyſkich? tylko to, że ułożenie twa-

rzy ich, ſuknie, w które ſię ſtroią, ſtaraųie o całą poſtać ciała, nieuſtanna żądza przypodobania bawiącym ſię z niemi; ſą to plamy dla ich cnoty, y zelżywości dla ich mężów.

Nie ſądzę ia tak, *Roxano*, iako takowy życia ſpoſob ſądzenia pochop daie, aby do tego rozpuſty przychodziły punktu, żeby wcale wiarę małżeńſką łamały. Bardzo mało tu tak rozwiozłych ieſt niewiaſt, któreby ſię tego chwytały; maią wſzyſtkie od urodzenia wyryty w ſercu iakiś charakter cnoty, który obcowanie oſłabia wprawdzie, ale nie wykorzenia. Mogą one dyſpenſować ſię od niektórych powierzchownych wſtydliwości obowiązków, ale co ſię tycze oſtatniego punktu, natura ſię ſprzeciwia. Tak y my, gdy was tak ściśle zamykamy, gdy was tylu niewolnikóm ſtrzedz każemy, gdy zbyt unoſzące ſię pożądliwości waſze martwiemy, nie czyniemy to, iakobyśmy ſię waſzey oſtatniey obawiali niewierności, ale że wiemy, iż czyſtość nie może być

zbyt wielką, y że naymnieyſza plama ſkazić ią może.

Ubolewam nad tobą, *Roxano*. Czyſtość twoia przez tak dlugi czas doświadczona, zaſłużyła ſobie na takiego męża, któryby cię nigdy nieopuſzczał, y któryby mógł ſam uſpokoić te żądze, które cnota tylko twoia umie uſkramiać.

Z Paryża 7. Mieſiąca Regeb 1712.

LIST XXVII.

Usbek do Neſſyra. Do Ispahan.

Jeſteśmy teraz w Paryżu, w mieście walczącym o przepych z miaſtem ſłońca. (g)

Gdym wyiechał z *Smirny*, proſiłem przyiaciela mego *Ibbena*, aby ci pudełko odeſłał; w którym niektóre dla ciebie były podarunki. Liſt ten przez tęż ſamą odbierzeſz drogę. Lubo na ſześć lub

(g) *Przez miaſto ſłońca rozumie ſię tu Ispahan.*

ſiedmſet mil od niego oddalony ieſtem, iednak z taką łatwością kommunikuięmy ſobie ciekawości, iakoby on był w *Ispahan*, a ia w *Kom*. Poſyłam liſty moie do *Marſylii*, zkąd na okrętach idą do *Smirny*, ztamtąd które adraſſowane ſą do Perſyi, poſyła przez karawany Ormiańſkie idące codziennie do *Ispahan*.

Ryka w doſkonałym zoſtaie zdrowiu: konſtytucya iego mocna, młodość, y naturalna iego weſołość bronią go od wſzelkich choroby natarczywości.

Lecz co ſię mnie tycze, nie bardzo zdrow ieſtem; ciało y umyſł móy ſą osłabione, zabawiam ſię co raz ſmutnieyſzemi myślami: zdrowie codziennie ſłabſze każe mi myśleć o powrocie do oyczyzny, y kray ten czyni mi nieznośnieyſzym.

Ale zaklinam cię, kochany *Neſſyrze*, dokaż tego, aby żony moie o ſtanie, w którym ieſtem, nie wiedziały. Jeżeli mnie kochaią, niechcę być przyczyną ich płaczu; a ieżeli mnie nie kochaią, niechcę ich zuchwałości powiękſzać.

Jeżeli *Eunuchowie* moi wiedzieć będą, że w niebeśpieczeństwie iestem, ieżeli się będą spodziewali, że im podła powolność bez kary uydzie; wkrótceby się głuchemi stali na podchlebne namowy tey płci, która y twarde głazy zmiękcza.

Byway zdrów, *Nessyrze*. Jest to dla mnie wielkim ukontentowaniem okazywać ci dowody moiey poufałości.

Z Paryża 5. Miesiąca Chahban 1712.

LIST XXVIII.

Ryka do......

Widziałem dnia wczorayszego rzecz osobliwszą; lubo się ona codziennie trafia w Paryżu.

Wszyscy prawie ludzie zgromadzaią się przed wieczorem na udawanie pewney sceny; co, iakem słyszał, nazywaią komedyą. Reprezentacya odprawuie się na mieyscu wysokim tarcicami wybitym, które nazywaią theatrum.

Z obydwoch ſtrón widzieć można, w małych pokoiach ložami nazwanych, męſzczyzny y niewiaſty udawaiące razem nieme ſceny, coś podobne tym, które w Perſyi naſzey ſą w używaniu.

Tu ſtrapiona amantka wyraża ſwe omdlewanie; druga więcey maiąca żywości, oczami prawie pożera zapatruiącego ſię na ſiebie kochanka: wſzyſtkie na twarzy maluią ſię paſſye y ſłowami ſię wyrażaią. Tam widać aktorki w puł nagie, które poſpolicie rękaw trzymaią, przez ſkromność zaſłaniaiąc ramiona ſwoie. Na dole znayduie ſię gromada ludzi ſtoiących, y śmieiących ſię z tych, co ſą na teatrum, ci wzaiemnie śmieią ſię z będących na dole.

Ale, którzy naywięcey podeymuią pracy, ſą ludzie w wieku nie bardzo podeſzłym, umyślnie dobrani dla wytrzymania trudów. Obowiązani ſą wſzędzie ſię znaydować; przechodzą przez mieyſca im tylko ſamym wiadome, wſtępuią z dziwną ſzybkością z piątra na piątro, bywaią na górze, na dole, we wſzy-

ſtkich lożach: nikną, iż tak powiem, bez nadziei zobaczenia ich, y znowu pokazuią ſię; opuſzczaią częſtokroć mieyſce ſceny, a idą na inne udawać ſwoię rolę. Widać tamże, którzy cudownie, (czego obiecywać nie można było dla ich kaleſtwa) idą y chodzą podobnie, iak inni. Nakoniec idą do ſal, gdzie prywatne graią komedye. Zaczynaią od ukłonów, po których naſtępuią wzaiemne ściſkania. Mówią, iż naymnieyſza zabrana znaiomość daie prawo oddalenia od niey drugiego. Mieyſce ſame zdaie ſię do miłości zagrzewać. Jakoż, mówią, że panuiące tam królowe nie ſą okrutne, y wyiąwſzy trzy lub cztery dnia godziny, w które ſię dosyć dzikiemi pokazuią; przez reſztę czaſu ſą przyſtępne: to zaś ieſt obłąkanie ſię ich rozumu, które łatwo przemiia.

Cokolwiek ci opiſałem, wſzyſtko ſię to dzieie na innym mieyſcu, które operą nazywaią: ta tylko ieſt rożnica, że tam mówią, a tu śpiewaią. Pewny z przyiaciół moich zaprowadził mnie do

loży, gdzie się iedna z sławnieyszych rozbierała aktorek. Tak ścisłą z nią zabrałem przyiaźń, iż nazaiutrz następuiący od niey odebrałem billet:

Mościwy Panie.

" Naynieszczęśliwszą iestem na świe-
" cie dziewicą; byłam zawsze, naycno-
" tliwszą aktorką opery. Przed siedm
" lub ośm miesięcy znaydowałam się
" w teyże loży, w którey mnie wczoray
" widziałeś. Gdym się na ksienią Dya-
" ny ubierała, młody *Abbe* do mnie przy-
" szedł, y bez względu na móy ubior
" biały, płaszcz, y zasłonę; panieństwo
" mi wydarł. Gdym mu nadaremnie
" wystawiała szacunek uczynioney mu
" ofiary, z śmiechem mi mówił: że
" mu nader byłam powolną. Zostaię
" teraz wciąży, nie śmiem więcey
" pokazać się na teatrum: mam bo-
" wiem punkt honoru, y tego iestem
" zdania, iż dobrze urodzona panna ła-
" twiey się odważy utracić cnotę, niże-
" li skromność. Ztąd sobie wnieś, że

„ temu młodemu *Abbe* nigdyby ſię nie
„ udało, gdyby mi nie przyrzekł wziąść
„ mnie za żonę. Pobudka tak ſprawie-
„ dliwa była mi powodem, żem nie za-
„ chowała pomnieyſzych obrządków, y
„ żem od tego zaczęła, na czym ſkoń-
„ czyć byłam powinna. Ale ponieważ
„ wiarołomſtwo iego mnie zdradziło, nie-
„ chcę więcey być aktorką opery, gdzie
„ iuż nie mam ſpoſobu wyżywienia ſię;
„ ponieważ co raz daley w lata idąc, y po-
„ waby tracąc, penſya moia zdaie ſię
„ codziennie zmnieyſzać. Dowiedziałam
„ ſię od iednego z ſług twoich, że w wiel-
„ kim dobra tanecznica w kraiu waſzym
„ ieſt ſzacunku, y że, gdybym ſię w *Ispa-*
„ *han* znaydowała; widziałabym ſzczę-
„ ście moie polepſzone. Jeżeli więc
„ raczyſz mi dać protekcyą, y zechceſz
„ mnie zawieść do kraiu twego, wy-
„ świadczyſz łaſkę tey, która przez cno-
„ tę y obyczaie ſwoie, dobroci twey go-
„ dną ſię uczyni. Jeſtem . . . . .

Z Paryża 2. Mieſiąca Chalval 1712.

LIST XXIX.

Ryka do Ibbena. Do Smirny.

Papież iest głową chrześcian. Stare to bożyszcze kadzą ieszcze dla zwyczaiu. (h) Był niegdyś straszym dla samych królow: z tą albowiem łatwością odbierał im trony, z iaką potężni *Sułtanowie* nasi składaią królow *Irymetu* y *Georgii*. Ale się go iuż nie boią. Mieni się on być następcą naypierwszego z chrześcian, którego S. Piotrem zowią; zaiste nader intratne to iest następstwo, ma bowiem niezmierne skarby, y rozległy kray pod panowaniem swoim.

Biskupi są strożami praw, podlegli papieżowi; maią zaś dwa bardzo rożne urzędy. Gdy razem są zgromadzeni, maią rowną iako papież moc układania artykułów wiary; w szczegulności każdy z nich obowiązany iest uwalniać od wy-

(h) *Zobacz przypisek pod Listem XXIV.*

wykonania praw. Wiedzieć bowiem powinieneś, iż religia chrześciańska zamyka w sobie wiele naytrudnieyszych praktyk: y gdy poznano, że daleko trudniey iest obowiązki swoie wypełnić, iak mieć biskupów, którzyby od nich uwalniali, ustanowili ich dla dobra powszechnego: przeto, gdy kto nie chce wielkiego zachować postu, poddać się obrządkom małżeństwa; gdy kto pragnie swe śluby przełamać, ożenić się przeciw zakazowi prawa; gdy kto żąda zgwałcić przysięgę, udaie się do biskupa, lub papieża, który natychmiast daie pozwolenie.

Biskupi nie stanowią własnym powodem artykułów wiary. Jest niezrachowana teologów liczba, naywięcey mnichów: ci między sobą tysiączne o religii wzniecaią zagadnienia, zbiiaią długo zarzuty, y dopóty trwa utarczka, poki iey nie zakończy decyzya.

Zapewnić cię mogę, iż niemasz państwa, w którymby tak wiele było domowych kłotni, iak w królestwie Chrystusa.

Ci, co na widok publiczny zdanie iakie nowe wydaią, ſą za odſzczepieńców poczytani. Każda herezya ma ſwoie nazwiſko, która dla zoſtaiących w niey, ieſt imieniem związku. Ale żaden ſię heretykiem nie ſtaie, którybv takim być niechciał: doſyć ieſt pokazać ſię oboiętnym, y dać dyſtynkcyą tym, którzy o herezyą obwiniaią; y iakażkolwiek ieſt ta dyſtynkcya, iaſna, albo niezrozumiana, zupełnie człeka oczyſzcza, y w iego ieſt mocy, aby go prawowiernym nazywano.

Co ci powiedziałem, ściąga ſię do Francyi, y Niemców: ſłyſzałem albowiem, iż w Hiſzpanii, y Portugalii ſą pewni zakonnicy: ci nieprzyimuiąc w tey materyi żartów, żywcem człowieka, iako ſłomę, palić każą. Gdy kto wpadnie w ręce ludzi takowych, ſzczęśliwy! ieśli ſię zawſze do Boga modlił, trzymaiąc w ręku paciorki, ieśli na ſobie noſił dwa kawałki ſukna, do dwóch ſtążek przyſzyte, y ieśli był w prowincyi Galicyą nazwaney; inaczey wiele użyie trudności. Chociażby przyſiągł iako poganin,

iż ieſt prawowiernym, mogą go, nieprzyznawſzy mu tego, ſpalić iako heretyka: prożneby były iego dyſtynkcye, y pierweyby ſię w popioł obrocił, aniżeliby pomyśleli o ich wyſłuchaniu.

Sędziowie inni rozumieią: iż oſkarzony nie ieſt winnym, ci zaś tego ſą mniemania, że zawſze ieſt winnym. W powątpiewaniu, maią za regułę determinować ſię na ſtronę rygoru, rozumieiąc, iż ludzie zawſze ſą złemi. Ale z drugiey ſtrony, tak dobrze o nich trzymaią iż nigdy nie kłamią: przyimuią bowiem świadectwa nieprzyiaciół naygłownieyſzych, niewiaſt podeyźrzanych, y ſromotnego ſtanu oſob. Kładą w dekrecie ſwoim przedmowę krótką, do tych, co ſą ubrani w męczeńſką koſzulę; mówią im: że z wielkim nieukontentowaniem widzą ich tak źle prybranych, iż ſą łagodnemi y brzydzą ſię krwią, że naoſtatek rozpaczaią ich na śmierć potępiwſzy: lecz na pociechę, konfiſkuią wſzyſtkie dobra tych nieſzczęśliwych, dla ſwego pożytku.

Szczęśliwa ziemia, gdzie mieszkaią synowie proroków! Nieznane tam są te okropne widoki. (i) Przyniesioną przez aniołów religią broni sama prawda: nie potrzebuie ona dla utrzymania się śrzodków gwałtownych.

Z Paryża 4. Miesiąca Chalval 1712.

LIST XXX.

Ryka do tegoż samego. Do Smyrny.

Mieszkancy Paryża są aż do zbytku ciekawi. Gdym przyiechał, patrzano na mnie, iako na człowieka z nieba zesłanego: starcy, mężczyzni, niewiasty, dzieci, wszyscy pragnęli mnie żobaczyć. Jeżeli wychodziłem, wszyscy na mnie ludzie z okien patrzali, ieżelim się znaydował w pałacu królewskim *Thuilleri* nazwanym, natychmiast w koło mnie lu-

(i) *Persowie z pomiedzy wszystkich Mahometanow są nayłatwieysi w dozwoleniu, y znoszeniu rożney wiary.*

dzie otaczali, niewiaſty w koło ſtoiące czyniły cyrkuł, rożnemi kolorami przeplatany, nakſztałt tęczy na niebie: ieżelim był na widowiſkach publicznych, widziałem ſto perſpektyw ku mnie wymierzonych: zgoła, na nikogo bardziey, iako na mnie nie patrzano. Rozśmiałem ſię częſtokroć, ſłyſząc ludzi, którzy nigdy prawie nie wychodzili z pokoiu, wzaiemnie do ſiebie mówiących: przyznać należy, iż bardzo do Perſa ieſt podobny. Rzecz dziwna! wſzędzie portrety moie widziałem; znaydowałem ie po wſzyſtkich ſklepach, nad wſzyſtkiemi kominami. Tak ſię obawiali, żeby ſię mnie doſtatecznie napatrzyli!

Tak wiele honorow były dla mnie z przykrością; nie ſądziłem ſię być tak ciekawym, y tak rzadkim człowiekiem, a lubo dobrą o ſobie miałem opinią; nie pomyślałem iednak nigdy, abym miał pomieſzać ſpokoyność tak wielkiego miaſta, w którym mnie nie znano. Dla tego rezolwowałem ſię nie używać ſtroiu Perſkiego, y przebrać ſię po Eu-

ropeyſku, dla doświadczenia, czyli ſię ieſzcze w fizyognomii moiey co zoſtanie godnego podziwienia. Poſtępek ten dał mi poznać, iakiego w ſamey rzeczy wart ieſtem ſzacunku. Nie maiąc na ſobie ubiorów obcych, nayſprawiedliwſze oſoby moiey poważanie poznałem. Miałem żal do krawca, z którego przyczyny w iednym momencie poſtradałem attencyą y eſtymę publiczną; za nic mnie bowiem nie miano. Bawiłem ſię czaſem całą godzinę w poſiedzeniu, a żaden y nie ſpoyźrzał nawet na mnie, ani mi ſpoſobności mówienia dawano. Ale ieżeli który traſem dowiedział ſię, iż rodem z Perſyi ieſtem, uſłyſzałem zaraz, iż mówiono z podziwieniem: Ah! ah! Jmć Pan ieſt rodem z Perſyi? Jeſt to rzecz oſobliwſza! iak to może być Perſem?

Z Paryża 6. Mieſiąca Chalval 1712.

LIST XXXI.

Rhedi do Usbeka. Do Paryża.

Jestem teraz w Wenecyi, móy kochany *Usbeku.* Zwiedziwszy wszystkie na świecie miasta, zdziwić się potrzeba przyiechawszy do Wenecyi: z podziwieniem zapatrywać się należy, na miasto z wieżami y meczetami, w pośrzod wody powstaiące, y na ludzi tam mieszkaiących, gdzieby ryby pływać powinny.

Ale miasto to nieżbożne nayszacownieyszego skarbu, to iest żywey wody; nie ma: nie można tam żadney prawem nakazaney odprawić ablucyi. Brzydzi się tym miastem nasz ś. prorok, y z gniewem nań pogląda z wysokości nieba.

Mimo tego, byłbym kontent, móy kochany *Usbeku*, przebywać na tym mieyscu, gdzie się rozum móy codziennie doskonali. Dochodzę taiemnic handlu, interessów monarchów, sposobu ich rzą-

dów, niezaniedbuię nawet zabobonnośći Europeyczyków: uczę się sztuki lekarskiey, fizyki, astronomii: ćwiczę się w naukach; zgoła, wychodzę z tych ciemności, w których w oyczyznie moiey zostawałem.

Z Wenecyi 16. Miesiąca Chalval 1712.

LIST XXXII.

Ryka do .....

Poszedłem dnia pewnego oglądać ten dom, w którym dosyć ubogo około trzysta osob utrzymuią. Uczyniłem to chętnie, kościoły bowiem, y budynki nie są warte, aby im się przypatrywać. Znayduiący się w owym domu dosyć wesołemi byli, wielu z nich w karty grało, albo w inne gry, które mi nie były znaiome. Gdym wychodził ztamtąd, wyszedł także ieden z tych ludzi, y usłyszawszy, żem się o drógę pytał do *Marais*, które iest naydalsze od Paryża sta-

powiſko: idę ia tam, rzekł do mnie, y zaprowadzę ciebie. Podź za mną. Przecudownie mnie prowadził, w naytrudnieyſzych prześciach od karet y powozów mnie ochronił. Gdy iuż bliſko byliśmy tego ſtanowiſka, ciekawością zdięty rzekłem do niego: móy przyiacielu, nie mógłbym ſię dowiedzieć, co za ieden ieſteś? Slepy ieſtem, moſpanie, odpowiedział: Jako, mówiłem daley, możeſz być ślepym? Czemuż nie proſiłeś zacnego tego człowieka, który z tobą grał w karty; ażeby nam był przewodnikiem? On także ieſt ślepym, odpowiedział. Od czterech ſet lat zawſze nas ślepych w tym domu trzyſta. Ale mnie ciebie opuścić potrzeba. O to maſz ulicę, o którąś ſię pytał. Muſzę ſię wciſnąć między tłum ludzi. Wniydę do tego kościoła, gdzie, upewniam cię, więcey ludziom przeſzkodzę, niżeli oni mnie.

Z Paryża 17. Mieſiąca Chalval 1712.

LIST XXXIII.

Usbek do Rhedy. Do Wenecyi.

Wino dla ustanowioney akcyzy tak iest w Paryżu drogie, iż zdaie się, iakoby przedsięwzięto do skutku przywieść boskiego *Alkoranu* prawo, które wstrzymywać się każe od napoiu wina.

Gdy sobie przypominam okropne tego napoiu skutki, przymuszony iestem uznać go za naystraszliwszy dar, który ludziom natura dała. Jeżeli rzecz iaka nadwerężyła życie, y sławę monarchów naszych, była zaiste ich niewstrzemięźliwość; która dla nich nayzaraźliwszym była źrzódłem niesprawiedliwości y okrucieństwa.

Powiem na zawstydzenie ludzi: zakazuie prawo monarchom naszym napoiu wina, oni go zaś z takim zażywaią zbytkiem, iż ich z samego człowieczeństwa ogołaca; przeciwnie napóy ten panom chrześciańskim iest pozwo-

łony, y nie pomną, aby był przyczyną iakiego ich błędu. Rozum ludzki iedynym tylko iest sprzeciwianiem się. W rozwiozłości, z zapalczywością powstaie na zakazy, prawo zaś ustanowione, aby nas cnotliwszemi uczyniło, częstokroć do popełnienia większych zbrodni służy.

Ale gdy na zwyczay zażywania tego trunku powstaię, który rozum mięsza; nie potępiam napoiów, co go rozweselaią. Mądrość w tym pokazuie się mieszkańców Wschodu, gdy z rowną usilnością na smutek, iako na nayniebespiecznieysze choroby lekarstw szukaią. Jeżeli się Europeyczykowi iaka nieszczęśliwość przytrafi, nie ma inney pociechy, nad czytanie filozofa, Seneką nazwanego. Lecz Azyanie lepiey od nich myślący, y większe w tey mierze maiący doświadczenie, zażywaią napoiów, do rozweselenia y rozpędzenia trosków zdolnych.

Zadna rzecz bardziey nie smuci, iako pociecha pochodząca z konieczney

potrzeby złego, z bezſkuteczności lekarſtw, z fatalności wyroków, z układu opatrzności, y z nieſzczęśliwości ſtanu ludzkiego. Jeſt to natrząſać ſię, chcieć nieſzczęście oſłodzić tą uwagą, iż człowiek nieſzczęśliwym ſię urodził. Lepiey ieſt wſzelkie od rozumu oddalić uwagi, y przyznać człowiekowi czułość, niżeli poſtępować ſobie z nim, iako z maiącym rozum.

Duſza z ciałem złączona uſtawicznie w nim ieſt udręczona. Jezeli cyrkulacya krwi ieſt bardzo wolna, ieżeli ciepło przyrodzone nie ieſt doſtatecznie czyſte, y w doſtarczaiącey wielości; wpadamy w udręczenie, y ſmutek: lecz ieżeli tych napoiów zażywamy, które potrafią odmienić tę ciała naſzego ſłabość, duſza ſtaie ſię zdolną do przyięcia tych impreſſyi, które ią rozweſelaią; y ſkrytą czuie rozkoſz, wracaiąc ſię do pierwſzego ſtanu, to ieſt: do ruchawości, y życia.

Z Paryża 25. Mieſiąca Zilkade 1713.

LIST XXXIV.

Usbek do Ibbena. Do Smyrny.

NIEWIASTY większey są urody w Persyi, niżeli we Francyi: lecz te więcey w sobie maią przymilenia. Trudno nie kochać pierwszych, a nie mieć upodobania w drugich: tamte więcey obiecuią roskoszy, y są skromne, te zaś weselsze są, y bardziey bawiące.

Co tak piękną cerę sprawuie w Persyi, iest życie regularne niewiast: niewłoczą się one, bezsenne nie trawią nocy, nie piią wina, siedzą prawie zawsze w domach swoich. Przyznać potrzeba, że *Seray* bardziey iest stolicą zdrowia, niżeli roskoszy: żyiąc tam w społeczności nikogo nieurażaią, słuchaią rozkazów, pełnią powinności swoie: sama nawet roskosz iest tam uczciwa, y igraszki poważne, smakuią w znakach tylko zwierzchności, y posłuszeństwa.

W Persyi mężczyzni nawet nie są tak

wesołemi, iako we Francyi: nie okazuie się w nich ta wolność umysłu, y twarzy wesołość, iaką ia tu upatruię w każdego stanu y kondycyi ludziach.

Nie równie gorzey iest w Turczech, gdzie znaleść można całe familie, w których począwszy od przodków, aż do ostatniego potomka, od założenia monarchii, nie rozśmiał się.

Posępność ta Azyanow z nieczęstego z sobą obcowania pochodzi. Nie bywaią iedni u drugich, tylko na ten czas, gdy tego ceremonia wyciąga. Słodki związek serca przyiaźń, która w tym kraiu osładza życie, nie iest im wcale znaioma: ukrywaią się w swoich domach, gdzie w tak posępney zostaią kompanii, iż rozumiałbyś, że każda familia osierociała.

Pewnego dnia, gdy o tym mówiłem z człowiekiem we Francyi urodzonym, rzekł mi: co mi się naybardziey w zwyczaiach waszych nie podoba, iest to, iż razem z niewolnikami żyć iesteście obowiązani, których serce y rozum zawsze

trąci podłością ich ſtanu. Podłe te duſze osłabiaią w was ſentymenta cnoty, wlane od natury, y oneż wykorzeniaią, od dzieciństwa z wami przeſtawaiąc.

Naoſtatek zoſtań wolnym od przeſądów. Czegoż ſpodziewać ſię można z edukacyi, którą odbieraią od iednego nędzarza, co ſobie za honor poczytuie ſtrzedz żony pana ſwego, y nadyma ſię, maiąc naylichſzy urząd, iaki tylko być może na świecie; godzien wzgardy nawet dla wierności ſwoiey, która iedyną iego ieſt cnotą: wykonywa ią bowiem z nienawiści, z zelozyi, y roſpaczy: pała zemſtą ku oboiey płci, z których ieſt wyrzutkiem, zezwala, aby był dręczony od mocnieyſzego, byle także mógł martwić słabſzego od ſiebie, maiąc całą zaletę ſtanu ſwego z niedoſkonałości, y z ſzpetności: który naoſtatek do drzwi zawſze przykuty, twardſzy nad hak y zawiaſy chełpi ſię, iż iuż przepędził lat pięćdzięſiąt na zelżywym tym urzędzie, gdzie zelozyą pana ſwego obciążony z całą ſwoią popiſywał ſię podłością.

Z Paryża 14. Mieſiąca Zilhage 1718.

LIST XXXV.

Usbek do Gemchida swoiego Kolligata mnicha w sławnym monasterze w Tauris.

Co sądzisz o chrześcianach, naydoskonalszy mnichu? Daiesz temu wiarę, iż w dzień sądu, iako niewierni Turcy, podobnie oni zostaną osłami żydów, y z pośpiechem zaprowadzą ich do piekła? Wiem dobrze: że nie wniydą do przybytku proroków: ani wielki *Hali* dla nich nie zstąpił z nieba. Lecz ponieważ tak szczęśliwi nie byli, aby znaleźli w kraiu swoim meczety, wierzysz że w to, że są na wieczne skazani kary? że Bóg karze ich za to, iż nie mieli tey wiary, którey im nie obiawił? mogę ci powiedzieć: iako często zagadywaiąc pytałem się chrześcian: czyli maią iakieżkolwiek wyobrażenie wielkiego *Halego*, który był naySzlachetnieyszym z wszystkich ludzi; y poznałem, że o nim niesłyszeli.

Nie

Nie ſą chrześcianie podobni owym niewiernym, których święci prorocy naſi pozabiiali; ponieważ w cuda nieba nie uwierzyli; podobni raczey ſą tym, co w ciemnościach bałwochalſtwa żyli, póki światło B ſkie twarzy wielkiego proroka naſzego nie obiaśniło.

Jeżeli śaś głębiey wniydziemy w poznanie ich religii, znaydziemy w niey niby naſiona naſzy chprawideł Zadziwiłem ſię często nad taiemnicami opatrzności, która zdaie ſię, iakoby chciała ich przyſpoſabiać do powſzechnego nawrócenia ſię. Słyſzałem doktorów ich, mówiących o kſiążce pewney, pod tytułem: *Wielożeńſtwo tryumſuiące*, w którey ſię dowodzi, iż wielożeńſtwo ieſt chrześcianom przykazane. Chrzeſt ich ieſt wyobrażeniem naſzych ablucyi przez prawa uſtanowionych; w ſkutku tylko chrześcianie błądzą, który pierwſzey tey ablucyi przypiſuią, rozumieiąc, iakoby była doſtateczną. Kſięża, y mnichy chrześcian modlą ſię, iak my, ſiedm razy na dzień. Spodziewaią ſię być w

raiu, gdzie tyſiączne mieć będą roſkoſzy, po ciał zmartwychwaniu. Maią podobnie, iak y my, wyznaczone poſty, y umartwienia, któremi ſpodziewaią ſię zmiękczyć miłoſierdzie Boſkie. Czą aniołów dobrych, a złym niedowierzaią. Swiątobliwie w cuda wierzą, które Bóg przez ſług ſwoich czyni. Uznaią, iak my, niedoſtateczność ſwych zaſług, y potrzebę pośrzednictwa przed Bogiem. Widzę wſzędzie mahometańſtwo, lubo żadnego mahometana nie znayduię. Nadaremnie to czynią; prawda ſię oddala, przechodzi przez otaczaiące ią ciemności. Przyidzie dzień, którego Bóg na ziemi ſamych prawowiernych widzieć będzie. Czas pożeraiący wſzyſtko ſame nawet błędy ſtrawi. Zdziwi ſię świat, widząc wſzyſtkich ludzi pod iedną zoſtaiących chorągwią: wſzyſtko aż do prawa ſpełni ſię; kſięgi zaś ręką Boſką piſane z ziemi do nieba przenieſione będą.

Z Paryża 20. Mieſiąca Zilhage 1713.

LIST XXXVI.

Usbek do Rhedy. Do Wenecyi.

Weszła bardzo w zwyczay w Paryżu kawa: wielka ieſt liczba publicznych domów, gdzie ią rozdaią. W iednym z takowych domów powiadaią wzaiemnie nowiny, w innych graią w ſzachy: znayduie ſię zaś ieden dom, gdzie taką gotuią kawę, iż tworzy rozum w tych, co ią piią; a przynaymniey, którzykolwiek z niego wychodzą, każdy rozumie, iż cztery razy rozumnieyſzym ſię ſtał, niżeli był przedtym.

Ale nie podoba mi ſię w pięknych tych rozumach, iż nie ſą oyczyznie pożytecznemi, bawiąc dowcipy ſwoie dziecinnemi fraſzkami. Naprzykład: przybywſzy do Paryża, zaſtałem zapalczywie popieraiących zdanie ſwoie o rzeczy naylichſzey, iaka tylko pomyśleć ſię może: ſzło tam o ſzacunek y wziętość iednego dawnego poety Greckie-

go, którego oyczyzna, y czas śmierci od dwóch tyſięcy lat niewiadoma. Przyznały obydwie ſtrony, iż był poetą wybornym: była tylko wątpliwość, czyli mniey, lub więcey chwały przypiſać mu należy. Każdy go chciał według ſwoiey woli cenić: ale między temi dawcami ſławy iedni przewyżſzali liczbą drugich: otoż pobudka ſprzeczki. Ta była bardzo żywa; albowiem z iedney y z drugiey ſtrony wielkie ſobie dawali przymówki: tak uſzczypliwie ſobie przymawiali, że nie tak ſpoſobowi, iako raczey materyi' ſprzeczki dziwiłem ſię. Gdyby kto był tak nieuważny, mówiłem ſam do ſiebie; aby poſzedł do którego z tych obrońców ſławy poety Greckiego, naſtawaiąc na honor iakiego obywatela uczciwego, nie źle byłby przyięty! y rozumiem, że tak delikatna o honor umarłych gorliwość pobudziłaby ſię do bronienia ſławy żyiących! ale iakażkolwiek bądź (przydałem) zachoway mnie Boże, abym nie ściągnął na ſię nieprzyiaźni krytyków poety tego, któ-

ry od dwóch tyſięcy lat w grobie leżąc, tak nieubłaganey nieuniknął zawziętości! Czynią teraz na powietrzu zamachy, lecz cóż byłoby, gdyby zapalczywość ich nieprzyiaciela przytomnością ożywioną była?

Ci, o których mówiłem, ſprzeczali ſię ięzykiem powſzechnym: y rożnicę uczynić należy między drugim kłotni rodzaiem, gdzie grubego zażywaią ięzyka, który zdaie ſię przydawać nieco ieſzcze zapalczywości ſprzeczaiącym ſię. Są mieyſca, gdzie widać czarną niby y gęſtą bitwę tego gatunku oſob: poſilaią ſię dyſtynkcyami, utrzymuią życie rozumowaniem zawiłym, y wnioſkami fałſzywemi. Takie rzemioſło, w którymby z głodu umierać powinni; ieſzcze ich pomnaża. Widziano cały naród z właſnego wygnany kraiu, płynący przez morze, ażeby we Francyi oſiadł. Nie przynioſł z ſobą czymby potrzeby życia zaſpokoił, tylko ſtraſzliwy talent do kłotni.

Z Paryża oſtatniego Mieſiąca Zilhage 1713.

LIST XXXVII.

Usbek do Ibbena. | *Do Smirny.*

Król Francuzki iuż ieſt zgrzybiały Nie mamy w dzieiach naſzych przykładu, aby monarcha który tak długo panował. Mówią o nim, iż w naywyżſzym ſtopniu poſiada talent czynienia ſobie poddanych powolnemi: tymże dowcipem rządzi familią, dworem, y państwem ſwoim. Słyſzano go często mówiącego, iako ze wſzyſtkich rządów, naybardziey mu ſię podoba rząd Turków, albo naſzego potężnego Sułtana; tak ſobie ſzacuie politykę kraiów wſchodnich!

Poznałem iego charakter, y poſtrzegłem w nim kontradykcye, które mi niepodobna ułatwić. Naprzykład: ma miniſtra maiącego lat ośmnaście, a nierządnicę w ośmdzieſiątym roku: ma przywiązanie do ſwoiey religii, nie może atoli ścierpieć, gdy mówią, iż ią należy

ſkrupulatnie zachować: lubo unika przed tumultem miaſta, y rzadko ſię pokazuie, ſtara ſię iednk o to uſilnie, ażeby o nim z rana do wieczora gadano: ma upodobanie w naukach rycerſkich, y zwycięztwach, ale tak bardzo lęka ſię, widzieć na czele woyſk ſwych dobrego generała, iak ſię boi, gdy takiegoż widzi na czele woyſk nieprzyiacielſkich. Tak rozumiem, iż nikomu, tylko temu królowi, przytrafiło ſię, w iednymże czaſie mieć ſkarby nad ſpodziewanie monarchy, y ubogim być, iako człowiek prywatny.

Lubi tym nadgradzać, którzy mu uſługi czynią, ale z równą płaci hoynością uſiłowanie, albo raczey gnuśność dworzan, iak pracowite generałów kampanie. Więcey częſtokroć poważa tego, który go rozbiera, albo ſiedzącemu u ſtołu podaie ſerwetę, niżeli tego, co fortece dobywa, albo wygrywa batalie. Nie wie on, iż zwierzchność naywyżſza w ſzafunku łaſk pomiarkowaną być powinna; y nie uważywſzy, czyli

ma zasługi ten, którego darami obsypuie, sądzi, iż sam wybór czyni godnym względów. Widziano także, iż dał nadgrodę temu, który na dwie mile w tył się cofnął, a piękny w prowincyi urząd temu, który o cztery mile z woyskiem uciekł.

Naywspanialszym się pokazuie w swoich budowach. Więcey ma posągów w ogrodach pałacowych, niżeli obywatelów liczy w wielkim iakim mieście. Straż osoby iego tak iest mocna, iak monarchy tego, przed którym wszystkie płaszczą się trony: woyska także ma liczne, dochody wielkie, y skarby niewyczerpane.

Z Paryża 7. Miesiąca Maharram 1713.

LIST XXXVIII.

Ryka do Ibbena Do Smirny.

Wielkie iest między ludźmi badanie: czyli pożytecznieysza iest odebrać wol-

ność niewiaſtom, czyli im ią w całości zoſtawić? Zdaie mi ſię, że na obydwie ſtrony wielkie ſą racye. Jeżeli Europeyczkowie mówią: że niegodna ieſt rzecz, czynić nieſzczęśliwe te oſoby, które kochamy; Azyanie naſi odpowiadaią: że podłością ieſt, zrzekać ſię tey władzy, którą natura dała mężom nad żonami. Jeżeli, daley mówią: że liczba wielka zamkniętych niewiaſt nas zatrudnia, odpowiadaią: że dzieſięć niewiaſt powolnych takiey nie czynią trudności, iaką iedna białogłowa niepoſłuſzna. Gdy wzaiemnie zarzucą Azyanie: że Europeyczykowie nie mógą być ſzczęśliwemi z wiarołomnemi niewiaſtami, odpowiedzą: że ta wierność, którą tak wynoſzą, nie niſzczy nieukontentowania zawſze, znaſycenia namiętności wynikaiącego: że niewiaſty zbytnie nam podlegaią, poſiadanie ich tak ſpokoyne nie zoſtawia nic dla nas, czegobyśmy pragnąć mogli, y lękać ſię: że mała kochanek liczba ieſt nakſztałt ſoli, która przeraża, y broni od korrupcyi. Po-

dobno rozumnieyſzy odemnie człowiek doznałby trudności, gdyby to chciał rozſądzić: ieżeli bowiem Azyanie dobrze czynią, gdy ſię o środki ſtaraią do umorzenia ſwych nieſpokoyności, nie mniey dobrze czynią Europeyczykowie, gdy ſię o to ſtaraią, aby nieſpokoyności tych nie doświadczali.

Mówią nakoniec, iż ieżeliby w oſobie mężów nieſzczęśliwemi byli, znaleźliby zawſze ſpoſob uſczęśliwienia ſię w oſobie amantów. Ażeby ſię mąż użalić mógł na niewierność ſwey żony, należy, aby trzy oſoby tylko na świecie były: ieżeli cztery będą, zawſze ukontentuią.

Inne to ieſt badanie: czyli prawo natury niewiaſty mężom poddało. Bynaymniey (mówił dnia iednego do mnie pewny filozof,) natura nigdy takiego nie przepiſała prawa. Panowanie, które nad niemi mamy, ieſt oczywiſtą tyrannią: nie byłyby nam iey dozwoliły, gdyby więcey w ſobie nie miały łagodności, a tym ſamym więcey ludzkości, y ro-

zumu. Talenta takowe powinny im były bez wątpienia dać nad nami zwierzchność, gdybyśmy byli rozumnemi; wyzuły się przeto z tey mocy przez rozum, ponieważ my go nie mieli.

Ale ieżeli to prawda, że władza, którą nad żonami mamy, iest tyrannią, nie mniey y to prawda, że one nad nami maią panowanie naturalne; to iest: urodę, którey się nic oprzeć nie może. Władza nasza nie iest nad całym światem, ale moc urody wszędzie rozkazuie. Dla czego mielibyśmy ten przywiley? Czyli dla tego, iż mocnieyszemi iesteśmy? Lecz to oczywistą iest niesprawiedliwością. Wszystkich zażywamy sposobów dla wytępienia w nich odwagi. Zrównałyby się z nami w sile, gdyby równą miały edukacyą. Doświadczmy ich w tych przymiotach, których edukacya nie osłabiła, a zobaczęmy, ieżeli tak mocnemi iesteśmy.

Przyznać należy, lubo się to obyczaiom naszym sprzeciwia; iż w naypolerownieyszych narodach zawsze miały

niewiaſty moc nad ſwemi mężami. Uſtanowiona była władza ta przez prawo u Egipcyan, na honor *Izydy*, u Babilończyków, na honor *Semiramidy*. O Rzymianach mówiono: że lubo nad wſzyſtkiemi panowali narodami, podlegali iednak żonom ſwoim. Nie wſpominam Sarmatów, którzy prawdziwie w niewoli tey płci zoſtawali: barbarzyńcami byli; a przeto przykład ich nie godzien wſpomnienia.

Widziſz, kochany *Ibbenie*, iż ſię ſtoſuię do guſtu kraiu tego, w którym lubią utrzymywać zdania nowe, y w niezrozumiane wſzyſtko zamieniać myśli. Ułatwił prorok tę wątpliwość, y oboiey płci prawa przepiſał. Zony powinny, mówi on, ſzanować mężów; a mężowie powinni żony poważać, atoli mężowie ſtopniem więcey nad żonami prerogatywy maią.

Z Paryża 26. Mieſiąca Gemmadi 2, 1713.

LIST XXXIX.

Hagi (k) *Ibbi do Zyda Ben Jozuego, nowowiernego Mahometanina. Do Smirny.*

Zdaie mi ſię, *Ben Jozue*, że narodzenie nadzwyczaynych ludzi, świetne zawſze poprzedaią znaki; iak gdyby natura iakową cierpiała odmianę, y moc niebieſka z ſileniem ſię ſtwarzała.

Niemaſz nic nad narodzenie Mahometa cudownieyſzego. Bóg, przez wyrok opatrzności ſwoiey, od początku poſtanowił na świat poſłać tego wielkiego proroka, dla zwyciężenia ſzatana. Dwoma tyſiącami lat przed Adamem ſtworzył światłość, która z wybranego do wybranego, z przodka do przodka Mahometa przechodząc, doſzła nakoniec do niego ſamego: co dowodem ieſt autentycznym, iż od patryarchów pochodził.

(k) Hagi *nazwiſka człowieka, który do Mekki odprawił pielgrzymſtwo.*

Dla tego też Bóg, przez wzgląd na tego proroka chciał, aby żadne dziecie poczęte nie było, poki niewiasta nieczystą być nie przestanie, y aby mężczyzna obrzezaniu nie podlegał.

Przyszedł Mahomedt na świat obrzezany. Trzy razy drżała ziemia, iakoby go sama rodziła; wszystkie poupadały bożyszcza, trony królów obalone zostały, Lucyfer pogrążony był w głąb morza; y nie pierwey aż po dni czterdziestu wybrnął z przepaści: y schronił się na górę *Kabes*, gdzie głosem straszliwym zwołał aniołów.

Teyże nocy ustanowił Bóg granice między męszczyzną y niewiastą, których oboie przestąpić nie mogą. Czarnoksiezników y czarowników sztuka stała się niedołężną. Słyszano z nieba głos mówiący w te słowa: *Posyłam na swiat wiernego przyiaciela moiego.*

Podług świadectwa *Isbena Abena* dzieiopisa Arabskiego, rodzaie ptaków, obłoki, wiatry, y wszystkie aniołów roty, dla wypielęgnowania dziecięcia tego

zgromadziły ſię, y ſpór z ſobą o to wiodły ſzczęście. Ptaki świergotaiąc mówiły: żeby z większą wygodą to dziecię wykarmiły, ponieważ wiele zboża z różnych mieyſc nader łatwo zgromadzić mogą. Wiatry, ſzumiąc mówiły: do nas raczey to należy, potrafięmy bowiem z różnych ſtron przynieść mu naymilſze zapachy. Nie ſtanie ſię tak, nie; mówiły obłoki; ſtaraniu neſzemu powierzone będzie, każdego bowiem czaſu wypuścięmy dla niego żywe wody. Tym urażeni aniołowie wołali z wyſokości: cóż ſię więc zoſtanie dla nas? w tym ſię dał z nieba ſłyſyeć głos, który tę zakończył walkę: Nie będzie z rąk ludzkich odebrane; dla tego ſzczęśliwe pierſi, które go będą karmiły y ręce, które ſię go bę ią dotykały, y dom w którym mieſzkać będzie, y łoże, na którym ſpocznie.

Po tylu tak iaſnych znakach, móy kochany *Jozue*, żelazne chyba ſerce świętemu prawu iego nie uwierzy. Cóż więcey nad to nieba uczyniéby mogły, dla upo

ważnienia Bofkiego fwego pofelftwa? pewnie tylko przewrócić naturę, y famychże wygubić ludzi, których przekonać chciały.

Z Paryża 20. Mieśiąca Rhegeb 1713.

LIST XL.

Usbek do Ibbena. Do Smyrny.

Jeżeli kto z panów umiera, do meczetu fię zgromadzaią: tam na pochwałę zmarłego pogrzebowa bywa mowa, dla którey trudno ofzacować fprawiedliwie zafługi zmarłego.

Zyczyłbym, aby okazałości pogrzebowe wywołane były. Przy narodzeniu, a nie przy zgonie nad ludźmi płakać należy. Na cóż fię wfzyftkie obrządki, y znaki żałobne przydadzą? dla czego nad umarłym płakać, y fmucić fię? tylko aby powiękfzyć fzkodę, którą familia ponofi.

Tak iefteśmy ślepemi, że nie wiemy, kiedy fię ciefzyć lub fmucić mamy: za-

wfze

wſze prawie przyczyny radości, y ſmutku naſzego ſą fałſzywe.

Gdy ſię na *Mogola* zapatruię, który corocznie na wagę ſiada, y ważyć ſię iako wołu każe, gdy widzę poſpolſtwo klaſkaiące, że ów monarcha utył, czyli że ſię mniey zdolnym do rządzenia ſtał, mam *Ibbenie* nad ſzaleńſtwem ludzkim politowanie.

Z Paryża 20. Mieſiąca Rhegeb 1713.

LIST XLI.

Naypierwſzy Eunuch czarny do Usbeka.

Izmael, ieden z twoich czarnych *Eunuchów* żyć przeſtał, wielowładny panie: nie mógłem ſię wſtrzymać, ażebym ſię o innego na mieyſce iego nie poſtarał. Ponieważ teraz nadzwyczayny ieſt niedoſtatek *Eunuchów*, myślałem do tego użyć czarnego niewolnika, którego maſz na wſi: lecz nie mógłem go dotąd namówić, ażeby ſię na poświęcenie do tego urzędu odważył. Gdy poznałem, iż do-

pełniaiąc liczby, iego uſzczęśliwię, chciałem pewnego razu zażyć nań rygoru, y umówiwſzy ſię z przełożonym nad twemi ogrodami, roſkazałem, aby mimo iego uporu, uczyniono go zdolnym do tych uſług, które naybardziey ſerce twoie kontentuią, y aby na tych życie prowadził ze mną mieyſcach, na które przedtym nawet patrzać nie śmiał: lecz tak ryczeć zaczął, iakoby go zarzynać chciano, y tyle wywierał ſił, iż z rąk naſzych wymknął ſię, y fatalnego uniknął noża. Dowiedziałem ſię, że chce do ciebie piſać, proſząc o łaſkę; y tobie przekładaiąc, iakobym ia w przedſięwzięciu moim innego nie miał celu, tylko nienaſyconą zemſzczenia ſię na nim żądzę za pewne uſzczypliwe czynione ze mnie żarty. Z tym wſzyſtkim, przyſięgam ci przez ſto tyſięcy proroków, iako ſzczegulnie upatrowałem dobra twego, w którym naywiękſze moie pokładam upodobanie, y za nic poczytuię wſzyſtko. Rzucam ſię pod ſtopy twoie.

Z Seraiu Fatmy 7. Mieſiąca Maharram 1713.

LIST XLII.

Pharan do Usbeka Monarchy swego.

Gdybyś się tu znaydował, potężny monarcho, stanąłbym przed tobą papierem białym cały okryty; y niewystarczyłby, na opisanie tych wszystkich szyderstw, które pierwszy *Eunuch* z ludzi nayzłośliwszy, po twoim odieździe ze mnie czynił.

Pod pozorem iakichsi żartów, które, iakobym z iego nieszczęśliwego stanu czynił, we mnie wmawia, z nieubłaganym mści się nademną okrucieństwem. Pobuszył na mnie okrutnego ogrodów twych stróża, który po twoim odieździe nader ciężkie na mnie wkłada prace, w których, lubo o śmierci myślę, nie tracę iednak chęci służenia tobie. Jak wiele razy sam do siebie mówiłem: mam pełnego dobroci pana, a przecie nayniesczęśliwszym iestem na świecie niewolnikiem!

Wyznam przed tobą, wielowładny panie: niespodziewałem się być przezna-

czonym na większe nieszczęścia; ale ten zdrayca *Eunuch* chciał złości swey dopełnić. Przed kilku dniami, z szczegulney swoiey powagi, wyznaczył mnie do straży poświęconych twych niewiast; to iest na męki, któreby tysiąc razy dla mnie nieznośnieysze były, niżeli śmierć sama. Ci, którzy od urodzenia tak nieszczęśliwemi byli, iż rodziców podobnego z sobą obchodzenia się doznali, tym w nieszczęściu swoim cieszą się, iż innego, procz swego, nie znaią stanu: lecz ia ponieważ dotąd mężczyzną byłem, y gdybym nim być przestał; ieżeli nie od okrucieństwa, to od samego umarłbym żalu.

Całuię stopy twoie, naypotężnieyszy panie, w nayglębszym upokorzeniu się. Spraw, abym uczuł skutek twey wspaniałości, y aby nie mówiono: że z rozkazu twego był na ziemi ieden z pomiędzy wielu nieszczęśliwym.

Z ogrodów Fatmy 7. Miesiąca Maharram 1713.

LIST XLIII.

Usbek do Pharana. Do ogrodów Fatmy.

PRZYPUŚĆ do ſerca twego radość, y poznay te święte wyrazy; day ie naypierwſzemu *Eunuchowi*, y ſtróżowi ogrodów moich do pocałowania. Przykazuię im, aby ci nic złego nie czynili; powiedz im, aby kupili *Eunucha* którego mi braknie. Wykonyway twoią powinność, iakobym zawſze na ciebie patrzał; wiedz bowiem, że im większa ieſt dobroć moia, tym ſurowiey będzieſz karany, ieżli iey na złe zażyieſz.

Z Paryża 25. Mieſiąca Rhegeb 1713.

LIST XLIV.

Usbek do Rhedy. Do Wenecyi.

ZNAYDUIE ſię we Francyi troiſty rodzay ſtanów, duchowny, woyſkowy, y cy-

wilny. Każdy z nich dwóma innemi pogardza: tak naprzykład, potrzeba głupim gardzić, za takiego nayczęściey poczytany bywa ten, który w cywilnym zostaie stanie.

Niemasz żadnego z naypodleyszych nawet rzemieślników, któryby się nie sprzeczał o zacności tego kunsztu, który obrał dla siebie: każdy się wynosi nad tego, który się innym bawi rzemiosłem, w miare mniemania, iakie o zacności kunsztu swoiego powziął.

Ludzie wszyscy mniey lub więcey podobnemi są do owey niewiasty prowincyi *Erywanu*, która doznawszy łaski od pewnego z monarchów naszych, życzyła mu, aby go nieba uczyniły rządcą *Erywanu.*

Czytałem w pewney powieści, iż gdy okręt Francuzki zawinął do brzegów *Gwinei*, niektórzy z niego ludzie wysiedli dla kupienia baranów. Zaprowadzono ich przed króla, który pod drzewem poddanym swym sprawiedliwość czynił. Siedział na tronie, to iest na

kłocu drzewa, z taką powagą, iakoby na tronie wielkiego *Mogola* ſiedział. Trzy lub cztery z drewnianemi dzidami przy nim ſtały ſzylwachy; ciennik zamiaſt baldakinu ochraniał od upału ſłońca; wſzelkie ozdoby iego, y królowey żony były: ſkóra czarna, y pewne kleynoty. Ten monarcha więcey chluby niżeli nędzy maiący, ſpytał ſię tych cudzoziemców, ieżeliby wiele o nim we Francyi mówiono. Rozumiał, iż imie iego od iednego końca świata do drugiego głośne być powinno: y różnił ſię od owego woiownika; iż iako o nim cały świat milczał, tak on ſądził, iż wſzyſcy o nim mówić powinni.

Gdy Han Tatarſki od obiadu wſtaie, *Herold* woła, iż wſzyſcy monarchowie świata, ieźli ſię im podoba, do ſtołu ſiadać mogą: y ten barbarzyniec, co ſamym tylko żyie mlekiem, w ſtepach ſzczegulnie mieſzka, rabunkiem ſię bawi, królów wſzyſtkich za ſwoich poczytuie niewolników, y po dwa razy codziennie z nich ſzydzi.

Z Paryża 28. Mieſiąca Rhegeb 1713.

LIST XLV.

Ryka do Usbeka. Do .....

Dnia wczorayſzego zrana, gdy ieſzcze w łożku leżałem, uſłyſzałem, że mocno w drzwi moie ſtukano: te nagle otworzone, albo raczey wybite były od pewnego człowieka, z którym przyiaźń zabrałem, y zdawał mi ſię być nigdy prawie nieprzytomnym ſobie.

Ubior iego był podleyſzy od ſkromnego; peruka iego krzywo leżąca nie była nawet zaczeſana, nie miał czaſu kazać zaſzyć czarney ſwey kamizelki poprutey, y dnia tego zaniechał roſtropney oſtrożności, z którą zwykł był pokrywać nieporządek ekwipażu ſwego.

Wſtań, rzekł do mnie; na cały dzień dziſieſzy pomocy twey potrzebuię, mam wiele kupować towarów, wielką mi wyświadczyſz łaſkę, ieżeli mi w tym przytomnością twoią dopomożeſz: nayprzod potrzeba nam udać ſię na ulicę

świętego Honoryusza, dla rozmowienia się z pisarzem pewnym, któremu dano do sprzedania grunt za pięć kroć sto tysięcy liwrów, chcę, aby mnie do tego kupna naybliższym uczynił. Z tamtąd idąc na moment zatrzymam się na przedmieściu *świętego Germana*, gdzie za dwa tysiące czerwonych złotych pałać naiąłem, y spodziewam się dzisiay kontrakt podpisać.

Ledwom się ubrał, y owszem, gdy mi czegoś ieszcze w ubiorze braknęło, człowiek ten zbyt prędko z piątra mnie sprowadził. Zaczniymy, mówił do mnie, od kupna karety, y sporządźmy sobie ekwipaż. W rzeczy samey nie tylko karetę kupiliśmy, ale oprocz tego towarów rożnych za sto tysięcy franków, rychley niżeli w godzinie. To wszystko nagle się stało, ponieważ ten móy człowiek o cenę się nie umawiał, y nie liczył pieniędzy, dla tego nie brał z sobą towarów. Patrzałem na to wszystko, y gdym się zastanowił nad poznaniem tego człowieka, widziałem w nim osobliwsze połą-

czenie bogactw y nędzy; tak że temu uwierzyć muſiałem. Nakoniec przerwawſzy milczenie, y wziąwſzy go na ſtronę, rzekłem: Moſpanie, ktoż to wſzyſtko zapłaci? Ja, odpowiedział: wnidź do do pokoiu mego, pokażę ci niezmierne ſkarby y bogactwa, iakich naywięksi nie maią monarchowie: ſztuki atoli nabycia ich wiedzieć nie będzieſz, lubo ſię niemi zawſze z tobą będę dzielił; ia tylko ſam wiem o tym. Weſzliśmy aż na piąte iego piątro, z tamtąd windowaliśmy ſię po drabinie aż na ſzoſte, gdzie był gabinet ze czterech ſtron otworzone wniścia maiący, w którym dwa lub trzy tuziny ſtało wazcnow glinianych, pełnych różnemi likworami. Wſtałem bardzo rano, rzekł do mnie, y przyprowadziłem natychmiaſt do ſkutku, nad czym przez łat dwadzieścia pięć pracowałem, to ieſt: odwiedziłem dzieło moie: poznałem, iż nadſzedł dzień, który mnie naybogatſzym ze wſzyſtkich ludzi miał uczynić. Widziſz ten likwor cudowny? ma on

teraz własności wszystkie, których na zamienienie kruszców filozofowie żądaią. Dobyłem z tego likworu te ziarna, które widzisz: te prawdziwego złota kolor maią, ale ważność iego ieszcze niedoskonałą. Sekret ten, którego Mikołay *Flamel* doszedł, a Raymund *Lulle* y tysiąc innych szukali, do mnie się dostał; y uznaię się być dziś szczęśliwym *alchimistą*. Sprawcie nieba, abym tak wielkich danych mi przez was skarbów, ku chwale waszey zażywał!

Wyszedłem, y zlazłem, albo raczey na łeb spadłem po drabinie, gniewem uniesiony, zostawiwiwszy tego bogacza w iego szpitalu. Byway zdrów, kochany *Usbeku*. Zobaczę się z tobą iutro, y ieźli zechcesz, razem do Paryża powrócimy.

Z Paryża ostatniego Miesiąca Rhegeb 1713.

LIST XLVI.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Widzę tu ludzi nieustannie walczących względem religii; ale zdaie mi się, że tegoż czasu, kiedy spór z sobą wiodą o wiarę, naymniey dla niey uszanowania okazuią.

Nie tylko nie są lepszemi chrześcianami, lecz nawet lepszemi niestaią się obywatelami; y toć to iest, co mi się w nich niepodoba: ponieważ w iakieykolwiek kto żyie religii, poważanie praw, miłość społeczności, uszanowanie rodziców, zawsze są naypierwszemi religii obowiązkami.

Naypierwsza myśl człowieka maiącego wiarę być powinna ta, ażeby się podobał Bogu, co ustanowił religią, którą wyznaie. Ale naypewnieyszy bez wątpienia środek do dostąpienia tego, iest: zachować ustawy społeczności, y obowiązki ludzkości. Ponieważ w iakiey-

kolwiek żyie kto religii, ſkoro tylko rozumie być iedną, koniecznie też wyznawać powinien, iż Bóg ludzi kocha, gdy dla ich uſzczęśliwienia poſtanowił religią: ale ieżeli Bóg ludzi kocha, pewnym ieſt, że podoba ſię Bogu kochaiąc ludzi, to ieſt: wykonywaiąc względem nich, obowiązki miłości, y ludzkości, y niegwałcąc tych praw, pod któremi ludzie żyią.

Tym ſpoſobem pewnieyſzym ieſt, iż ſię Bogu podoba, niżeli ten, lub ow zachowuiąc obrządek: nie maią bowiem obrządki z ſiebie ſamy h żadnego dobroci ſtopnia: na ten czas tylko ſą dobre, gdy ie Bóg ſam przepiſał. Ale materya ta większego potrzebuie roztrząśnienia. Łatwo w niey pobłądzić można: należy albowiem między obrządkami iedney religii, y tyſiąc innych, uczynić różnicę.

Człowiek pewny tak ſię codziennie modlił do Boga: Panie, bynaymniey nie ſlucham tych ſprzeczek, które ludzie o twoiey czynią religii, chciałbym ci podług woli twoiey ſłużyć, człowiek zaś

każdy, którego ſię rądzę, chce, abym ci ſłużył podług właſnego iego upodobania. Jeżeli ſię chcę do ciebie modlić, nie wiem, iakim mam mówić ięzykiem. Niewiem podobnie w iakim ułożeniu ciała ſtawić ſię przed tobą powinienem. Jeden mówi, ażebym ſtoiąc modły czynił, drugi chce, ażebym w ten czas ſiedział; domaga ſię inny, ażebym klęczał. Nie doſyć na tym, ſą tacy, którzy ſię dopominaią, ażebym ſię codziennie zrana obmywał wodą żywą: inni twierdzą; że z obrzydliwością na mnie zapatrywać ſię będzieſz, ieżeli obrzezany nie będę. Przytrafiło mi ſię dnia pewnego, iż iadłem w domie gościnnym królika. Trzech ludzi koło mnie ſiedzący boiaźń we mnie wzbudzili: wſzyſcy trzey twierdzili, żem cię ciężko obraził; ieden (l) mówił: że to zwierzątko nieczyſte było, drugi (m) iż było zaduſzone, trzeci (n) nareście, iż nie była ryba. Pewny *Brachman* przechodzą-

(l) *Zyd.* (m) *Turczyn.* (n) *Ormianin.*

cy tamtędy, gdym go za ſędziego uproſił, rzekł do mnie. Nie ſprawiedliwie mówią, gdyż zdaie mi ſię, żeś tego zwierzątka ſam nie zabił. Jeżeli zaś tak uczyniłem? zagadnąłem go. Ah! czarną popełniłeś zbrodnię, którey ci Bóg nigdy nie odpuści, odpowiedział mi tonem ſurowym: któż wie, czyli duſza oyca twego w tym zwierzątku nie była? Wſzyſtko to, panie, niepoięte we mnie wzbudza ſkrupuły: ruſzyć głową nie mógę, ażebym natychmiaſt nie lękał ſię obrażenia ciebie; chciałbym atoli podobać ſię tobie, y o to ſię ſtarać w całym życiu, które mam od ciebie. Nie ieſtem pewny, panie, ieżeli ſię nie mylę; ale rozumiem, że naylepſzy do tego ieſt ſpoſob, być w ſpołeczności obywatelem dobrym, w którey ſię rodziłem, y dobrym oycem familii, którąś mi powierzył.

Z Paryża 8. Mieſiąca Chahban 1713.

LIST XLVII.

Zachi do Usbeka. Do Paryża.

Osobliwszą mam ci donieść wiadomość: iuż się pogodziłam z *Zefią*. *Seray* na dwie podzielony partye, iuż przyszedł do zgody. Ciebie tylko braknie na tym mieyscu, gdzie pokóy panuie: powróć, kochany *Usbeku*, y spraw, aby na tym mieyscu tryumfowała miłość.

Dawałam dla *Zefii* bal wielki, na który zaprosiłam była matkę twoią, żony, y naypierwsze nałożnice twoie: pokrewieństwo, y wiele z kolligatek twych znaydowało się na nim: konno przyiechały, okryte ciemną mgłą zasłon, y ubiorów.

Nazaiutrz poiechałyśmy na wieś, gdzie spodziewałyśmy się, iż większey doznamy wolności: powsiadałyśmy na wielbłądy, y cztery nas weszło do każdey loży. Ponieważ wyiechałyśmy nagle, nie miałyśmy czasu okolice obesłać z o-

znay-

znaymieniem o naszym wyiezdzie: lecz naypierwszy *Eunuch* zawsze przemyślny, inney zażył ostrożności; przydał bowiem do zasłony, firanki tak gęste, iż nie tylko widzieć nikogo, ale też widzianemi być nie mogłyśmy.

Przyiechawszy do rzeki, przez którą się przeprawiać należało; każda z nas podług zwyczaiu wsiadła w lektykę, y do łodzi się nieść kazała; ostrzeżono nas bowiem, iż rzeka ludźmi napełnioną była. Pewny przez ciekawość zbliżywszy się na mieysce, gdzie byłyśmy zamknięte, śmiertelny raz odebrał, przez który życie utracił; także kąpiący się nago w rzece, podobną odebrał karę: wierni *Eunuchowie* twoi dwóch tych nieszczęśliwych, twego y naszego honoru, ofiarą uczynili.

Ale reszty przypadków naszych posłuchay. Gdy w śród rzeki byłyśmy, tak gwałtowny powstał wiatr, y chmura czarna tak nieba zakryła, iż maytkowie rozpaczać poczeli. Przerażone tym niebeśpieczeństwem, wszystkieśmy

K

omdlały. Przypominam sobie, iż słyszałam głos, y sprzeczanie się *Eunuchów*. z których iedni mówili: iż nas przestrzedz potreba o niebeśpieczeństwie życia, y z więzienia uwolnić: ale szef ich z tym się oświaczał, iż zginie prędzey, niżeli dozwoli na tę pana swego niesławę, y że utopi poginał w piersiach tego, któryby tak zuchwałą podawał propozycyą. Pewna z moich niewolnic, od rozumu prawie odszedłszy, rozebrana biegła do mnie, dla dania mi pomocy: lecz ieden z *Eunuchów* czarnych zatrzymawszy ią, kazał się iey na mieysce, z którego biegła, powrócić. Na ten czas zemdlałam, y nie pierwey przyszłam do siebie, poki niebeśpieczeństwo nie minęło.

Jak przykra dla niewiast iest podróż. Mężczyzni podaią się szczegulnie na niebeśpieczeństwa życia, my zaś każdego momentu zostaięmy w boiaźni utracenia życia, y cnoty. Bądź zdrów, kochany *Usbeku*; poważać cię na zawsze będę.

Z Seraiu Fatmy 2. Miesiąca Rhamazan 1713.

LIST XLVIII.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

KTORZY lubią fwóy rozum dofkonalić, nigdy nie próżnuią. Chociaż nie ieftem obciążony wielkiey wagi intereſsami, uftawicznie iednak ieftem zabawny. Przepędzam życie w dochodzeniu iftoty rzeczy: zapifuię w wieczór czego iuż dofzedłem, co widziałem, y co przez cały dzień flyfzałem. Obchodzi mnie wfzyftfto, każda mnie rzecz dziwi. Jeftem nakfztałt dziecięcia, którego delikatne organizacye żywo tknięte bywaią naymnieyfzemi widokami..

Nie uwierzyłbyś podobno, iako we wfzyftkich pofiedzeniach, w każdey fpołeczności grzecznie przyięci iefteśmy. Sądzę fię być wielce obowiązanym *Ryce*, który przez wrodzoną rozumu fwego żywość, y przyiewność to fprawuie, że cały świat chce poznać, y wzaiemnie iego wfzyfcy poznać pragną. Cu-

dzoziemſka poſtać naſza iuż więcey nie razi nikogo; mamy nawet to ukontentowanie, iż nam iakowąś przypiſuią ludzkość: nie wierzą bowiem Francuzi, aby pod naſzym klimatem ludzie ſię rodzili. Jednak przyznać należy, że warci tych troſków, które ich omylaią.

Zabawiłem ſię był przez dni kilka w bliſkości Paryża, na wſi, w domu pewnego człowieka poważanego, który ſię mocno kontentuie, gdy u ſiebie ma kompanią. Ma on nader miłą żonę, ta z ſkromnością wielką, łączy weſołość, którey damy Perſkie dla oſobności życia nie maią.

Będąc cudzozeimcem, za naypożyteczznieyſzą dla ſiebie rzecz oſądziłem, poznawać ową gromadę ludzi, którzy nieuſtannie tam przybywali, y nowym zawſze dla mnie byli widokiem. Poznałem ſię w krótce z człowiekiem, którego ſzczerość nader mi ſię podobała; przylgnąłem do niego, y on do mnie, tak iżmy ſię nie odſtąpili.

Razu iednego, gdy w wielkiey kompanii z ſobą rozmawialiśmy, nie wdaiąc

ſię w rozmowy powſzechne: znaydzieſz podobno we mnie więcey ciekawości, niżeli grzeczności, rzekłem do niego, lecz proſzę, pozwol mi, ażebym cię o niektórych zagadnął rzeczach: tęſknię bowiem w ſtanie nieczynności, y obcowaniu z ludźmi, których nie znam. Rozum móy od dwóch dni ſili ſię. Żadnego nie maſz w tym zgromadzeniu, któryby tyſiąc we mnie nie wzbudził mozołów, a przecie y w tyſiąc lat, co to ſą za ludzie nie dociekłbym. Bardziey przedemną ſą utaieni, niżeli żony wielkiego monarchy naſzego. Rozkaż tylko, odpowiedział; a ia cię we wſzyſtkim, tym chętniey oświecę, im lepiey poznaię, żeś ieſt człowiekiem rozumnym; który na złe nie użyieſz mego zaufania.

Co to ieſt za człowiek, ſpytałem ſię; co nam tak wiele mówił o balach, które dawał dla panów: który nader poufale z kſiążętami waſzemi obcuie, z miniſtrami, do których, ſłyſzałem, iż trudny ieſt przyſtęp? Muſi on być człowiekiem uczciwym; lecz ſkład twarzy

iego pokazuie, że nie wiele ludziom uczciwym czyni honoru: oprocz tego, nie widzę w nim edukacyi. Jestem wprawdzie cudzoziemiec, ale mi się zdaie, że wszystkie ogulnie narody maią powszechną iakąś grzeczność, którey ia w tym człowieku nie upatruię. Pewnie zacnego urodzenia ludzie podleyszą, niżeli inni, u was maią edukacyą? Uśmiechaiąc się odpowiedział: człowiek ten iest to arędarz dobr, który im bardziey bogactwy innych przewyższa, tym podleyszym co do urodzenia iest nad wszystkich. Miałby on naylepszy w Paryżu stoł, gdyby się namyślił nigdy u siebie nie ieść. Wielkim, iako widzisz, iest natrętnikiem, ale się przez kucharza swego wsławił. Nie iest mu także niewdzięcznym: słyszałeś bowiem, iako go dzisiay chwalił.

A ten otyły człowiek, w sukniach czarnych, mówiłem do niego, którego tak blisko siebie ta dama posadziła, dla czego żałobny ma na sobie ubior, będąc tak wesołym y młodym? z przymileniem się

uśmiecha, gdy do niego mówią; ſuknie iego ſkromnieyſze w prawdzie, ale wykwintniey, niżeli u niewiaſt waſzych ſą zrobione. Jeſt to, odpowiedział, kaznodzieia, co większa ſpowiednik! Lepiey ſię on zna na ſłabościach niewiaſt; niżeli właśni ich mężowie: one zaś wiedzą, iż on także ieſt ułomnym. Jako! rzekłem, on im zawſze o tym mówi, co łaſką nazywaią? Nie zawſze, odpowiedział. Na oſobności z urodziwą iaką damą z większym ukontentowaniem o iey upadku rozmawia. Piorunuie on publicznie, w ſkrytościach zaś nakſztałt baranka ieſt cichy. Rozumiem, pytałem ſię daley, iż wielkie mu poważenie, y względy okazuią. Jako! czyli go poważaią? Potrzebny to ieſt człowiek! używa ſłodyczy życia oſobnego, to ieſt: daie rady, podeymuie obowięzuiące ſtarania, oddaie wizyty. Prędzey on oddala z głowy fraſunek, niżeli człowiek światowy. Jeſt to człowiek przedziwny.

Jeżeli to dla ciebie z przykrością nie będzie, naucz mnie, co to ieſt za czło-

wiek, który na przeciw nas ſtoi, tak źle ubrany; który czaſem grymaſy czyni, y rożnym od innych mówi ięzykiem; który nakoniec nie ma do mówienia rozumu, ale gada, aby miał rozum? Jeſt to, odpowiedział, *rymopis*, dziwotwor rodzaiu ludzkiego. Gatunku tego ludzie mówią, iż takiemi, iakiemi ſą urodzili ſię; to prawda, y aż do śmierci, takiemi będą, to ieſt: naygodnieyſzemi śmiechu na świecie. Dla tego też bynaymniey ich nieochraniaią, y w oſtatniey zoſtaią wzgardzie. Głod poetę tego tu ſprowadził; y dobrze przyiętym zoſtał od pana y pani domu, którzy grzeczność y dobroczynność ſwoię zarowno wſzyſtkim okazuią. napiſał on był wierſz na akt ich weſelny, który mu ſię naylepiey w całym życiu udał: ſtało ſię bowiem, iako wrożył, że to małżeńſtwo będzie ſzczęśliwe

Wychowany będąc w przeſądach wſchodnich kraiów, nie daſz wiary, podobno, że ſą u nas ſzczęśliwe małżeńſtwa, y niewiaſty których cnota ieſt ſtrożem pilnym.

Ci ludzie, o których mówięmy, używaią pokoiu, który zakłocony być nie może; kochaią ich y ſzacuią wſzyſcy: to ſię mi ſzczegulnie w nich nie podoba, iż każdego rodzaiu ludzie wolny do domu ich maią przyſtęp, co przyczyną ieſt, iż ſię w nim złe częſtokroć znayduią kompanie. Atoli tego nie ganię: potrzeba z ludźmi żyć, iacykolwiek ſą, te nawet oſoby, które ſię piękną nazywaią kompanią, naywiękſzym częſto podlegaią zbrodniom, które lubo taią, ſą iednak nakſztałt trucizny, która im delikatnieyſza, tym ieſt niebeśpiecznieyſza.

Zgrzybiały y poſępny ten ſtarzec, pytałem ſię po cichu; czym ieſt w kraiu waſzym? Miałem go zaraz za cudzoziemca; bo nie tylko rożny od waſzego noſi ubior, ale nadto, wſzyſtko, co ſię w Francyi dzieie, krytykuie, y rządu waſzego nie chwali. Jeſt to ſtary woiownik, odpowiedział mi; który ſię u wſzyſtkich wſławił wielością dzieł ſwoich. Nie może on tego znieść, gdyby mówiono: ze Francya iaką wygrała batalią, na któ-

reyby ſię on nie znaydował: albo, gdyby obleżenie chwalono, podczas którego on pierwſzy nie wdarł ſię na ſzańce: ſądzi ſię tak potrzebnym być do dzieiów naſzych, iż mniema, że na oſtatnim dziele iego kończy ſię hiſtorya: rany na potyczkach odebrane za zgubę poczytuie monarchii: y różniąc ſię od tych filozofów, co twierdzą, że w przytomney tylko należy ſmakować rozkoſzy, przeſzłą zaś za nic poczytać; on przeciwnie, znayduie ukontentowanie w rzeczach tych, co iuż minęły, y nie myśli tylko o kampaniach odprawionych; tak ſławnym ieſt w czaſach przeſzłych, iako bohatyrowie wſławiaią ſię u potomności. Dla czego, rzekłem, ſłużbę opuścił? Nie on ſłużbę, odpowiedział mi, ale ſłużba iego opuściła. Dano mu rangę w pewney forteczce, gdzie przez reſztę dni życia opowiadać będzie ſwoie przypadki, ale wyżey nie poſtąpi Dróga do honorów dla niego zamknięta. A to czemu, rzekłem? Mamy tę we Francyi maxymę, odpowiedział; że nigdy

officerom wyżſzey nie daięmy rangi, gdy nie maią na urzędach niżſzych cierpliwości. Mamy ich za ludzi mało rozumnych, y za niezdolnych do wielkich rzeczy, nawykłſzy do małych. Mniemamy, że kto w trzydzieſtu leciech nie ma talentów generała, nigdy ich iuż mieć niebędzie, iako ten, co nie ma dobrego wzroku, aby mógł iednym ſpoyźrzeniem poznać rozległość mieyſca na mil kilka z różnym iego położeniem; tey przytomności myśli, która z zwycięztwa korzyſtać, a w nieſzczęściu wſzelkich do wyratowania ſię z niego śrzodków użyć umie; nigdy tych nie nabędzie przymiotów. Mamy przeto wyżſze rangi dla mężów tych wielkich, y wielkomyślnych, którym nie tylko ſerce wſpaniałe, lecz y umyſł heroiczny dały nieba, niżſze zaś dla tych, których podleyſze ſą talenta. Z liczby tych ſą owi, którzy zeſtarzawſzy ſię na woynie, niczym ſię nie wſławili; którym ſię nic więcey nie udało, procz tego, co przez całe życie czynili; nie należy, więc

obowięzywać ich do czynienia dzieł wielkich, w osłabionym iuż wieku.

W moment potym ciekawością zdięty, rzekłem do niego: iuż cię więcey nie zagadnę; racz mi tylko iedną ieszcze ułatwić wątpliwość. Co to ieden, ten człowiek młody z włosami, który mało roztropności, a tak wiele ma nie pomiarkowania? Dla czego głośniey, niżeli inni, mówi, y tak bardzo się cieszy, że żyie? Jest to człowiek, odpowiedział; szczęśliwy w podwiczney miłości. Na te słowa, iedni z kompanii wyszli, drudzy przyszli, inni powstawali. Z tych ieden zaczął z moim nauczycielem rozmawiać, y nie więcey mądrym, iak byłem przedtym, stałem się. W krótce potym postrzegłem trefunkiem owego kawalera młodego! przy mnie stoiącego, y temi do mnie mówić zaczął słowy: Piękny teraz y pogodny czas, nie raczyłbyś Wć Pan przeyść się ze mną szpalerem? ia z taką, ile tylko mogłem, odpowiedziałem mu grzecznością. Chę-

tnie to uczynię. Y tak wyfzliśmy razem. Przyiechałem na wieś, mówił do mnie; dla ukontentowania pani tego domu, z którą dobre mąm zachowanie. Znayduie fię niewiafta pewna, która nie mile na to patrzy, ale coż wfkura? Widzę nayurodziwfze w Paryżu damy, lecz fię w żadney nie kocham; wmówiłem zaś w nie wiele o mnie fałfzywego mniemania; ponieważ, zwierzaiąc fię Wmć Panu, nie w wielkim ieftem fzacunku. Podobno Wć Pan, rzekłem, mafz urząd iaki, albo rangę, która Wmość Panu nie dozwala przylgnąć do nich? Nie mam, mofpanie, innego urzędu, tylko w fzaleńftwo mężów, a oyców w rozpacz wprawiać. Lubię nagabać niewiaftę, która rozumie, iż na łemną panuie; y do zguby ią nakłaniać. Jeft nas kilku kawalerów młodych, którzy tak cały kłuciemy Paryż: y naymnieyfze nafze czynności mocno go interefuią. Domyślam fię, rzekłem mu; większy czynicie ódgłos, niżeli naywalecznieyfzy woiownik, y bardziey was, niżeli nayfę-

dziwſzego poważaią urzędnika. Gdybyście w Perſyi byli, tey niemielibyście korzyści, y ſtalibyście ſię raczey zdolnemi do pilnowania niewiaſt naſzych, niżeli do podobania ſię oniym. Spłonąłem natychmiaſt cały, y tak rozumiem, że niewſtrzymałbym ſię był od połaiania iego, gdybym z nim co więcey był mówił.

Cóż ſądziſz o tym kraiu, w którym takowych ludzi cierpią, y dozwalaią takim bawić ſię rzemiosłem? w którym wiarołomſtwo, zdrada, gwałt, chytrość, nieſprawiedliwość ſą wzięte? gdzie w ſzacunku ieſt człowiek taki, który wykrada córkę oycu, żonę mężowi, y mieſza nayſłodſze, nayświętſze związki? Szczęśliwi ſynowie *Halego*, którzy familii ſwoiey od zakału y zwodziciela ſtrzegą! Światło dnia czyſtſze nie ieſt, iako goreiąca w ſercach niewiaſt naſzych miłość. Z boiaźnią, y drzeniem panienki naſze myślą o dniu, którego ſię wyzuć maią z tey cnoty, co ich podobnemi aniołom, y duchom czyniła. Ukochana oyczy-

zno moia! na którą naypierwey promienie swoie słońce rzuca; nie iesteś temi strasznemi zmazana zbrodniami, dla których planeta ta na czarnym zachodzie kryie się.

Z Paryża 4. Miesiąca Rahmazan 1713.

LIST XLIX.

Ryka do Usbeka. Do .....

Będąc pewnego dnia w moim pokoiu, przyszedł do mnie mnich w stroiu nigdy mi niewidzianym. broda iego dotykała się pasa, który był z powrozu, nogi miał gołe, suknie iego były koloru szarego, grube, y w niektórych mieyscach ścięte. Wszysto mi się tak dziwacznie w nim zdawało, iż pierwsza myśl moia była, posłać po malarza, ażeby go odmalował.

Uczynił natychmiast do mnie komplement, z którego poznałem, że to był człowiek godny, y co większa, Kapucyn.

Słyfzałem, rzekł do mnie, że wkrótce Wać Pan, mafz do dworu Perfkiego powracać, u którego wyfoką fprawuiefz godność. Przyfzedłem fzukać iego protekcyi, y ufprafzać, ażebyś u monarchy fwego wyiednał pomiefzkanie blifko *Kasbinu* dla dwóch lub trzech moich zakonników. Móy oycze, rzekłem, mafz wolą iechać do Perfyi? Jako! ia mam iechać, odpowiedział, mocno fię w tym dopilnuię. Jeftem tu prowincyałem, y nie zamieniłbym ftanu moiego za dobro wfzyftkich na świecie Kapucynów. O cóż mnie więc profifz? o to, odpowiedział, gdybyśmy tam mieli pomiefzkanie, oycowie nafi Włofcy wyfłaliby dwóch lub trzech z pomiędzy fiebie do Perfyi zakonników. Znafzże przynaymniey, rzekłem mu, te ofoby? Nie znam, odpowiedział. Day go katu! iakaż ztąd dla ciebie korzyść, że do Perfyi poiadą? Piękny proiekt, żeby fię dwóch Kapucynów w *Kasbinie* znaydowało! z wielkim to będzie pożytkiem dla Europy y Azyi! Nader rzecz potrzebna, którąby

interesowała monarchów! Otoż to piękną nazywa się osadą! Wynidź; ty, y tobie podobni nie iesteście warci, ażeby was rozkrzewiać: uczynicie dobrze, ieżeli się czołgać będziecie po tych mieyscach, gdzieście się rodzili.

Z Paryża 15. Miesiąca Rahmazan 1713.

LIST L.

Ryka do .....

Widziałem ludzi takich, których tak naturalna była cnota, że iey nawet poznać nie można było: wykonywali bez przymusu powinności swoie, okazuiąc, że im z samego instynktu zadosyć czynią: nie wynoszą w rozmowach swych przymiotów rzadkich; y zdaią się ieszcze nie mieć doskonałego siebie samych poznania. Otoż ci są ludzie, których lubię; a nie owych, którzy się cnocie swey dziwią, y uczynek iaki dobry za cud poczytuią; którego opowiadanie każdego dziwić powinno.

Jeżeli ſkromność potrzebną ieſt tym, którym niebo wielkich użyczyło talentów, cóż mówić o owych oſobach podłych, co ſię okazywać zwykły przez wynioſłość ſzkodzącą ſławie naywiękſzych mężów?

Widzę wſzędzie ludzi o ſamych ſobie mówiących. Rozmowy ich ſą zwierciadłem wyrażaiącym ich niepomiarkowaną chlubę: o naymnieyſzych mówią rzeczach, które ſię im tylko przytrafiły; chcą zaś, aby ſię interes, ktòry przedſiębrali, we wſzyſtkich oczach powiękſzał; wſzyſtko czynili, wſzyſtko widzieli, wſzyſtko mówili, o wſzyſtkim myśleli: ſą oni modelem powſzechnym, materyą do porownywania nieſkończoną, y źròdłem przykładów niewyczerpanym. Ah! iak podła ieſt pochwała, gdy tam, zkąd wypływa, dąży!

Przed kilku dniami, pewny tego gatunku człowiek przez dwie godziny nam ſię naprzykrzał, o ſobie ſamym, o zaſługach, y talentach ſwoich mówiąc: lecz iako niemaſz nic na świecie takiekiego, coby nieuſtanną miało ruchawość,

tak y on nareſzcie mówić przeſtał. Powróciliśmy ſię więc do rozmowy naſzey, y daley dyſkurs prowadziliśmy.

Człowiek pewny, doſyć posępny zaczął ſię żalić na powſzechny w rozmowach nieſmak. Jako! wſzędzie to pełno głupców ſamych ſiebie chwalących, y wſzyſto ſobie przywłaſzczaiących? Sprawiedliwie mówiſz, odezwał ſię żwawie naſz grduła; niech tak wſzyſcy, iako ia, czynią. Ja ſię nigdy nie chwalę, ieſtem maiętny, familiant, doſtatkami ſzafuię, przyiaciele mi mówią: że rozumny ieſtem: lecz o tym wſzyſtkim nigdy żadney nie czynię wzmianki. Jeżeli mam piękne iakie talenta, ze wſzyſtkich atoli naybardziey ſobie ſkromność ſzacuię.

Dziwiłem ſię mocno temu ſzaleńcowi; y gdy on głośno rozmawiał, ia pocichu mówiłem: ſzczęśliwy ten, który tyle ma prożności, iż nigdy o ſobie dobrze nie mówi; który ſię obawia ſłuchaiących ſiebie, y nie poddaie pod ſąd ludzi wynioſłych ſwoie zaſługi.

Z Paryża 20. Mieſiąca Rahmazan 1713.

LIST LI.

Nargum Poseł Perski w Moskwie, do Usbeka. Do Paryża.

PISANO z *Ispahan* do mnie, że opuściłeś Persyą, y znayduiesz się zapewnie w Paryżu. Czemuż od kogo innego, nie od samego ciebie, wiadomość o tobie mam odbierać?

Rozkazy króla królów iuż pięć lat zatrzymuią mnie w tym kraiu, gdzie wiele ważnych zakończyłem interesów.

Wiesz, że ieden szczegulnie Car Moskiewski, z monarchów chrześciańskich wspolne ma z Persyą interesa; iest on bowiem równie, iako y my, Turków nieprzyiacielem.

Państwo iego iest rozlegleysze, niżeli Persya; liczą mil tysiąc od Moskwy, aż do ostatniey fortecy Rossyiskiey za Chinami leżącey.

Wyłączywszy cztery familie, wszyscy iego poddani są niewolnikami; iest

on ſamowładcą nad życiem ich, y maiątkiem. Namieſtnik proroków, król królów, którego tronem ieſt niebo, a ziemia podnożkiem; ſtraſzliwſzych nie daie ſwey potęgi dowodów.

Zważaiąc ſurowe klima Moſkwy, niktby nie dał wiary, że wygnanie z niey ieſt karą; atoli; ieżeli który z panów ſtraci u dworu łaſkę, wyſyłaią go na Syberyą.

Monarcha ten podobnie pić wina Moſkalom nie pozwala, iako nam używania tego napoiu prawo proroka naſzego zakazuie.

W przyimowaniu gości wcale ſię od Perſów różnią. - Gdy człowiek obcy do domu wchodzi, mąż prezentuie mu żonę ſwoią, a gość iey pocałowanie daie; co, mąż ma za wielką ſobie okazaną grzeczność.

Lubo rodzice, wydaiąc za mąż córki ſwoie, wymawiaią ſobie, aby mężowie ſurowo z niemi nie obchodzili ſię, ani ich bili, z tym wſzyſtkim nie daieſz wiary, iako niawiaſty Moſkiewſkie lubią, ażeby ie chło-

ſtano: (o) nie ſą pewne o mężów ku ſobie miłości, ieżeli ie należycie nie ćwiczą. Jeżeli ſię z niemi tak nie obchodzą, poczytuią to ſobie za niechęć nieubłaganą. Oto bilet, który iedna z nich niedawno do ſwoiey matki piſała.

Kochana Matko moia.

" Naynieſzczęśliwſzą na świecie ieſtem niewiaſtą, wſzelkich używałam dla
„ ziednania ſobie miłości męża moiego
„ ſpoſobów, ale uſiłowania moie były
„ daremne. Dnia wczorayſzego, lubo
„ tyſiączne w domu miałam zatrudnie-
„ nia, wyſzłam iednak, y przez dzień
„ cały w nim nie byłam: rozumiałam,
„ iż za powrotem moim dobrze mnie
„ mąż oćwiczy; lecz ani ſłowa mi na-
„ wet za to nie powiedział. Inaczey ſię
„ z ſioſtrą moią dzieie: mąż ią codzien-
„ nie chłoſta; nie może na mężczyznę
„ ſpoyrzeć, aby iey natychmiaſt nie
„ uderzył: kochaią ſię wzaiemnie, y w
„ naywiękſzey z ſobą żyią zgodzie.

„ Dla tego też tak wiele o ſobie ro-

(o) *Zwyczay ten iuż zamieniony.*

„ zumie: lecz nie dozwulę iey, aby dłu-
„ żey mną pogardzała: Starać się u-
„ silnie będę, aby mnie móy mąż ko-
„ chał. Cóżkolwiek mnie to będzie ko-
„ sztowało, tak mu dokuczę, że przy-
„ muszony będzie dać mi dowod przy-
„ iaźni. Przestano gadać: że nie iestem
„ chłostaną, że żyię w zupełnym zapo-
„ mnieniu. Za naymnieyszym uderze-
„ niem z całey siły wrzeszczeć będę,
„ aby poznano, że się u nas wszystko
„ dzieie dobrze: tak mniemam, iż ie-
„ żeliby który z sąsiadów dla dania mi
„ pomocy przyszedł, śmiertelnybym mu
„ raz zadała. Proszę cię, kochana ma-
„ tko moia, ażebyś mężowi memu prze-
„ łożyć raczyła, żeby się tak niegodzi-
„ wie ze mną nie obchodził. Ociec móy
„ człowiek uczciwy tak nie czynił, y
„ pomnę, gdym ieszcze mało-letną by-
„ ła; iż cię bardzo kochał. Sciskam cię,
„ kochana matko moia! „

Nie wolno Moskalom nawet dla zwiedzenia cudzych kraiów wyieżdżać za granice państwa: więc przez ustawy

kraiowe od innych odłączeni narodów. dawne swoie zachowali zwyczaie, tak uporczywie, iż rozumieli, że im nie podobna innych się chwycić.

Lecz panuiący teraz Monarcha zupełnie odmienić wszystko przedsięwziął; wielkiey zażył trudności z przyczyny golenia brody: Stan duchowny, y mnichy z niemnieyszym uporem spór wiedli względem utrzymania się przy swoiey niewiadomości.

Usilnie się stara, aby kwitnęły nauki, niczego nie zaniedbuiąc, czymby wsławić mógł w Europie, y Azyi narod swoy wzgardzony do tych czas, y sobie iedynie znaiomy.

W ustawiczney będąc niespokoyności zwiedza troskliwie obszerne swe kraie, zostawuiąc wszędzie dowody wrodzoney sobie surowości.

Porzuca swóy kray, iak gdyby go obiąć nie mógł, y szuka w Europie innych prowincyi, y nowych królestw.

Sciskam cię, kochany *Usbeku.* Donieś mi o sobie. Usilnie cie, o to proszę.

Z Moskwy 2. Miesiąca Chalval 1713.

LIST LII.

Ryka do Usbeka. Do .....

Znaydowałem się dnia pewnego w kompanii, gdzie dosyć byłem wesoły. Były też tam każdego wieku niewiasty: iedna miała lat ośmdziesiąt, inna czterdzieści; z tą była synowica w dwudziestym pierwszym, lub drugim roku. Ku tey ostatniey z iakiegoś instynktu gdym się zbliżył, mówiła mi do ucha: co sądzisz o ciotce moiey, która w tym wieku chce ieszcze mieć amantów, y z niemi dworować? Nie rozumnie czyni, rzekłem. To tobie tylko przyzwoita. W moment potym stanąłem przy iey ciotce, ta mnie rzekła: co rozumiesz o tey niewieście, która naymniey sześćdziesiąt lat maiąc, dziś więcey iak godzinę piękrzyła się przy swoiey gotowalni? szkoda czasu, odpowiedziałem; twoie mieć potrzeba wdzięki, ażeby o tym myśleć. Udałem się do tey nieszczęśliwey

ſześćdzieſiąt lat maiącey niewiaſty, w ſercu ſię nadnią lituiąc; aż mówi mi ona do ucha: cóż może być śmiechu godnieyſzego? patrz na tę niewiaſtę, która maiąc lat ośmdzieſiąt, zażywa ieſzcze ſukien y wſtążek koloru iaſnego: chce ieſzcze odmłodnieć; y pomyślnie ſię to iey udaie; ponieważ ſtaie ſię dziecięciem. Ah Boże! mówiłem ſam do ſiebie, ſameż tylko innych czuć będziemy głupſtwa? Jeſt to podobno uſzczęśliwieniem, mówiłem daley, że w cudzych pociechę znayduiemy.

Pragnąłem ſię iednak ucieſzyć, y mowiłem: wyſoko poſzliśmy, zniżmy ſię teraz, y od ſtarey zaczniymy, iako od oſtatniego ſtopnia. Moia pani, tak bardzo ieſteś podobna tey niewieście, z którą dopiero rozmawiałem, iż zdaie ſię, iakobyście były ſioſtry; tak mniemam, iż w iednych ieſteście leciech. Tak ieſt Moſpanie, odpowiedziała, gdy iedna umrze, druga w wielkiey zoſtawać muſi boiaźni: nie ſpodziewam ſię, aby iedna z nas od drugiey dwoma ſtarſzą była dnia-

mi. Gdy ſię tak z tą zgrzybiałą rozmówiłem niewiaſtą, udałem ſię do tey, co ſześćdzieſiąt lat miała. Należy, moia pani, ażebyś uczyniony przezemnie zakład rozſądziła. Założyłem ſię, że ty, y ta niewiaſta, ſſ.azuiąc na maiącą lat czterdzieści, w równym ieſteście wieku. Wierzay mi, odpowiedziała, nie rozumiem, aby ſześcio mieſięcami róniły ſię lata naſze. Wcale mi ſię udaie dobrze; póydźmy daley. Zniżyłem ſię ieſzcze, y poſzedłem do niewiaſty lat czterdzieści maiącey. Moia pani, uczyń mi tę łaſkę, y powiedz: żartem, czyli do prawdy niewiaſtę na tamtey ſtronie ſiedzącą, twoią nazywaſz ſynowicą? Tak młodą, iak y ona ieſteś; zaiſte z twarzy iey poznać można, że iuż nieco utraciła piękności, przeciwnie zaś ta cera żywa, która ſię na twey wydaie twarzy..... Posłuchay, odpowiedziała; ieſtem iey ciotką, lecz matka iey naymniey dwudzieſtą pięcią laty była odemnie ſtarſzą: nie iednego byłyśmy łoża: ſłyſzałam, od zmarłey ſioſtry moiey, że córka iey,

y ia w iednym urodziłyśmy ſię roku. Sprawiedliwie, mówiłem, moia pani; y nie miałem dziwowania ſię przyczyny.

Mòy kochany *Usbeku*, niewiaſty, które widzą, że tracą młodość przez zmnieyſzenie ich wdzięków, chciałyby ſię powrócić do młodości. Ey! iakżeby nie chciały zwieść innych, gdy całey do omamiania ſiebie ſamych przykładaią uſilności, y uwolnienia ſię od nayzgryżliwſzey myśli?

Z Paryża 3. Mieſiąca Chalval 1713.

LIST LIII.

Zelis do Usbeka. Do Paryża.

Nigdy większey, y żywſzey nie było żądzy, iako w *Kofrym Eunuchu* białym ku *Zelidzie*, niewolnicy moiey; z takim naprzykrzeniem pragnie ią mieć za żonę, że mu iey odmówić nie mogę. Dla czego miałabym mu iey odmawiać, gdy matka iey zezwala, y ſama nawet *Zelida*

uwiedziona płonnemi obietnicami zdaie ſię być kontenta z tego imaginowanego zamęzcia?

Czegoż ona dokazać chce z tym nieſzczęśliwym, który dla niey nie mężem ale zelotypem będzie, który poczuwſzy, podniety ciała, wpadnie natychmiaſt w niepożyteczną rozpacz; który ſobie zawſze przypominać będzie czym był, aby iey przypomniał, czym nie ieſt więcey; który gotów zawſze będzie ucieſzyć ſię do woli, nigdy zaś tego uſkutecznić nie mogąc, ſiebie ſamego oſzukiwać, y ią zwodzić będzie; y każdego momentu da iey uczuć nieſzczęśliwość ſtanu ſwoiego.

Y iakże! zawſzeż tylko mieć wyobrażenia będzie? zawſzeż tylko zoſtanie w imaginacyach? zawſzeż mdleiąc na łonie nieſzczęśliwego, zamiaſt uſpokoiania iego chęci, razem z nim lamentować będzie?

Jakąż wzgardę nie powinniśmy okazywać takiego gatunku człowiekowi, który iedynie zdolny ieſt, aby był ſtró-

żem, nie zaś panem niewiaſty? Miłości ſzukam, a w nim iey nie znayduię.

Mówię wolniey, gdyż wiem, iż lubiſz moią ſzczerość, y że wolność moią, y czułość ku rozkoſzom, nad zmyślony wſtyd moich towarzyſzek przekładaſz.

Słyſzałam cię tyle razy mówiącego: że *Eunuchy* z nieſtiaſtami czuią pewny rodzay roſkoſzy nam nie znaiomy, że natura im nadgradza ſtratę; że ma ſpoſoby, któremi nie moc ich ſtanu ożywia; y że można przeſtać być mężczyzną, nie wyzuwſzy ſię z czułości; y że w takim ſtanie będący człowiek, w trzecim niby zoſtaie zmyśle, gdzie, iż tak powiem, ſame tylko zamieniaią ſię rozkoſzy.

Jeżeli ſię to tak prawdziwie dzieie, nie żałowałabym tak *Zelidy*. Jeſt to żyć z ludźmi, nie tak bardzo nieſzczęliwemi.

Czekam rozkazów twoich względem wykonania tego maryażu w *Seraiu*.

Z Seraiu Ispahańſkiego 5. Mieſiąca Chalval 1713.

LIST LIV,

Ryka do Usbeka. Do .....

ZNAYDOWAŁEM ſię dziś zrana w ſtancyi moiey, którą, iako ci wiadomo ieſt, cienka bardzo od innych oddziela ściana, w wielu mieyſcach tak podziorawiona, że wſzyſtko, cokolwiek ſię w poboczney mówi izbie, u mnie ſłychać. Tam pewny prędkim przechodząc ſię krokiem, mówił do drugiego: Nie wiem, co to znaczy? wſzyſtko przeciw mnie powſtaie. Dni trzy iuż mineło, iako nic nie mówiłem takiego, coby mnie wſławiło; mieſzałem ſię do wſzyſtkich kompanii, a żadney nie czyniono mi attencyi, dwóch do mnie ſłów nie rzeczono.

Przyſpoſobiłem ſię w pewne koncepta wyborne, dla wſkrzeſzenia moiey rozmowy, ale mi mówić nigdy nie dozwalano: Chciałem nader piękną opowiedzieć powieść, lecz im więkſza była moia uſilność, tym bardziey odemnie

unikano, iak gdyby to umyślnie czyniono. Miałem kilka słow wybornych, te od czterech iuż dni zestarzały się w głowie moiey, a zażyć ich nie mogłem. Jeżeli tak daley będzie, spodziewam się, że nakoniec głupcem zostanę; taki podobno iest dla mnie wyrok, którego mi uniknąć nie podobna. Spodziewałem się dnia wczorayszego, że poważany będę między trzema, lub czterema niewiastami staremi, które lubo mnie nie niewoliły, musiałem im iednak o naypięknieyszych mówić rzeczach: więcey niżeli kwadrans gadałem, ale nie zważały na moią mowę, y iako fatalne Parki całą mowy moiey osnowę zerwały. Chcesz, abym ci powiedział? Utrzymanie długie sławy pięknego dowcipu wiele kosztuie. Nie wiem, iakim nabyłeś iey sposobem! Przychodzi mi myśl, odpowiedział drugi: pracuymy wspolnie dla nabycia rozumu; uczyńmy na ten koniec między nami ligę. Codziennie sobie opowiemy, o czym mówić mamy: tak sobie zaś wzaiemnie dopomagać bę-

dzie-

dziemy, iż ktożkolwiekby nam rozmowę naſzą chciał przerywać, tego gwałtem nas ſłuchać przymuſiemy: umówiemy ſię o mieyſcach, gdzie potwierdzać zdania cudze; o innych, gdzie z nich ſzydzić, o innych nakoniec, gdzie do rozpuku z nich śmiać ſię będziemy. Uznaſz iako w każdey kompanii prym trzymać będziemy, dziwić ſię wſzędzie rozumowi naſzemu, y odpowiedziom ſzczęśliwym będą. Wzaiemnie ſię, daiąc pewne głową znaki, bronić będziemy. Dziś ty popiſywać ſię, a iutro moim pomocnikiem będzieſz. Wniydę z tobą do domu pewnego, y głośno mówić poczne, wſkazuiąc na ciebie „ Powtórzę wam odpowiedź nader piękną, daną od Jmci pewnemu człowiekowi, z którymeś my ſię zeſzli na ulicy „ y obróciwſzy ſię ku tobie, daley powiem „ nieſpodziewał ſię on tego, y mocno ſię zdziwił „ Ja zacznę pewne moie czytać wierſzyki, a ty rzeczeſz „ byłem na ten czas przytomny, gdy ie piſał; działo ſię to podczas wieczerzy, y momentu nad niemi nie my-

ślił: często nawet wzaiemnie z nas samych przedrwiwać będziemy; y rzekną! oto iak się ucieraią, iak się bronią, siebie samych nie ochraniaią. Zobaczmy, iak się wywikła? przedziwnie! iaka przytomność umysłu, to to prawdziwa utarczka. „ Lecz żaden nie powie, żeśmy się wprzód na to nagotowali. Nakupiemy książek, które są zbiorem słow wybornych, wymyślonych dla pożytku nie maiących rozumu, a chcących się udać za mądrych. Żądam tego, ażebyśmy, przed sześcią miesiącami, byli iuż w stanie mówienia w kompanii wybornemi słowy przez całą godzinę. Należy atoli mieć bacznosć, aby utrzymać ich sławę: nie dosyć iest wymówić słowko piękne, potrzeba go ieszcze wszędzie roznieść, y przed każdym powtorzyć; tego nie uczyniwszy wielką poniesiemy stratę. Upewniam cię, iż nic nie masz gorszego, iako widzieć piękne iakie słowo wymówione, ginące w uszach iednego głupca, który ie słyszał. Prawda, że się nam to częstokroć nadgra-

dza, że głupstw naszych nikt nie zważa! y toć to iest w tey okoliczności iedyną dla nas pociechą. Oto, móy przyjacielu! śrzodek, którego się chwycić mamy. Uczyń tak, iak mówiłem, a przyrzekam ci przed sześcią miesięcami mieysce w akademii: upewniam cię, że praca nie będzie długa. Na ow czas zaniechać możesz nauki twoiey; będziesz uznany za człowieka rozumnego, chociażbyś w rzeczy samey takim nie był. Daie się to widzieć we Francyi, że gdy iaka osoba do kompanii iest przyięta, natychmiast postać człowieka rozumnego na się bierze. Y z tobą toż samo się stanie; lękać ci się tylko potrzeba naprzykrzenia applauzów, które ci czynić będą.

Z Paryża 6. Miesiąca Zilcade 1714.

LIST LV.

Ryka do Ibbena. Do Smirny.

U Europeyczyków pierwszy kwadrans małżeństwa ułatwia wszelkie trudności;

ſpełnione bywaią oſtatnie nowożeńców fawory tegoż momentu, kiedy do ślubu błogoſławieńſtwo biorą. Europeyſkie niewiaſty nie tak czynią, iak Perſkie, które ſię czaſem przez cały mieſiąc opieraią; nic niemaſz nad to lepſzego! Jeżeli nic nie tracą, znać, że nie maią na czym ſzkodować: lecz zawſze wiedzieć można, nad co nic nie ieſt haniebnieyſzego; móment ich upadku, y bez zaſiągania rady od planet, przepowiedzieć czas ich połogów.

Francuzi nigdy prawie o żonach ſwych nierozmawiaią: obawiaią ſię bowiem o nich mówić przed temi, którzy ie lepiey, niżeli mężowie właśni znaią.

Są między niemi nader nieſzczęśliwemi mężowie zawiśni; tych w ſmutku zoſtaiących nikt nie cieſzy. Y w nienawiści, y pogardzie ich maią.

W żadnym więc kraiu mniey mężów zawiſnych, iako we Francyi, nie liczy ſię. Spokoyność ich nie z zaufania w ſwych żonach, ale z niedobrey o nich

pochodzi opinii. Wſzelka Azyanów oſtrożność, iako to, zaſłony, któremi ſię niewiaſty ich zakrywaią, więzienia, w których zoſtaią, y czułość *Eunuchów*; zdaie ſię być ſpoſobem właściwſzym do zaoſtrzenia, niżeli do pokonania tey płci przemyſłu. We Francyi tak pięknie mężowie ſię z żonami obchodzą, iż przeniewierzenie ſię onych za nieuchronny cios nieba poczytuią. Mąż ſam tylko chcący ſię kochać w żonie, miany bywa za kłóciciela radości powſzechney, y za bezrozumnego, któryby wymagał, aby ſłońce iego tylko ſamego oświecało.

Mąż w ſwey kochaiący ſię żonie w tym tu kraiu miany bywa za niegodnego, aby był od inney kochanym; za używaiącego na złe potrzeby prawa w dopełnieniu tey roſkoſzy, na którey mu braknie; za poſiadaiącego dobro z krzywdą społeczności; za przywłaſzczaiącego ſobie to, czego mu tylko pod pewnym pozwolono warunkiem; za takiego nakoniec, który z wſzelką ſtara

ſię uſilnością ſkryte zerwać umowy, na których oboiey płci uſzczęśliwienie zawiſło. Podchlebne to nazwiſko, *mąż piękney żony*, z taką troſkliwością w Azyi ukryte, ieſt we Francyi iawne, y żadney nie czyni nieſpokoyności. Wiedzą, iż wſzelkie ſiły rozerwać potrafią. Monarcha poſtradawſzy iednę fortecę, cieſzy ſię nabyciem inney. Gdy nam Turcy *Bagdat* odebrali, azali nie wzięliśmy *Mogolowi* fortecę *Kandahar?*

Nie maią mężowi za złe, gdy powſzechnie znoſi żony niewierność, y owſzem roztropność iego chwalą: ſame tylko złe zwyczaie iego oſoby tyczące ſię przynoſzą mu nieſławę.

Nie przeto iedak w tym kraiu na cnotliwych braknie niewiaſtach, y mówić można, że maią ſwóy ſzacunek. Ten mi ie, co mnie oprowadzał; pokazował, lecz wſzyſtkie, tak były ſzpetne, iż potrzebaby być świętym, aby nie mieć w nienawiści ich cnoty.

Opowiedziawſzy tobie narodu tego obyczaie, łatwo wnieść możeſz, że Fran-

çuzi ſtatecznemi nazwać ſię nie mogą. Są oni tego mniemania, że rownie ieſt rzecz śmiechu godna poprzyſiądz żonie, iż zawſze będzie kochaną, iako utrzymywać, iż człowiek zawſze zdrowym, y ſzczęśliwym będzie. Gdy więc żonom przyrzekaią, iż ie zawſze kochać będą, wnoſzą ſobie, iż y one z ſtrony ſwoiey ręczą, iako zawſze urodziwemi, a zatym y godnemi ich miłości będą; ieżeli zaś one ſłowa nie dotrzymuią, mężowie też ſwego dotrzymać nie powinni.

Z Paryża 7. Mieſiąca Zilcade 1714.

LIST LVI.

Usbek do Ibbena. Do Smirny.

W Europie gry iuż w źwyczay weſzły: ten to ieſt ſtan, aby być graczem. Tytuł ten zaſtępuie mieyſce urodzenia, fortuny, y poczciwości: mieści on człowieka, bez względu na iego przymioty, w liczbie oſob nayuczciwſzych; y

lubo żadnego nie maſz, któryby nie wiedział, iż tak ſądzący często ſię mylili, wſzyſcy atoli zgodzili ſię, aby w tym zoſtali błędzie.

Niewiaſty naywięcey maią do gry przywiązania. Prawda, iż w wieku młodym tę namiętność tłumią, a daleko milſzey ſprzyiaią; ale w miarę powiękſzaiących ſię lat przywiązanie do gry odraſta, y czczość drugiey paſsyi zaſtępuie.

Zniſzczyć chcą mężow ſwoich, y ażeby tego dokazały, w każdym wieku, począwſzy od młodości, aż do zgrzybiałey ſtarości; maią ſpoſoby: garderoba, y ekwipaże początkiem, zaloty powiękſzeniem, a gry dopełnieniem ſą mężów zniſzczenia.

Widziałem często dziewięć lub dzieſięć niewiaſt, albo raczey dziewięć lub dzieſięć wieków około ſtolika ſiedzących; widziałem ie w nadziei, boiaźni, radości, a naybardziey w zapalczywości: rzekłbyś, że nigdy uſpokoienia ſię czaſu nie miały, y że życie pierwey ie,

niżeli rozpacz opuści. Powątpiewałbyś, ieźli te, którym płaciły, ich kredytorkami albo odkażycielkami były.

Mnie ſię zdaie, iż święty naſz prorok naybardziey ſię o to ſtarał, aby od nas to wſzyſtko oddalił, coby rozum naſz pomieſzać mogło: Zakazał wina, napoiu, co obłąkanie ſię rozumu ſprawuie; zakazał wyraźnym prawem gry azardowne; a lubo nie mógł oddalić od nas wſzelkich podniet paſsyi, ſtarał ſię przynaymniey one pomnieyſzyć. Miłość między nami nie płodzi zamieſzek, ani nienawiści; mdła ta namiętność naſza w pokoiu duſzę zoſtawia; wielożenność od panowania ich nad nami nas uwalnia, ona gwałtowność żądz naſzych uśmierza.

Z Paryża 10. Mieſiąca Zilhage 1713.

LIST LVII.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Libertynowie chowaią tu niezmierną liczbę nierządnic, świętaszkowie zaś nie przeliczony gmnin mnichów. Ci trzy czynią śluby; posłuszeństwa, ubostwa, y czystości. Pierwszy, iak mówią, w nayściśleyszym iest zachowaniu; co się drugiego tyczy, upewniam cię, że go nie zachowuią; o trzecim sądź, iak sam rozumiesz.

Lubo niezmierne mnichy te maią skarby, zawsze atoli ubogich przymioty zachowuią. zrzekłby się chętnie chwalebny nasz Sułtan wspaniałych swoich, y wysokich tytułów! Zaiste! maią mnichy ten rozum; nazwisko bowiem ubogich od nędzy ich broni.

Lekarze, y niektórzy z mnichów, którzy się spowiednikami zowią; są zawsze w naywiększym poważaniu, albo w nayżywszey wzgardzie: mówią ato-

li, że panowie dziedziczni raczey podług przepisów lekarza, niżeli spowiednika żyią.

Dnia onegdayszego byłem w pewnych mnichów klasztorze. Jeden z nich, godny czci dla swey siwizny nader mile mnie przywitał. Po całym mnie oprowadził klasztorze. Wszedłszy potym do ogrodu, zaczęliśmy z sobą rozmawiać. Móy oycze, spytałem się go; iaki masz urząd w zgromadzeniu? kontent z mego zagadnienia, odpowiedział: Jestem Kazuistą. Kazuistą? rzekłem; przez cały czas, iak w Francyi iestem o tym urzędzie nie słyszałem. Jako! nie wiesz, co to iest Kazuista? Chciey mnie tylko posłuchać, a zupełnie zaspokoionym zostaniesz. Dwa są rodzaie grzechów; śmiertelne, które nam zupełnie przystęp do nieba tamuią; y powszednie, któremi obrażamy wprawdzie Boga, ale nas z wieczney szczęśliwości nieogołacaią: cała więc nauka nasza na tym się zasadza, aby zupełną pokazać różnicę między temi dwoma grzechów

rodzaiami. Gdy (*Libertynów* wyiąwszy) wszyscy chrześcianie dostać się do raiu pragną: ale też każdy stara się o to, aby go ile tylko być może nayłatwieyszym pozyskał sposobem: gdy dobrze widzą, co iest grzechem śmiertelnym, staraią się, aby się tego nie dopuszczali, a wreszcie wszystko czynią. Są ludzie tacy, którzy się o wielką nie staraią doskonałość; a iako się nie unoszą ambicyą, o pierwsze też bynaymniey niedbaią mieysce, a tak nie wiele maiąc zasług, do raiu wchodzą, tym się kontentuiąc, że tam są przypuszczeni: Przeto za koniec sobie zakładaią: ani mniey ani więcey czynić. Ci ludzie wdzieraią się raczey a nie wchodzą do nieba, mówiąc Bogu: „ Panie wykonałem ustawy rygoru twego, nie możesz obietnic twoich nie dotrzymać: ponieważ nic więcey nad rozkaz twóy nie uczyniłem, obowiązany nie iesteś do okazania mi większey łaski, nad tę, którąś przyobiecał.

Widzisz więc, że potrzebni iesteśmy. Nie dosyć ieszcze na tym; inną ieszcze

rzecz usłyszysz, Uczynek sam nie iest grzechem, ale wiadomość tego, który go popełnia iest zbrodnią: Ten co się złego dopuszcza uczynku, dopóki rozumie, że to nie iest grzechem, wolny na sumnieniu, że zaś wiele iest uczyków oboiętnych, może im kazuista przydać stopień dobroci, którego im braknie, uznawszy ie za dobre; byle zaś potrafił wmówić, iż żadney w sobie nie maią trucizny, iuż tym samym zupełnie są dobre.

Odkryłem ci taiemnice kunsztu, w którym się zstarzałem; pokazałem ci wszystkie iego subtelności, Możemy przeistoczyć rzecz każdą, nawet naymniey do tego nie podobną. „ Dobrze to wszystko, móy oycze, rzekłem do niego; lecz cóż na to mowi niebo? gdyby monarcha Perski na dworze swoim takiego miał człowieka, ktoryby się z nim tak obchodził, iak wy sobie z Bogiem waszym postępuiecie, ktoryby ustawy iego tłómacząc, uczył poddanych, kiedy ie zachować powinni, a kiedy

zgwałcić mogą, zaiſteby go natychmiaſt na pal wbić kazał „ Pożegnałem tego mnicha, y nie czekaiąc odpowiedzi odſzedłem.

Z Paryża 23. Mieſiąca Maharram 1714.

LIST LVIII.

Ryka do Redy. Do Wenecyi.

W Paryżu, kochany *Redy*, wiele znayduie ſię rzemieślników. Tam człowiek do uſług gotowy przyidzie, y będzie ci ſię ofiarawał pokazać ſekret robienia złota.

Inny przyobieca, że ſię prześpiſz ż duchami po powietrzu lataiącemi, byleś tylko trzydzieści lat niewiaſty nie widział.

Znaydzieſz ieſzcze tak ſpoſobnych wieſzczków, że ci całe życie twoie opowiedzą, byle tylko wprzód kwadrans czaſu do rozmowienia ſię z twoiemi ſłużącemi mieli.

Przemyślne niewiasty z panieństwa czynią kwiat taki, który niknie, y odradza się codziennie, y który setnego razu, niżeli pierwszego z większym bolem zerwany bywa.

Znayduią się ieszcze inne, które mocą przemysłu swego wszelkie czasu naprawiaiąc skazy; umieią ginącą iuż na twarzy odnawiać piękność; y zmarszczonemu dla starości ciału młodość przywrócić.

Wszyscy ci ludzie tam żyią, albo szukaią do utrzymywania życia sposobów w tym mieście, które iest matką przemysłu.

Dochody obywatelów nie są stałe; zależą szczegulnie od dowcipu, y przemysłu: każdy się chwyta iakowegoś przemysłu, którego na swóy używa pożytek.

Ktoby przerachować chciał wszystkich ludzi prawowiernych, składaiących się na dochody iakiego meczetu, zliczyłby razem piasek morski, y monarchy naszego niewolników.

Mnóſtwo niezliczone nauczycielów ięzyków, kunſztów, y nauk, nauczaią, czego ſami nie umieią. Talent ten ieſt w poważaniu; nie potrzeba bowiem wiele rozumu na pokazanie co ſię umie, ale go nieſkończenie wiele potrzeba do nauczenia tego innych, czego ſię nie umie.

Umierać tu nie można tylko nieſpodzianie. Nie mogłaby śmierć innym ſpoſobem ſwoie okazać panowanie: znayduią ſię bowiem po wſzyſtkich kątach ludzie maiący na wſzelkie, iakie tylko być mogą, choroby, lekarſtwa.

Sklepy ciągną ſię w linią, do których ſię kupuiący zgromadzaią. Wychodzą atoli z nich częſto z dobrym kupnem. Młody kupczyk czaſem całą godzinę ſię przymilał, aby od niego paczkę zębo-dłubów kupiono.

Niemaſz żadnego, któryby oſtrożnieyſzym, niżeli przybył, z tego miaſta nie wyiechał. W miarę udzielania maiątku ſwego drugim, uczą ſię go zachować: y ten iedyny ieſt dla cudzoziemców pożytek w tym mieście rozkoſznym.

Z Paryża 10. Mieſiąca Saphar 1714.

LIST LIX.

Ryka do Usbeka. Do .....

Byłem dnia onegdayszego w domu pewnym, gdzie wszelkiego gatunku ludzie znaydowali się. Napadłem na rozmowę dwóch starych niewiast, które nadaremno przez cały pracowały poranek, aby sobie młodość przywróciły. Przyznać potrzeba, rzekła z nich iedna; że ludzie dzisieysi mocno się różnią od tych, których w młodości naszey widzieliśmy: byli oni grzeczni, uczynni, przyiemni; ale teraz nieznośne w nich widzę grubiaństwo. Wszystko się odmieniło, rzekł na to mężczyzna cały prawie zapłakany; nie są teraz takie, iak przedtym były czasy: przed czterdziestą laty wszyscy się mieli dobrze, używali rozrywek, byli wesołemi, o samych tańcach y uciechach myśleli; a dziś w smutku y posępności zostaią. Wkrótce potym wszczął się dyskurs o polityce. Day go

 N

katu, rzekł pan już podeſzły; niemaſz w kraiu rządu! proſzę teraz znaleść takiego miniſtra, iakim był *Kolbert*? znałem ia dobrze tego pana *Kolberta*! był on przyiacielem moim, wypłacał mi zawſze moią penſyą wprzód, niżeli komukolwiek innemu. O iak piękne było rozrządzenie dochodów! wſzyſcy ludzie byli kontentemi; ale dziś zniſzczony ieſtem! Mości Panie, rzekł na to duchowny; mówiſz o przedziwnych niezwyciężonego monarchy naſzego czaſach. Mógłoż co być więkſzego nad to, co dla wykorzenienia herezyi uczynił? Za nicże poczytuieſz znieſienie poiedynków? mówił inny z twarzą weſołą, który dotąd milczał. Uwaga ta ieſt rozumna, mówił mi któryś do ucha; człowiek ten ieſt z tego wyroku kontent, y tak go ſkrupulatnie zachowuie, iż przed ſześcią mieſięcy wolał rzeczey znieść ſto kiiów, niżeli go zgwałcić.

Zdaie ſię mi, *Usbeku*, iż o rzeczach inaczey nie ſądziemy, tylko na nas ſamych maiąc wzgląd ſekretny. Dla te-

go bynaymniey ſię nie dziwuię, że *Murzyni* diabła białego maluią, a bogów iak węgle czarnych; że u narodów niektórych *Wenus* ma pierſi aż po uda wiſzące; y że naoſtatek bałwochwalcy wſzyſcy w ludzkiey poſtaci bogów ſobie wyſtawiali, y wſzyſtkie ſwoie im przypiſywali ſkłonności. Dobrze powiedziano: iż gdyby troygrańce bogów wymyśliły, trzy bokiby im nadały.

Kochany *Usbeku*! gdy widzę ludzi czołgaiących ſię po proſzku, to ieſt, po ziemi, która tylko punktem ieſt świata; y czyniących ſię modelem opatrzności, nie wiem, iak pogodzić tyle bałamuctw z taką ſzczupłością.

Z Paryża 14. Mieſiąca Saphar 1714.

LIST LX.

Usbek do Ibbena. Do Smirny.

Pytasz ſię mnie: czyli ſię żydzi w Francyi znayduią? Wieſz o tym, że gdziekolwiek tylko ſą pieniądze, tam y ży-

dzi być muſzą. Pytaſz ſię mnie: czym ſię tu bawią? Tym właśnie, co y w Perſyi: niemaſz żadney różnicy między Perſkim y Europeyſkim Zydem.

Tak u chrześcian, iako między nami nie przekonaną w religii ſwey okazuią zaciętość, która aż do głupſtwa przychodzi.

Religia żydowſka ieſt ſtarym korzeniem, który dwa wydał ſzczepy całą okrywaiące ziemię; to ieſt, Mahometyzm, y chrześciańſtwo: albo raczey ieſt to matka, która wydała dwie córki, te ią tyſiącznemi okryły ranami: albowiem co ſię tycze religii, naypodobnieyſze do ſiebie naybardziey ſię nienawidzą. Ale iakichkolwiek od tych dwóch religii doznała razów, nie przeſtaie iednak z tego ſię chełpić, że ie na świat wydała: zażywa ona z iedney ſtrony obydwóch na opanowanie całego świata, gdy z drugiey poważna iey ſtarość przez wſzyſtkie trwa wieki.

Zydzi ſię więc maią iako za źrzódło wſzelkiey świątobliwości, y za początek

religii wſzyſtkich: nas zaś maią za heretyków, którzy prawo zamienili, albo raczey za zbuntowanych Zydow.

Sądzą oni, iż gdyby odmiana nie tak nagłą była, byliby ſię łatwo dali omamić; ale że nagle, y gwałtownym uczyniona była ſpoſobem, iako dzień y godzinę iednych, y drugich narodzin wytknąć mogą; gorſzą ſię, gdy widzą u nas bieg czaſu, y trzymaią ſię ſtatecznie religii, którey ſam nawet świat nie poprzedził.

Nigdy w Europie tego, którego teraz używaią; nie mieli pokoiu. Już w chrześcianach ſtygnąć zaczyna ów duch niecierpienia ludzi obcey religii. Nie mało zaſzkodziło Hiſzpanii wypędzenie ich z kraiu; a Francyi prześladowanie tych chrześcian, których wiara bardzo mało ſię różniła od wiary monarchy! Poſtrzeżono, że gorliwość względem rozkrzewienia religii różni ſię od przywiązania, które do niey mieć należy; y że dla miłości y uſzanowania iey, nie potrzeba nienawidzić, y prześladować tych, którzy iey nie zachowuią.

Zyczyłbym, aby muzulmani naſi tak też rozumnie, iak chrześcianie w tey mierze myśleli; aby poiednać można *Halego* z *Abubekerem*, zoſtawuiąc Bogu to ſtaranie, aby on rozſądził, którego z tych dwóch świętych proroków większe ſą zaſługi. Chciałbym, aby ich czczono przez uczynki uſzanowania, y reſpektu pełne, a nie prożnym iednego nad drugiego przenoſzeniem; y aby ſię ſtarano pozyſkać ich łaſkę, gdziekolwiek ich Bóg, czyli to na prawicy ſwoiey, czyli pod podnóżkiem tronu umieścił.

Z Paryża 18. Mieſiąca Saphar 1714.

LIST LXI.

Usbek do Redy. Do Wenecyi.

Poszedłem dnia iednego do kościoła ſławnego, Nayświętſzey Panny zwanego. Gdy ſię temu gmachowi pyſznemu przypatruię, miałem ſpoſobność rozmawiania z pewnym duchownym, którego rowno, iako y mnie tam ſprowadziła ciekawość. Zaczęliśmy rozmawiać o ſpo-

koyności iego ſtanu. Większa część ludzi zazdrości ſzczęśliwości ſtanu naſzego, y ſprawiedliwie: ma iednakowoż y on ſwoie nieukontentowania. Nie ieſteśmy tak odłączeni od świata, abyśmy w tyſiącznych okolicznościach od niego wzywani nie byli: tam rolę naſzą udawać bardzo nam trudno.

Ludzie światowi ſą dziwni; znoſić nie mogą krytyki ani pochwał naſzych. Gdy ich poprawiać chcemy, za śmieſznych nas maią; gdy zaś chwalemy, za ludzi nas nie zgadzaiących ſię z ſwoim charakterem poczytuią. Nic nie maſz podleyſzego, iako myśleć, że nawet niezbożnych zgorſzono: obowiązani więc ieſteśmy prowadzić życie oboiętne, y wmawiać ie w libertynów nie przez charakter, ale przez niewiadomość ſpoſobu, którym ich mowy przyimuiemy. Trzeba do tego wiele mieć rozſądku. Stan ten oboiętności arcy ieſt trudny. Ludzie światowi, którzy ażarduią wſzyſtko, którzy ſię na wſzyſtkie ich narażaią popędliwości, którzy nakoniec podług ſuk-

cesſu oddalaią, albo ich ópuſzczaią, łatwiey tego dokazuią.

Nie dosyć na tym. Stanu tego zachwalonego, tak ſzczęśliwego i ſpokoynego na świecie nie zachowuiemy. Jak ſię tylko na nim pokażemy, ſprzeczaią ſię z nami. Każą nam probować, naprzykład, czyli człowiekowi niewierzącemu w Boga ieſt pożyteczna modlitwa? czyli potrzebny poſt innemu nie uznaiącemu nieśmiertelności duſzy? utrzymywać to, nader trudno, a śmieiący ſię bynaymniey nas nie wſpieraią. Co większa; żądza pewna przeciągnienia innych do zdania naſzego nieuſtannie nas dręczy, y że tak powiem, ieſt ściśle z ſtanem naſzym złączona. Jeſt to tak śmieſzna, iak gdyby widziano Europeyczyków, że ſię ſtaraią, chcąc niby naturze dopomodz; postać Afrykanów wyblechować. Kłóciemy państwo, dręczemy nas ſamych, aby przyięte były taiemnice religii, które nie ſą fundamentalne. Podobnemi ieſteśmy do owego zwycięzcy Chinów, który poddanych ſwych do buntu powſzechnego

poburzył, chcąc ich przemuſić do obrzynania włoſów, lub paznogci.

Gorliwość nawet ſama, którą mamy, aby wykonane były, od tych, któremi rządziemy, obowiązki świętey religii naſzey; częſto ieſt niebeśpieczna: y nigdy w okazywaniu iey nad to roztropności mieć nie możemy. Ceſarz nazwany *Teodozyuſz*, kazał wyciąć wſzyſtkich miaſta pewnego obywatelów, nie przepuściwſzy nawet niewiaſtom, y dzieciom: pokazawſzy ſię potym przed kościołem, Biſkup, Ambroży nazwany, kazał przed nim, iako przed zabóycą drzwi zamknąć; y w tym uczynił dzieło heroiczne. Ceſarz ten, odprawiwſzy za ten tak wielki kryminał pokutę, będąc wpuſzczonym do kościoła, uſiadł między kſiężmi; tenże ſam Biſkup kazał mu ztamtąd wyiść: y w tym pokazał ſię fanatykiem. Tak więc ieſt prawda oczywiſta, iż gorliwości ufać nie potrzeba. Cóż to zaſzkodzić mogło religii, albo pańſtwu, aby ten monarcha miał, albo nie miał mieyſca między kſiężmi?

Z Paryża 2. Mieſiąca Rebiab, 1, 1714.

LIST LXII.

Zelis do Usbeka. Do Paryża.

Córka twoia doszedłszy lat siedm, rozumiałam, że iuż czas przenieść ią do Seraiu, nie czekaiąc póki lat dziesięć mieć nie będzie, aby ią Eunuchom czarnym powierzyć. Nie można nigdy nadto prędko młodą panienkę ogołocić z swobòd dzieciństwa, y dawać iey święte wychowanie, między murami, gdzie niewinność przemieszkiwa.

Nie trzymam się bowiem zdania tych matek, ktòre nie zamykaią swych còrek, poki nie doydą lat zamężcia, ktòre, skazuiąc ie raczey, niżeli poświęcaiąc do *Seraiu*; przymuszaią ie gwałtownie do sposobu życia, do ktòrego ie przyzwyczaić były powinny. Czyliż wszystkiego spodziewać się potrzeba od mocy rozumu, a niczego od słodyczy wezwyczaienia się?

Próżno nam mowią o ſubordynacyi, ktòrey nas poddała natura: nie doſyć na tym, że ią czuiemy, potrzeba nam iey ieſzcze doświadczać, aby nas utrzymywała w tym krytycznym czaſie, kiedy ſię paſſyie wzmagać zaczynaią, y do niepoſłuſzeńſtwa pobudzaią.

Gdybyśmy tylko do was przywiązanemi były? dla obowiązku naſzego, mogłybyśmy czaſem o nim zapomnieć: gdyby nas ſama ſzczegulnie do tego pociągała ſkłonność? inna podobno przeciwna, y mocnieyſza ſkłonność potrafiłaby ią osłabić. Ale gdy nas prawa iednemu poddaią mężczyznie? od wſzyſtkich innych nas odłączaią, y tak nas od nich oddalaią, iak gdybyśmy o ſto mil odległemi były.

Natura, dla dobra mężczyzn dowcipna, wlała im żądze nie znaiące granic, chciała, abyśmy y my też ſame miały, y abyśmy żywemi były ich ſzczęśliwości narzędziami: naraziła nas na ogień paſſyi, aby oni w ſpokoyności żyli: a jeżeli pozbywaią ſwoiey nieczułości, przeznaczyła nas, abyśmy ią w

nich wſkrzeſzały, nigdy nie doznaiąc tego ſzczęśliwego ſtanu, w ktòrym ich utrzymuiemy.

Ztym wſzyſtkim, *Usbeku*, nie rozumiey. aby ſtan twòy od moiego był ſzczęśliwſzym. Tyſiącznych ia tu doznaię roſkoſzy, ktòrych ty nie znaſz. Imaginacya moia nieuſtannie ſię ſiliła, aby mi ſzacunek ich dała poznać. Ja żyię, a ty tylko omdlewaſz.

W więzieniu nawet, w ktòrym mnie trzymaſz, wolnieyſzą od ciebie ieſtem. Daremnie byś uſiłowania ſwoie natężał dla powiękſzenia ſtraży, abym z twey nie korzyſtała nieſpokoyności. Podeyźrzenie, zelozya, y ſmutek twòy ſą dowodem twoiey podległości.

Poſtępuy tak daley, kochany *Usbeku*, czuway dzień, y noc nademną nie dufay oſtrożności powſzechney, pomnażay moie ſzczęście, ubeśpieczaiąc twoie właſne; y wiedz o tym, iż niczego procz oboiętności twoiey, nie lękam ſię.

Z Seraiu Ispahańſkiego 2. Mieſiąca Rhebiab, 1, 1714.

LIST LXIII.

Ryka do Usbeka. Do.....

ROZUMIEM, że na wsi żyć pragniesz. W początku mniemałem, że cię na dwa lub trzy dni tylko utracę, aż oto dzień iuż piętnasty, iako cię nie widzę. Prawda, że się w domu przyiemnym znayduiesz, że w nim bawisz się z kompanią tobie przyzwoitą, że tam o wszystkim podług woli rozrządzasz. Nie potrzeba ci więcey, ażebyś o całym zapomniał świecie.

Co do mnie, tąż samo prawie, co przy tobie, y teraz prowadzę życie. Chodzę myślą po całym świecie, y staram się go poznać. Umysł móy nieznacznie traci to, cokolwiek w nim ieszcze iest Azyatyckiego; y bez przymusu do Europeyskich przyzwyczaia się obyczaiów. Już się nie dziwuię, gdy w iednym domu pięć lub sześć niewiast, z pięcio lub sześcio-mężczyznami wi-

dzę, y poznaię że to nie zły wymyſł.

Mogę wyznać, iż tu dopiero poznałem niewiaſty. Więcey tu o nich w iednym dowiedziałem ſię mieſiącu, niżeli przez lat trzydzieści w Seraiu.

U nas charakter ludzi iednoſtayny, albowiem go z muſem nabywaią. Nie widziemy ludzi, iakiemi ſą, ale iakiemi być ſą przymuſzeni W tey ſerca y rozumu niewoli, mowy boiaźni tylko ſłychać, ktòra iednego zawſze ięzyka używa; a nie natury, ktòra rożnemi tłumaczy ſpoſobami.

Dyſſymulacya u nas tak używana, y potrzebna, ieſt tu nie znaioma. Wſzyſcy rozmawiaią, wſzyſcy ſię widzieć, y ſłyſzeć daią: ſerce rownie iak twarz w obyczaiach w cnocie, wzbrodni nawet pokazuie ſię: ſzczerość ſama zawſze ſię wydaie.

Ażeby ſię niewiaſtom ſpodobać, potrzeba mieć talent rożny od tego, ktòry im ſię iuż ſpodobał, ten zaś zależy na pewnym rodzaiu igraſzek rozumu, ktòre ie bawią, y zdaią ſię im każde-

go momentu to obiecywać, czego w długim czaſie otrzymać nie można.

Dworowanie takowe, iedynie dla zabawki niewiaſt wymyślone, ſtało ſię całego narodu powſzechnym charakterem: dworuią w radzie, na czole woyſka, y poſlem pełnomocnym. Zwyczay ten dworowania, wtenczas tylko, gdy wielkiey wagi zachodzi interes; godnym śmiechu ſtaie ſię.

Z Paryża 10. Mieſiąca Rebiab, 1, 1714.

LIST LXIV.

Naypierwſzy Eunuch czarny do Usbeka. Do Paryża.

W Tak wielkim zoſtaię pomieſzaniu, wielowładny panie, iż ci go wyrazić nie mogę. Seray cały w nierządzie, y zamieſzaniu okropnym zoſtaie. Panuie woyna między twemi żonami, Eunuchowie twoi pokłócili ſię; ſame tylko ſię w Seraiu ſłyſzeć daią narzekania, ſzemrania, y potwarzy. Uwagi

y przekładania moie wzgardzone. W tym czaſie ſwawoli wſzyſtko ſię być wolno zdaie; y próżny mi ſię tylko tytuł w Seraiu pozoſtał.

Zadney nie maſz z żon twoich, ktòraby ſię nad inne urodzeniem, pięknością, bogactwy, rozumem, y miłością ku tobie nie wynoſiła; y ktòraby dla otrzymania preferencyi niektóre z tych tytułów nad inne nie przekładała. Już każdego prawie momentu tracę owę długą cierpliwość, którą iednak iuż wſzyſtkim naraziłem ſię Roſtropność y powolność moia, tak rzadkie na tym urzędzie cnoty! były bezſkuteczne.

Chceſz, wielowładny panie, ąbym ci odkrył całą nierządu tego przyczynę? cała ieſt w ſercu twoim, y miłośnych, które im okazuieſz, względach. Gdybyś mi nie zatrzymywał ręki, gdybyś zamiaſt uwag użyć pozwolił drogi kary, gdybyś ſię ich żalami y łzami nie zmiękczaiąc, do mnie, iako nie maiącego miłoſierdzia, odſyłał; przyzwyczaiłbym ie wkròtce do tego iarzma, któ-

re

ſe znoſić powinny; y ich wynioſły y niepodległości ſzukaiący humor pokonałbym.

Porwany w roku pietnaſtym z środ Afryki oyczyzny moiey, zaprzedany byłem panu, ktòry miał nad dwadzieścia żon, czyli nierządnic. Poznawſzy z twarzy moiey poſępney y cichey, że ſpoſobny ieſtem do *Seraiu*, rozkazał, aby mnie zdolnym do niego uczyniono: y kazał mi uczynić operacyą zpoczątku przykrą wprawdzie dla mnie; ale ktòra mnie na potym uſzczęśliwiła, gdyż zbliżała mnie do ſekretòw, y ufności panòw moich. Wſzedłem więc do *Seraiu*, ktòry dla mnie nowym był światem. *Eunuch* pierwſzy, człowiek, iakiego w życiu nigdy nie widziałem; ſurowy, z władzą abſolutną tam panował. Nie ſłyſzano tam, aby o zamieſzkach, lub ſkargach mòwiono. Głębokie wſzędzie było milczenie. Wſzyſtkie niewiaſty przez cały rok, kładły ſię ſpać, y wſtawały o iedney godzinie, ko-

leią ſzły do kąpieli, a za naymnieyſzym znakiem danym z niey wychodziły: przez reſztę czaſu zawſze w pokoiach były zamknięte. Miał to ſobie za powinność, w naywiękſzym ie trzymać ochędoſtwie, y pilnie tego przeſtrzegał. Naymnieyſze nieposłuſzeńſtwo bez miłoſierdzia było karane. Jeſtem, mawiał on, niewolnikiem, ale tego, ktòry ieſt waſzym, y moim panem. Używam powierzoney mi od niego władzy. On was karze, nie ia; moiey tylko używa ręki. Niewiaſty te nigdy, tylko zawołane do pokoiu pana nie wchodziły: przyimowały tę łaſkę z ukontentowaniem, a gdy iey im nie pozwolono, bynaymniey ſię nie żaliły. Nakonieo, lubo w tym ſpokoynym *Seraiu* oſtatnim byłem między czarnemi *Eunuchami*, więcey iednak miałem uſzanowania, niżeli w twoim, gdzie pierwſze trzymam mieyſce.

Jak tylko ten *Eunuch* przymioty moie poznał, natychmiaſt łaſkawe na mnie obròcił względy. Mowił o mnie

panu swemu, iako o człowieku do usług iego sposobnym, y zdolnym do obięcia naywyższego w *Seraiu* urzędu. Nie był przerażony młodością moią, y spodziewał się, że pilność moia zastąpi mieysce doświadczenia. Coż ci powiem? taki sobie u niego ziednałem kredyt, że nie wątpił od tych mieysc strasznych powierzyć mi klucze, które u niego zawsze były chowane. Pod tym to wielkim mistrzem, nauczyłem się tey tak trudney rozkazywania sztuki, y do surowego przyzwyczaiłem się rządu. Pod nim nauczyłem się poznawać serce niewiast. On mnie nauczył profitować z słabości, a nieustraszonym pokazywać się ich wyniosłości. Podobało mu się często, gdy widział, iż się do ostatniego stopnia posłuszeństwa przymuszałem. Kazał mi się potym nieznacznie powracać, y żądał, abym się sam przez nieiaki czas uniżonym pokazywał. Ale potrzeba ie było widzieć wtym momencie, kiedy ie prawie w rospacz wprawiał prozba-

mi y kalumniami, wytrzymał ich łzy bez poruſzenia, y kontentował ſię tym rodzaiem tryumfu. Oto, mòwił z twarzą weſołą, iak niewiaſtami rządzić potrzeba! liczba ich nie przydaie w rządzeniu trudności. Podobnym ſpoſobem rządziłbym wſzyſtkiemi wielkiego monarchy naſzego niewiaſtami. Jakoż mężczyzna ſpodziewać ſię może, aby ſobie zniewolił ich ſerce, ieżeli wierni *Eunuchowie* iego, od zniewolenia ich rozumu nie zaczęli?

Miał nie tylko ſtałość, ale y przenikliwość. Poznawał ich myśli y dyſſymulacye. Przymuſzone ich guſta, y zmyślona twarz nic przed nim nie ukryły. Nie były mu tayne nayſkrytſze ich czynności, y nayſekretnieyſze ich mowy. Używał iednych dla poznania innych, y lubił naymnieyſze nadgradzać donieſienie: a ponieważ za zawołaniem tylko przyſtęp do męża miały, *Eunuch* tę przywoływał, którey pan żądał, y to było nadgrodą wyiawionego iakiego ſekretu. Wy-

perſwadował panu ſwemu, że do dobrego należy rządu, aby wybor ten na niego zdał dla większey powagi. Oto iaki był rząd w *Seraiu*, który nayporządnieyſzym był w Perſyi!

Zoſtaw mi ręce wolne; pozwòl, abym wymógł dla mnie poſłuſzeńſtwo, a w ośmiu dniach nierząd wykorzeniony będzie. Tego chwała, y beśpieczeńſtwo twoie wymaga.

Z *Seraiu* twego 9. Mieſiąca Rebiab, 1, 1714.

LIST LXV.

Usbek do żon ſwoich. Do Seraiu Iſpahańſkiego.

Dowiaduie ſię, że *Seray* cały w nierządzie; y napełniony ieſt kłòtniami, y niezgodą. Còż wam bardziey wyieżdzaiąc zalecałem, iako zgodę, y przyiazń? y przyobiecaliście mi to; czyli to tylko dla oſzukania?

Same ſię oſzukacie, ieżli uſłucham rady, ktorą mi *Eunuch* pierwſzy daie;

ieźli użyię powagi moiey, abyście według danych wam odemnie przeſtrog żyły.

Nie umiem gwałtownych tych zażyć śrzodków, nie ſprobowawſzy wſzyſtkich innych. Uczyńcie więc to przez wzgląd na was ſamych, czego dla mnie uczynić nie chciałyście.

Eunuch pierwſzy ſłuſzną ma uſkarzania ſię przyczynę: mówi, że żadnego na niego nie macie względu. Jako ſię te poſtępki z ſkromnością waſzą pogodzić mogą? komuż, ieźli nie iemu w nieprzytomności moiey cnota waſza powierzona? ieſt to ſkarb, ktòrego on ſtróżem. Ale ta, którą mu okazuiecie, pogarda, dowodem ieſt, iż ci których powinnością ieſt doglądać, abyście podług praw żyli, ſą dla was ciężarem.

Odmieńcie więc, proſzę, życie; ſprawcie oraz, abym innym mógł razem odrzucić proiekta, które przeciw pokoiowi y wolności waſzey ſą mi podane.

Chciałbym bowiem dokazać tego;

abyście zapomniały, że ieſtem panem waſzym, a ia, abym na to ſzczegulnie pomniał, że waſzym ieſtem małżonkiem.

Z Paryża 5. Mieſiąca Chahban 1714.

LIST LXVI.

Ryka do . . . . .

Mieszkancy tuteyſi wielkie do nauk maią przywiązanie, ale nie wiem, czyli bardzo ſą mądremi. Ten, co o wſzyſtkim iako filozof powątpiewa; iako teolog nic przeczyć nie śmie. Takowy ſprzeciwiaiący ſię ſobie ſamemu człowiek, ieſt z tego kontent, byleby mu przymioty filozofa y teologa przyznano.

Większey części Francuzów, chęć ieſt, aby rozumnemi byli, a pragnący rozumu, maią chęć wydawania xiążek.

Ztym wſzyſtkim nic nad to gorſzego nie maſz. Zdaie ſię, iż rozumnie chce natura, aby głupſtwa ludzi krot-

ko-trwałe były; a xiążki ie unieśmiertelniaią. Człowiek głupi tym ſię kontentować powinien, iż ſię wſpół-żyiącym naprzykrzył: chce on ieſzcze dręczyć potomność: pragnie aby nad niepamięcią głupſtwo iego tryumfowało, którey iako grobu mógł użyć: żąda, aby potomne wiedziały wieki, iż żył kiedyś, y że był głupim.

Ze wſzyſtkich autorów w naywiękſzey u mnie ſą pogardzie zbieracze, ktòrzy zewſząd zbieraią kawałki dzieł cudzych, aby niemi ſwoie właſne popſtrzyli. Nie ròżnią ſię oni niczym od drukarzòw układaiących charaktery, ktòre razem zkombinowanè xiążkę ſkładaią: ręką ſię tylko ſwoią do tego przykładaią. Zyczyłbym aby oryginalne xiążki poważano: y zdaiemi ſię, że to ieſt gwałt, wyciągać ſkładaiące ie kawałki, z tey, w którey zoſtaią świątyni, dla podania ie na niezaſłużoną wzgardę.

Gdy człowiek nie umie nic powiedzieć, czemu raczey nie milczy? coż

za korzyść z tey podwoyney pracy? ale ia chcę (rzecze który) nowy uczynić porządek. Dobrze. Przyidź do biblioteki moiey, y uſtaw na dole xiążki, które ſą na górze, a te na górze, które były na dole; a wykonaſz dzieło naypięknieyſze.

Piſzę do ciebie w tey materyi .... ieſtem albowiem xiążką (od którey dopiero wſtałem) do żywego tknięty. Tak ona gruba, iż wſzyſtkie zdaie ſię w ſobie zamykać nauki: ale ſfatygowała mi głowę, niczego ſię z niey nie nauczywſzy. Byway zdrów.

KATALOG

Komedyi y niektorych Kśiąg wyszłych z pod Prassy

u P. Dufour Roku 1778.

MIŁOSC Sympatyczna Komedya Zł. 3.
GRACZ Komedya - - - 3.
BEWERLEY czyli Gracz Angielſki Tragedya - - - 3.
DZIEDZIC Komedya - - 3.
MŁODA INDYANKA Komedya - - 2.
PIGMALION Scena Liryczna przez P. J. J. Rouſſeau - - - 1.
Le SOUPCONNEUX Komedya Francuzka 2.
MEDEA y JAZON Ballet Tragiczny, po Francuzku y po Polſku 1.
NEDZNIK Komedya - - 2.
BLIZNIETA Komedya - - 3.
MINNA, BARNHELM, czyli ſzczęście żołnierſkie Komedya w piąciu Aktach. 3.
PRZESLADOWANI Tragedya we trzech Aktach. 3.
WESELE TROISTE, Komedya w iednym Akcie. 2.
EUGENIA Dramma w piąciu Aktach. - 3.
ZMYSLONA NIEWIERNOSC Komedya w iednym akcie z Francuzkiego przetłomaczona. - - - Zł: 2.
ROZTARGNIONY kom: w piąciu aktach. Zł: 3.

NEDZA USZCZĘSLIWIONA, Opera we dwoch aktach - - - 2.

ZWYCIĘZTWO PRAWDY, czyli Framazonia Zemfzczona - - 1.

KATECHIZM FRAMAZONSKI po Francuzku, we Francyi drukowany każdy Gradus - - 1.

KROTKIE ZEBRANIE METAMORFOZ OWIDYUSZA po Polfku y po Francuzku - - Zł: 2. gr: 15

KAZIMIERZ WIELKI, na dobrym papierze In 4to - - - 4.

O WOLNOSCI CZŁOWIEKA przetłomaczone z Francuzkiego y wydrukowane w Krakowie - - 1.

SYDNEY Y ZENNY Powieść Moralna przetłumaczona z Francuzkiego, 1. fl. 15. gr.

POWIESCI MORALNE P. Marmontela 13 części czyli 3 Tomy 8vo. - 26

KOCHAIACY SIE w niefczęścia rożne wprowadzony, nakoniec fzczęśliwy Człowiek, z koperfztyhami, dwa części in 8vo. 6. zł.

NANCY Powieść moralna. - - 2.

Pod Práffą:

OMYŁKA, Komed: we dwoch aktach, z Francuzkiego przetłomaczona.

KRĘTOLEWICZ Kom: we trzech Aktach Zl:

SKĄPIEC Komedya piąciu Aktach P. Moliera przetłomaczona - Zł:

AMANT Autor y fługa Komedya w iednym Akcie z Francuzkiego - Zł:

KLEMENTYNA czyli Teftament, Dramma w piąciu aktach.

Kontynuacya Liftów Perfkich ktòra ieft teraz pod praffą będzie fię przedawać Zł. 1.